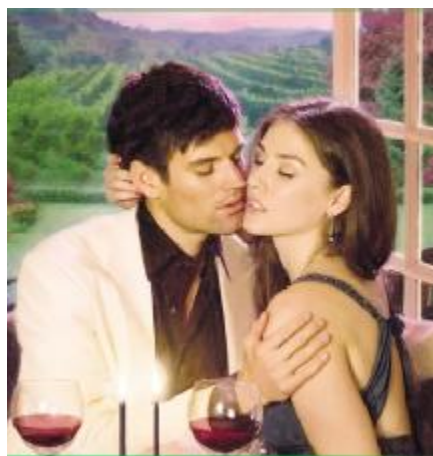




*Abby Green*



*Winnice Argentyny*

*Tytuł oryginalny: One Night with the Enemy*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Stojąca w cieniu Maddie Vasquez wyglądała jak uciekinierka. W odległości kilku jardów od miejsca, w którym się znajdowała, wyrastał budynek najdroższego hotelu w Mendozie. Fasada utrzymana w stylu kolonialnym wychodziła wprost na imponujący Plaza Independencia. Maddie przekonywała się w myślach, że wcale nie jest zbiegiem. Potrzebowała chwili, aby odzyskać panowanie nad sobą. Obserwowała wlewający się do foyer tłum ludzi majątnych i wpływowych, na który składała się śmietanka miejscowej socjety.

Wieczór łagodnie przechodził w noc, pomiędzy pobliskimi drzewami i krzakami migotały światła dodające scenerii baśniowego uroku. Zacisnęła drobne usta, czując przyspieszone bicie serca. Już dawno przestała być częścią owego idealnego świata, jeśli w ogóle kiedykolwiek do niego należała. Nigdy nie miała złudzeń co do tego, jak naprawdę wygląda rzeczywistość. Matka traktowała ją niczym lalkę i prezentowała publicznie w coraz wymyślniejszych strojach, zaś ojcu nieustannie przypominała o utraconym bezpowrotnie synu.

Potrząsnęła głową, jakby w ten sposób mogła uwolnić się od ogarniającego ją smutku. Kiedy dostrzegła srebrny samochód o niskim zawieszeniu, który niemal bezgłośnie podjechał pod wejście główne, cofnęła się instynktownie. Zabytkowy wóz musiał kosztować majątek. Poczowała suchość w ustach. Czy to możliwe, że...

Ubrany w służbowy uniform portier otworzył drzwi samochodu i z wnętrza wyłoniła się potężna sylwetka.

Na chwilę wstrzymała oddech.

Nicolas Cristobal de Rojas cieszył się opinią najbardziej wpływowego kupca winnego w Mendozie, a może nawet w całej Argentynie. Dodatkowa inwestycja we francuskie bordeaux sprawiła, że każdego sezonu mógł zaoferować klientom dwa nowe roczniki. W skrajnie niepewnej branży winiarskiej jego firma odnotowała w ostatnich latach trzykrotny wzrost zysków. Mierzący metr dziewięćdziesiąt wzrostu, barczysty przedsiębiorca wydawał się żywą reklamą sukcesu.

Ubrany w czarny smoking, który podkreślał regularne, choć nieco surowe rysy, szedł w stronę budynku, rozglądając się wokół znudzonym wzrokiem. Bezwiednie zerknął w stronę miejsca, w którym Maddie przycupnęła jak pospolity złodziejasek, a potem znów się odwrócił. Poczula, jak opuszcza ją napięcie.

Wzięła głęboki wdech. Już prawie zapomniała o tym, jak niewiarygodnie niebieskie były jego oczy.

Wyglądał szczuplej, a ogorzała twarz miała w sobie coś pociągającego. Ciemne blond włosy wyróżniały go w tłumie, podobnie jak charyzma i urok osobisty. Jednak nie chodziło wyłącznie o wygląd, lecz także o aurę władzy i siły, którą roztaczał wokół.

Nagły ruch przyciągnął uwagę obserwatorki. Po drugiej stronie samochodu stanęła wysoka, jasnowłosa piękność, skwapliwie korzystając z pomocy sumiennego portiera. Maddie patrzyła, jak kobieta obchodzi pojazd, aby dołączyć do towarzyszącego jej mężczyzny. Długie włosy lśniły w słońcu na równi z sięgającą ziemi srebrzystą suknią z lamy podkreślającą zgrabną sylwetkę.

Nieznajoma położyła dłoń na ramieniu Nicolasa, po czym para wymieniła spojrzenia. Kiedy Maddie dostrzegła, że na twarzy kobiety pojawił się zmysłowy uśmiech, ogarnął ją niemal fizyczny ból. Odruchowo położyła

dłoń na brzuchu. Tylko nie to, powtarzała w myślach.

Jako nastolatka nie przestawała o nim myśleć, pożądać go i marzyć o wspólnych chwilach. Ostatecznie naiwne fantazje doprowadziły do katastrofy, która pogłębiła zadawniony konflikt pomiędzy dwiema rodzinami. Nowy spór przyćmił dawne waśnie, a w jego efekcie ucierpieli bliscy Maddie. Ona zaś nie tylko zrealizowała swoje najskrytsze fantazje, lecz także posmakowała gorzkiej rzeczywistości.

Ostatni raz spotkała Nicolasa Cristobala de Rojas w jednym z londyńskich klubów, gdzie wypatrzyli się w zatłoczonej sali. Do dziś nie zapomniała spojrzenia pełnego pogardy, którym ją obdarzył przed wyjściem.

Wyprostowała się, próbując odzyskać nad sobą kontrolę. Nie mogła spędzić w kryjówce całej nocy. Przecież przyszła tu, by mu oznajmić, że wróciła w rodzinne strony i nie planuje sprzedaży posiadłości ani teraz, ani w przyszłości. Nie zamierzała stracić rodzinnej spuścizny, którą niedawno odziedziczyła. Powinien się o tym dowiedzieć, skoro przez tak długi czas naciskał na ojca. Wykorzystując fizyczne niedomaganie i emocjonalną kruchość mniej zaradnego sąsiada, wszelkimi sposobami starał się zmusić go do zbycia majątku.

Chętnie skorzystałaby z pośrednictwa radcy prawnego, ale nie mogła sobie pozwolić na jego wynajęcie. Poza tym nie chciała, by de Rojas uznał, że brak jej odwagi, żeby stanąć z nim oko w oko. Usiłowała wyrzucić z pamięci zakończone awanturą ostatnie spotkanie, ponieważ miała coraz większą ochotę na to, aby odwrócić się na pięcie i uciec. Skupiła się więc na teraźniejszości i zaczęła planować przyszłość.

Wiedziała więcej niż ktokolwiek o bezduszności rodziny de Rojas, a mimo to zaskoczyła ją bezwzględność, z jaką Nicolas potraktował chorowitego ojca. Okłamywała się, wierząc, że różni się on od krewnych.

Powinna go była przejrzeć.

Drżącymi dłońmi wygładziła czarną, połyskliwą suknię. Skromny budżet sprawił, że od wyjazdu z Argentyny rzadko pozwalała sobie na kupowanie wieczorowych kreacji. Jednak dziś, podczas uroczystego przyjęcia handlarzy winem organizowanego w Mendozie rokrocznie, musiała wyglądać elegancko, aby swobodnie wmieszać się w tłum. Na szczęście znalazła ubrania matki, których ojciec nie zniszczył w napadzie szału przed laty.

Zabudowany z przodu model wydawał się skromny. Dopiero kiedy wyjęła suknię z plastikowego worka i przymierzyła, zorientowała się, że tkanina odsłania plecy niemal do pośladków. Nie mogła jednak tracić czasu na zastanawianie się, skoro chciała wykorzystać nadarżającą się okazję.

Żałowała, że mama nie była wyższa i mniej ekstrawagancka. Kreacja ledwie sięgała połowy uda, odsłaniając blade nogi. Niezwykłe połączenie ciemnych włosów, zielonych oczu i mlecznej cery Madalena zawdzięczała prababce, która przybyła do Ameryki z Irlandii w czasie wielkiej fali emigracji, a następnie wżeniła się w rodzinę Vasquezów.

Gdy wreszcie opuściła zacieniony zakątek niedaleko hotelu, owionęła ją delikatna bryza, uświadamiając, że jest przesadnie obnażona. Odnajdując w sobie potrzebną odwagę, zignorowała pełne uznania spojrzenia i weszła do wyłożonego marmurem lobby.

Nicolas de Rojas powstrzymał się od ziewnięcia. Pracował obecnie dwadzieścia cztery godziny na dobę, aby mieć pewność, że wkrótce będzie można rozpocząć zbiory. Po chłodnym lecie należało się spodziewać wina wyśmienitego albo wręcz przeciwnie – trunku nie do przyjęcia. Skrzywił się lekko, świadomy, że dogładanie winorośli nie było jedynym powodem nieustannej krzątaniny. Jego pracowitość miała korzenie w niełatwym

dzieciństwie.

– Czy jestem aż tak nudna? – usłyszał cierpki głos.

Wrócił do rzeczywistości, spojrzął na partnerkę, a potem uśmiechnął się kpiąco.

– Ależ skąd.

Blondynka ścisnęła go za ramię.

– Chyba dopadła cię melancholia. Powinieneś wpaść do Buenos Aires i rozerwać się trochę. Zupełnie nie rozumiem, jak ty wytrzymujesz na tym odludziu.

Dziewczyna wzruszyła teatralnie ramionami, po czym oznajmiła, że musi przypudrować nos, i oddaliła się, zmysłowo kołysząc biodrami. Uodporniony na tego typu sztuczki, obserwował poruszenie wśród pozostałych mężczyzn. Dziękował szczęśliwej gwiazdzie, że obecność Estelli powstrzymała czające się w kularach pożeraczki męskich serc. Zwykle nie odstępowały go na krok. Jego ostatni związek zakończył się godziną histerią kochanki, która tonąc we łzach, oskarżała go o brak uczuć. W najbliższym czasie nie miał ochoty na powtórkę.

Dla odrobiny spokoju gotów był zrezygnować nawet z seksu. Prawdę mówiąc, ostatnie miłosne podboje wydawały się raczej jednowymiarowe i przynosiły wyłącznie fizyczną satysfakcję. Długoterminowe związki nie wchodziły w grę. Toksyczna relacja rodziców stała się ostrzeżeniem na całe życie. Postanowił, że jeżeli kiedyś zwiąże się z kimś na stałe, by przekazać rodzinne dziedzictwo kolejnemu pokoleniu, to wybierze kandydatkę z największą ostrożnością.

Kiedy tak rozmyślał, w wejściu do sali balowej pojawiła się intrygująca postać. Nie wiedzieć dlaczego, przeszedł go nagły dreszcz, podobnie jak wtedy, gdy stał przed gmachem hotelu, nie mogąc się oprzeć wrażeniu, że



ktoś go obserwuje. Dostrzegął jedynie długie, zgrabne nogi i błyszczącą, czarną sukienkę, która okrywała smukłą figurę, a mimo to widok wydał się znajomy. Kobieta odrzuciła na plecy ciemne włosy, odwróciła się i prosta jak struna ruszyła w jego kierunku.

Chociaż miał ochotę odejść, pozostał na miejscu, a tymczasem ona podchodziła coraz bliżej, przeciskając się wśród gości. W jego głowie kotłowały się niespokojne myśli. To niemożliwe, przekonywał się po cichu. Przecież wyjechała do Londynu.

Zignorował rozlegający się wokoło cichy pomruk, który przybrał na sile, gdy nieznajoma zatrzymała się kilka stóp od niego. Ogarnęło go niedowierzanie, a zaraz potem zachwyty. Wyglądała niesamowicie – od ich ostatniego spotkania przeobraziła się w posągową piękność, smukłą i zmysłową. Nie zdawał sobie sprawy z natarczywości własnego spojrzenia, dopóki nie dostrzegł na jej twarzy rumieńca.

Miejsce niedawnej apatii zastąpił kalejdoskop emocji – najsilniejsze było poczucie zdrady i upokorzenia, którego nie zdołały zagłuszyć wszystkie te lata. Chcąc ugasić narastające pożądanie, schronił się za bezpieczną fasadą gniewu. Bronił się przed wspomnianiem chwil, kiedy niemal utonął w szmaragdowych oczach.

– Madalena Vasquez? Co ty tu robisz? – powiedział wolno, ukrywając zdenerwowanie.

Wzdrygnęła się na myśl o czasach, kiedy nazywał ją Maddie. Miała wrażenie, że pokonanie drogi od drzwi do miejsca, w którym teraz stała, zajęło całą wieczność, a nie kilka sekund. Sprawy nie ułatwiał fakt, że buty należące niegdyś do matki były za duże o jeden rozmiar. Słyszała wypowiedane szeptem komentarze, domyślając się, że są dalekie od pochlebstw. Ludzie nie zapomnieli o tym, jak osiem lat temu ojciec wyrzucił

z domu ją i matkę na oczach gapiów.

Nicolas de Rojas wykrzywił usta w kiepskiej parodii uśmiechu.

– Przyjmij wyrazy współczucia z powodu śmierci ojca.

Ciało Maddie ogarnął ogień.

– Nie udawaj, że cię to obchodzi – syknęła, świadoma, że goście nadstawili uszu. Dławiły ją gniew i żal z powodu śmierci taty. Tymczasem Nicolas ani trochę nie przejął się otaczającym tłumem. Skrzyżował ręce na piersi, jakby zamierzał ją zastraszyć. W odpowiedzi zacisnęła pięści.

– Wcale o to nie dbam. Po prostu chciałem być uprzejmy.

Jej policzki zapłonęły. Z gazet dowiedziała się, że ojciec Nicolasa odszedł przed kilku laty, a chociaż ich zmarli ojcowie pałali do siebie nienawiścią, nie potrafiła cieszyć się niczyją śmiercią, nieważne, czy to wroga, czy przyjaciela.

– A mnie jest przykro z powodu twojej straty.

Uniósł brwi, po czym jego twarz stężała.

– A mojej matki nie żałujesz? Popełniła samobójstwo zaraz po tym, jak dowiedziała się o trwającym od wielu lat romansie. Ojciec sam wszystko wyznał.

Maddie przybladła, zorientowawszy się, że od dawna znał prawdę. Za wymuszoną uprzejmością musiał skrywać niewyczerpane pokłady złości.

W głowie czuła pustkę. Nie miała pojęcia, że sprawa wyszła na jaw. Wiadomość o samobójstwie też ją ominęła.

– Nic o tym nie wiedziałam...

Lekceważąco machnął ręką.

– Bo niby skąd. Obie wyjechałyście w pośpiechu, nie mogąc się doczekać podróży do Europy.

Poczuła nudności. Spotkanie okazało się boleśniesz, niż zakładała.



Spodziewała się, że zamienią parę słów, zachowując pozory uprzejmości, po czym każde pójdzie w swoją stronę. Jednak animozja trawiąca ich rodziny od pokoleń odżyła. Podzieliło ich coś jeszcze, czego Maddie wolą nie nazywać.

De Rojas zaklął gardłowym głosem, złapał ją za rękę i zanim się zorientowała w sytuacji, odciągnął w kąt sali. Tu, z dala od świadków, do reszty opuściły go dobre maniery, a surowa twarz wyrażała niezadowolenie.

Wyrwała się z uścisku i zaczęła masować bolące ramię.

– Jak śmiesz traktować mnie jak krnąbrne dziecko!

– Przecież już raz spytałem, skąd się tu wzięłaś? 'Dobrze wiesz, że nie jesteś mile widziana w mieście.

Dotknięta jego arogancją, przypomniała sobie, jaki był cel wizyty. Chodziło o jej przyszłość.

– Dla twojej informacji: mam takie samo prawo tu przebywać jak ty. Ojciec nie uległ naciskom, więc i ja nie pozbędę się majątku.

De Rojas warknął tylko:

– Stałaś się posiadaczką kawałka ziemi porośniętej marnymi szczepami. Winnica przedstawia żaloszny widok, a na dodatek od lat nie wyprodukowaliście trunku, któremu warto by poświęcić choćby odrobinę uwagi.

Postanowiła nie przyznawać, że pod rządami ojca majątek podupadł.

– Wypychaliście go z rynku tak długo, aż nie był w stanie dłużej konkurować.

– Nam też nie zawsze było lekko. Chciałbym móc powiedzieć, że nie robiliśmy nic poza sabotowaniem firmy Vasquezów, ale prawda jest taka, że straciliście klientów, ponieważ oferowaliście wino złej jakości. Porażkę zawdzięczacie wyłącznie sobie.

Brutalna prawda zaszokowała ją do tego stopnia, że cofnęła się gwałtownie. Oczy rozmówcy nadal zdradzały oburzenie. Jednak zachowanie Maddie spowodowane było nie tyle gniewną reakcją Nicolasa, ile nagłą bliskością, która przywołała wspomnienia. Powróciła pamięcią do momentu, w którym przywarła do jego ciała tak mocno, że czuła każdy napięty mięsień, upajając się jego pożądaniem. Pragnęła go tak bardzo, że niemal błagała, aby...

– Tu jesteś!

– Nie teraz – mruknął w stronę Estelli, która pojawiła się u jego boku. Wdzięczna za interwencję Maddie zerknęła na urodziwą kobietę, którą pamiętała sprzed hotelu, po czym ruszyła przed siebie, ale Nicolas zdołał ją zatrzymać.

– Poczekaj na mnie przy stoliku – zwrócił się do towarzyszki.

Estella przyjrzała się obojgu, a potem gwizdnęła pod nosem i pokręciła głową z rozbawieniem. Maddie doszła do wniosku, że jak na kochankę blondynka zachowuje się beztrzesko, ale zaraz skupiła się na bolącym nadgarstku. Nawet nie zauważyła, kiedy sukienka zsunęła się, obnażając jedno ramię. Nie odrywał wzroku od nagiego fragmentu skóry, a ona mówiła coś bez ładu i składu, byleby nie dać się usidlić błękitnemu spojrzeniu, które zaraz złożyła na karb bujnej wyobraźni. Przecież on nie czuł do niej nic poza nienawiścią.

– Chciałam ci osobiście powiedzieć, że wróciłam na dobre i zatrzymam winnicę. Zresztą i tak nie sprzedałabym jej tobie. Nie po tym, co się między nami wydarzyło. Już prędzej puściłabym ją z dymem. Zrobię wszystko, żeby firma odzyskała dawną renomę.

Wyprostował się. Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem pełnym niedowierzania. Kiedy znów na nią spojrzął, poczuła się nieswojo.

– Zastanawiam się, jak go przekonałaś, żeby ci zapisał majątek? Kiedy wyjechałyście, a o romansie zrobiło się głośno, nikt nie przypuszczał, że znów się tu pojawicie. Ludzie uznali, że stary prędzej zostawi posiadłość ulicznemu burkowi niż którejś z was.

Zacisnęła pięści. Sama myśl o tym, przez co przeszedł ojciec, sprawiała jej przykrość.

– Wygadujesz bzdury – wycedziła.

Nawet nie zareagował i ciągnął dalej.

– Wszyscy wiedzą o tym, że Vasquez umarł biedny jak mysz kościelna. Podejrzewam więc, że to bankier ze Szwajcarii, za którego wyszła twoja matka, finansuje tę fanaberię. A może sama złapałaś bogatego męża? W Londynie jest w czym wybierać, a jak się przekonałem, chadzałaś do odpowiednich klubów.

Krew zawrzała w żyłach Maddie.

– Matka za nic nie płaci i chociaż to nie twoja sprawa, nie mam też bogatego męża ani kochanka.

Twarz Nicolasa zdradzała niedowierzenie.

– Zatem księżniczka uznała, że może wrócić do domu i jak gdyby nigdy nic przywrócić świetność podupadłej firmie bez niczyjej pomocy i fachowej wiedzy? Znalazłaś sobie nowe hobby po tym, jak znudziły cię przyjęcia na jachtach w Cannes?

Czuła wzbierającą falę gniewu. Nie miał pojęcia, jak bardzo starała się udowodnić ojcu, że może dorównać każdemu mężczyźnie... szczególnie zaś tragicznie zmarłemu bratu. Po śmierci taty straciła na to szansę, ale postanowiła, że nie zmarnuje spuścizny, która przypadła jej w udziale. Poradzi sobie i nie pozwoli, aby ktokolwiek stanął jej na drodze do sukcesu.

– Właśnie to chciałam powiedzieć – odparła z pasją.

– Trzymaj się ode mnie z daleka i pogódź się z myślą, że nigdy nie wywieszę tabliczki „na sprzedaż”.

Odchodząc, niechętnie zaprezentowała nagie plecy, a on zareagował chłodno:

– Za dwa tygodnie uciekniesz z krzykiem. Nie masz zielonego pojęcia o tym, jak prowadzić taki interes, bo nie przepracowałaś w winnicy ani jednego dnia. Twój ojciec windował ceny, zamiast skupić się na poprawie jakości owoców. Nie wiesz, na co się porywasz. Poza tym niezależnie od tego, jaką ustalisz cenę, zaproponuję podobną, bo nic nie sprawi mi większej satysfakcji niż przegonienie stąd Vasquezów raz na zawsze.

Był świadom, że nie zajmowała się uprawą, bo kiedyś sama mu o tym powiedziała. Teraz wykorzystał tę wiedzę przeciwko niej.

Postąpił naprzód i oznajmił bez emocji:

– Prędzej czy później ta ziemia stanie się częścią mojego majątku. Sprzeciwiając się naturalnej kolei rzeczy, przedłużasz jedynie własną agonię. Pomyśl tylko, już za tydzień mogłabyś się znaleźć w Londynie i usiąść w pierwszym rzędzie na pokazie mody, a na koncie miałabyś tyle pieniędzy, że długo nie musiałabyś się o nie martwić. Zrobię wszystko, żebyś tu nie zagrzała miejsca.

Miała wrażenie, że stoi nad urwiskiem. Wrogość nie tylko zaskoczyła ją, lecz także przestraszyła. Nie potrafiła opanować drżenia głosu.

– To mój dom i nigdzie się stąd nie ruszę, nawet gdybym miała zapłacić za to głową.

Chociaż wiele z tego, co powiedział, było prawdą, mylił się co do tego, jak wyglądało jej życie, a ona nie zamierzała wyprowadzać go z błędu. Cofnęła się o krok i oznajmiła:

– Ty i twoi ludzie nie jesteście mile widziani w mojej posiadłości.

Trzymajcie się ode mnie z daleka.

Uśmiechnął się złośliwie.

– Doceniam bojowniczą postawę, Vasquez. Zastanawiam się tylko, na jak długo starczy ci sił do walki.

Maddie odwróciła wzrok i udała się w powrotną drogę, co rusz potykając się z powodu zbyt dużego obuwia. Maszerowała w stronę drzwi z zaciśniętymi zębami, mając nadzieję, że nie upokorzy się, gubiąc szpilki na oczach tego aroganta. Kiedy dotarła na parking i wsiadła do starego jeepa, który niegdyś należał do ojca, stres dał o sobie znać. Przez kilka minut dygotała na całym ciele.

Chociaż znajdowała się na straconej pozycji, postanowiła, że i tak spróbuje odbudować rodzinny biznes. Po latach rozłąki wreszcie pogodziła się z ojcem. Wróciłaby dużo wcześniej, gdyby wiedziała, że przyjmie ją z otwartymi ramionami. Kiedy więc otrzymała serdeczny list, w którym przeproszał za swoje postępowanie, ani chwili nie zwlekała z powrotem.

Nie miała z tatą dobrego kontaktu. Zawsze podkreślał, że marzył o synu, i dawał jasno do zrozumienia, że miejsce kobiety jest w kuchni, a nie w winnicy. Wobec widma utraty dorobku całego życia na łożu śmierci wynagrodził córce lata zaniedbań. Przyjechała natychmiast, mając nadzieję, że zdąży się pożegnać, ale ojciec odszedł, kiedy znajdowała się na pokładzie samolotu lecącego do Buenos Aires. Na lotnisku czekał na nią prawnik, który przekazał smutną nowinę. Z Mendoza pojechała prosto na rodzinny cmentarz położony na skraju posiadłości, gdzie odbył się cichy pogrzeb. Nie zdołała skontaktować się z matką, która wraz z czwartym, młodszym o dziesięć lat mężem udała się w rejs. Po konfrontacji z sąsiadem opętanym wizją przejęcia ziemi należącej do Vasquezów czuła się osamotniona.

Jak głosiła legenda, przodkowie Maddie i Nicolasa byli przyjaciółmi,

k którzy wyemigrowali z Hiszpanii do Argentyny, aby tam rozpocząć nowe życie. Kiedy plany założenia winnicy pokrzyżowała kobieta, a gorący romans zakończył wieloletnią przyjaźń, Vasquez poprzysiągł zemstę i otworzył w pobliżu konkurencyjne przedsiębiorstwo, które odniosło niewiarygodny sukces. Spór pogłębiał się z każdym pokoleniem, ponieważ przedstawiciele dwóch rodzin nieprzerwanie walczyli o dominację. Nierzadko dochodziło do przemocy, której kulminacją stało się morderstwo mężczyzny należącego do rodziny de Rojas. Nigdy jednak nie udowodniono, że zbrodni dopuścił się Vasquez.

Po wielu latach fortuna odwróciła się, tak że po narodzinach Maddie obie firmy szły niemal łeb w łeb. Trwającą wiele dekad zacieklą wojnę zakończył kruchy rozejm. Mimo to dziewczynce wpajano od najmłodszych lat, że dom sąsiadów to miejsce zakazane.

Policzki jej zapłonęły, kiedy przypomniła sobie szydercze określenie „księżniczka”, którego użył Nicolas. Spotkali się zaledwie kilka razy podczas lokalnych przyjęć, a gospodarze za każdym razem dokładali starań, by przypadkiem nie musieli spędzać czasu w swoim towarzystwie.

Matka Maddie wykorzystywała każdą okazję, aby publicznie zaprezentować córkę w najmodniejszych ubrankach, próbując zmienić kochającą książki chłopczycę w małą elegantkę. Potrzebowała nie tyle córki, ile rozmiłowanej w modzie przyjaciółki. Przy każdej takiej okazji zawstydzona Maddie starała się wmieszać w tłum, jednak nie opuszczała jej fascynacja starszym osześć lat Nicolasem Cristobalem de Rojas, który już jako nastolatek był zaskakująco męski i bezczelny. Tarcie między rodami dodatkowo zwiększyło jej zainteresowanie.

Kiedy skończyła dwanaście lat, rodzice wysłali ją do położonej w Anglii szkoły z internatem. Odtąd przyjeżdżała do domu jedynie na wakacje z



nadzieją, że zdoła rzucić okiem na przystojnego sąsiada podczas przyjęcia czy meczu polo. Wyglądając z okna sypialni, widywała go czasem, gdy konno objeżdżał majątek.

Na spotkaniach towarzyskich niezmiennie otaczał go wianuszek dziewcząt. Najwyraźniej nic się nie zmieniło, skoro przed chwilą bez zastanowienia odprawił prześliczną blondynkę.

Przed ośmiu laty zawieszenie broni między rodzinami dobiegło końca, a otwarta wrogość udzieliła się nastolatkom. Uświadomiła sobie, że wyobrażenie, jakie miał o niej de Rojas, było wynikiem wieloletniej propagandy. Nie zmieniły go ani przypadkowe spotkania, ani momenty namiętności, które zakończyły się rozczarowaniem.

Przekręciła kluczyk w stacyjce. W baku pozostało wystarczająco dużo paliwa, by bezpiecznie wrócić do niewielkiego miasteczka Villarosa oddalonego od Mendoza o trzydzieści minut jazdy. Dzięki swojej pozycji de Rojas mógł się zatrzymać w okazałym hotelu, a na nią czekało jedynie podupadłe gospodarstwo, w którym przed kilkoma miesiącami odcięto prąd. Właścicielka i najwierniejsi pracownicy musieli się zdać na przestarzały generator.

Wyjeżdżając z parkingu, pomyślała, że przodkowie Nicolasa mają używanie, widząc ją w tak żalösnej sytuacji.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Zachowywał się jak w transie. Nieustannie powracał myślami do widoku szczupłych, nagich pleców i kaskady czarnych włosów Madaleny Vasquez. Idąc, potykała się regularnie, przez co wydawała się zupełnie bezbronna, w każdym razie do czasu, gdy wzięła się w garść i z wysoko uniesioną głową opuściła salę balową. Określenie „księżniczka” pasowało jak ulał.

W dzieciństwie przypominała kruchą porcelanową lalkę i choć się do tego nie przyznawał, fascynowała go niecodzienna bladość i zielone oczy. Czasem, gdy matka przedstawiała ją w towarzystwie, reagowała zakłopotaniem, a jednak podejrzewał, że delikatna postać skrywa silną osobowość. O tej wewnętrznej sile przekonał się na własnej skórze, poznał bowiem jej wszystkie wady i zalety. Raz niemal go do siebie przekonała, ale szybko okazało się, że umiejętnie nim manipulowała.

W genach odziedziczyła uwodzicielski urok i poszukiwaną przez mężczyzn zmysłowość. Najpierw cecha ta sprowadziła na manowce ojca Nicolasa, który zadurzył się w matce Maddie, a później jego samego. Miała wtedy siedemnaście lat. Do dziś pamiętał upokarzający finał ich znajomości, do którego doszło wkrótce po tym, jak spotkali się po kilku latach rozłąki.

Któregoś wieczoru sprawdzał teren sąsiadujący z ziemią Vasquezów. Był znużony i sfrustrowany nieprzemijającą melancholią matki, czy raczej niezdiagnozowaną depresją, a także powtarzającym się okrucieństwem ojca. Podczas kolacji pan domu wyjaśniał pijackim bełkotem, że powodzenie Vasquezów zagrozi sprzedaży win. Nicolas uważał, że każdy sam pracuje na swój sukces, lecz ograniczany przez autorytarnego ojca nie mógł realizować

własnych pomysłów.

Spojrzał w stronę niewielkiego wzgórza, które wyznaczało granicę między posiadłościami, i dostrzegł kobiecą postać dosiadającą ogromnego ogiera. Madalena Vasquez patrzyła w jego stronę.

Niepokój natychmiast zmienił się w irracjonalny gniew – sprawiała, że nieustannie o niej myślał, chociaż była wrogiem rodziny. Symbolizowała owianą mrokiem waśń, której do końca nie rozumiał.

Na koniu prezentowała się tak wyniośle, że jeszcze bardziej go elektryzowała. Bez zastanowienia pogalopował w jej kierunku, a ona tymczasem zawróciła w miejscu i zniknęła.

Nawet po ośmiu latach pamiętał gorączkę, która go wówczas ogarnęła, każąc pognać za amazonką.

Chociaż w codziennym życiu nie zamienili ani słowa, raz czy dwa zdarzyło mu się podchwycić zaciekawione spojrzenie, ale wtedy odwracała wzrok z zawstydzeniem.

Po chwili znów ją dojrzał przytuloną do wierzchowca, z włosami rozwianymi na wietrze pokonywała połacie terenu w błyskawicznym tempie. Ruszył z kopyta i po jakimś czasie odnalazł na odległym pustkowiu przywiązane do drzewa konia. Nieco dalej rozpoczynał się sad. Madalena stała na polanie otoczonej drzewami, świadoma, że ktoś za nią jechał.

Zeskoczył na ziemię i podszedł do niej. Po gniewnym uniesieniu nie pozostał ślad. Zakazane spotkanie sprawiło, że w powietrzu wyczuwało się napięcie.

– Dlaczego za mną jechałeś? – spytała nagle.

– Chciałem zobaczyć z bliska, jak wygląda księżniczka – rzucił bezmyślnie.

W tej samej chwili pobladła tak, że przypominała zjawę; wielkie oczy

błysnęły intensywną zielenią. Cofnęła się, a on natychmiast pożałował swojego zachowania.

– Poczekaj. – Nabrał powietrza. – Nie wiem, dlaczego to powiedziałem. Nie chciałem cię obrazić. Jechałem za tobą, bo myślałem, że chcesz mnie poznać.

Zaczerwieniła się po same uszy. Nicolas podniósł dłoń i zgrabiętymi palcami lekko dotknął jej twarzy, zafascynowany siłą emocji i gładkością skóry. Ogarnęła go tęsknota tak silna, że nie potrafił jej się oprzeć.

Cofnęła się i przygryzła wargę, jakby się zmagala z nieprzyjemnym doznaniem.

– Nie powinniśmy tak stać. Ktoś może nas zobaczyć.

Kiedy zawiesił wzrok na zgrabnej sylwetce, obruszyła się. Pod koszulą dostrzegł zarys piersi, pod ciasnymi bryczesami – długie, zgrabne uda. Chociaż próbował nad sobą panować, czuł, jak fala gorąca przetacza się przez jego ciało. Rzuciła wyzywające spojrzenie, jakby na potwierdzenie, że nie jest tak delikatna, jak się mogło wydawać, chociaż szalony galop przez pustkowie był wystarczającym dowodem.

– Żadna ze mnie księżniczka. Nie lubię odgrywać roli manekina, ale tego oczekuje mama. Chciałaby, żebym była bardziej podobna do niej. Rodzice rzadko pozwalają mi na samotne przejażdżki, więc wymykam się, kiedy są zajęci swoimi sprawami.

Zerknęła na jego usta z niewinnym wyrazem twarzy, na co zareagował cierpkim uśmiechem.

– Za to ja spędzam w siodle prawie każdą godzinę, doglądając winorośli.

– O niczym innym nie marzę. Po śmierci brata ojciec zobaczył, jak zbieram winogrona, i natychmiast odesłał mnie do domu. Powiedział, że

dostanę lanie, jeśli kiedykolwiek zobaczy mnie w winnicy.

Nicolas spochmurniał, ponieważ wiedział co nieco o ojcowskim gniewie.

– Twój brat zmarł kilka lat temu, prawda?

– Podczas prasowania winogron zdarzył się wypadek. Miał wtedy trzynaście lat.

– Przykro mi. Byliście sobie bliscy? – zapytał ze smutkiem.

Jej oczy rozjaśniły się.

– Uwielbiałam go. Kiedyś bardzo rozgniewałam ojca, ale ośmioletni wówczas Alvaro stanął w mojej obronie, więc tata zbił jego zamiast mnie. Nie mieściło mu się w głowie, że syn może mu się sprzeciwić.

Zielone oczy zasnuły się łzami, a on pomyślał o tym, ile razy sam oberwał. Odruchowo przyciągnął Maddie i mocno przytulił. Chęć pocieszenia jej okazała się silniejsza niż konwenanse, choć zazwyczaj trzymał ludzi na dystans. Byli sobie obcy, jednak w tamtej chwili połączyła ich silna więź. Upłynęło kilka chwil, zanim odepchnęła go stanowczo.

– Muszę wracać, bo zaczną mnie szukać – oznajmiła.

Kiedy się odwróciła, w przyływie emocji złapał ją za rękę.

– Spotkamy się jutro?

Ziemia zatrzymała się na sekundę. Czekał na szyderczy śmiech, który dałby mu do zrozumienia, że mylnie zinterpretował sytuację. Ku swojemu zaskoczeniu usłyszał:

– Dobrze.

Przez tydzień widywali się codziennie w ich tajemnym miejscu, bezpieczni i wolni od wszelkich zahamowań, kradnąc chwilę za chwilą. Nicolas opowiadał o rzeczach, o których do tej pory nikomu nie wspominał, z taką łatwością, jakby lata emocjonalnego wycofania nie miały żadnego

znaczenia. Za każdym razem wydawała mu się bliższa. Urzekła go delikatnością urody, a pierwotną zmysłowością doprowadzała na skraj szaleństwa. Jednak od pierwszego dnia nie dotknął jej ani razu.

Siła pożądania niepokoiła go coraz bardziej, w miarę jak narastało między nimi seksualne napięcie aż do tamtego pamiętnego dnia. Kiedy nadszedł, ona już czekała. Nie odzywali się, ale powietrze wibrowało od niewypowiedzianych pragnień. Przyłgnęła do niego, zanim zdążył rozłożyć rękę.

Pozwoliła się pocałować, obejmując go tak, jakby za chwilę miała utonąć, a on zanurzył palce w długich włosach, które przypominały jedwab. Czuł drżenie kobiecych ud, kiedy układali się powoli na miękkiej trawie w miejscu zacienionym przez drzewa, nieświadomi otaczającej przyrody. Niezgrabnymi ruchami zaczął rozpinać jej ubranie.

Chociaż miał spore doświadczenie, to gdy tak leżała na wznak, spoglądając na niego spod długich, ciemnych rzęs, czuł się jak nieopierzony uczeń. Zdjął jej bluzkę i rozpiął biustonosz, odsłaniając zaróżowione sutki, po czym całkowicie stracił nad sobą panowanie.

Odurzony bliskością, słodyczą skóry i cichymi westchnieniami, nie zareagował od razu, kiedy nagle zastygła w bezruchu. Wreszcie podniósł głowę i zobaczył grupkę jeźdźców przyglądających im się bezczelnie. Natychmiast poderwał się, żeby osłonić kochankę, która ukryła się za jego plecami. Pracujący w obu winnicach robotnicy bez zbędnych ceregieli rozdzielili parę i zawieźli do domów.

– Ziemia do Nicolasa.

Wzdrygnął się, jakby ukąsił go owad, po czym zauważył, że Estella przygląda mu się badawczo.

W dłoniach trzymała dwie lampki szampana. Podawała mu jedną z nich.



– Napij się. To ci dobrze zrobi.

Sięgnął po drinka z kamienną twarzą, powstrzymując się przed opróżnieniem zawartości jednym haustem.

– Czy ta kobieta nie należała przypadkiem do rodziny Vasquezów? Zastanawiałam się, czy nie wkroczyć pomiędzy was z kubłem zimnej wody.

– Na niej wygasa cała linia. Wróciła, żeby przejąć rodzinny interes – skomentował z napięciem, próbując wymazać z pamięci nazbyt sugestywne obrazy.

– Ciekawe – powiedziała Estella w zamyśleniu. – Twój ród kończy się na tobie.

Nicolas łypnął spode łba.

– Kiedy zmuszę ją do sprzedaży majątku, na dobre pozbędę się Vasquezów z okolicy.

Odszedł, pozostawiając Estellę sam na sam z domysłami. Ostatnia rzecz, jakiej potrzebował, to dogłębna analiza spotkania. Z całą pewnością pogłoski o zadawnionej animozji dwóch rodzin nie wpłynęłyby korzystnie na rozwój firmy. Im szybciej Madalena zda sobie sprawę z tego, że jej obecność jest niepożądana, tym lepiej.

– Co on knuje? – mruknęła Maddie pod nosem, obracając w palcach pokryte srebrzystymi literami zaproszenie, jakby to był ładunek wybuchowy. Jedną stronę kartonika zajmowała nieskomplikowana wiadomość:

„Winnica de Rojas zaprasza na zamkniętą degustację znakomitych win z tegorocznych zbiorów. Sobota, godz. 19. 00, Casa de Rojas, Villarosa, Mendoza. Obowiązują stroje wieczorowe”.

Porządkowała dokumenty, kiedy dostarczono zaproszenie. Siedząc za biurkiem ojca, usłyszała hałas, a po chwili do gabinetu wszedł Hernan, najwierniejszy pracownik oraz znakomity specjalista w dziedzinie uprawy

winorośli. On i jego żona Maria, która pełniła rolę gospodyni, zgodzili się tymczasowo pracować jedynie za dach nad głową, mimo że Maddie nie potrafiła powiedzieć, kiedy otrzymają pensję. Główny winiarz oszczędł wiele miesięcy temu. Uświadomiła sobie, że nieprędko zatrudni kogoś na jego miejsce i prawdopodobnie sama będzie musiała przejąć wszystkie obowiązki. Wiedza, którą zdobyła, studiując ojnologię i winoznawstwo, była czysto teoretyczna. Brak doświadczenia nadrabiała miłością do branży i głodem sukcesu, łudząc się, że to wystarczy.

Wzruszona lojalnością Hernana wzięła z jego rąk przesyłkę. Przeczytała wiadomość w milczeniu, po czym oddała mu ją z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Emocje zdradzała jedynie lekko uniesiona brew.

Po chwili milczenia mężczyzna odezwał się:

– Zanim zdecydujesz, czy przyjąć zaproszenie, powinnaś sobie uświadomić, że noga żadnego Vasqueza nie postąpiła na ich ziemi, odkąd sięgam pamięcią.

Skinęła głową w zamyśleniu. Mimo wszystko nie mogła się doczekać, żeby zobaczyć osławioną posiadłość.

Hernan wzruszył ramionami.

– A może powinnaś pójść? Czasy się zmieniły, a Nicolas de Rojas jest mądrzejszy od ojca. Nie mam wątpliwości, że kieruje nim jakiś ukryty motyw, jednak warto poznać wroga... – zamilkł w połowie zdania.

Od burzliwego spotkania podczas uroczystej kolacji minęły dwa tygodnie, a emocje wciąż nie opadły. Z dokumentów dowiedziała się, jak daleko de Rojas był gotów się posunąć, aby położyć łapy na winnicy. Zasypywał ojca korespondencją, w której co rusz pojawiały się oferty kupna. Niektóre listy napisano w perswazyjnym, lecz przyjacielskim tonie, inne zawierały jawne groźby. Wszystkie zostały sporządzone przez prawnika, ale

widniał na nich arogancki podpis Nicolasa. Szczególnie nieprzyjemny list nadszedł w dniu śmierci Vasqueza.

Chociaż miała ogromną ochotę odrzucić zaproszenie na kawalki, nie mogła się izolować od środowiska. Poza tym należało poznać plany przeciwnika.

Do degustacji pozostał jeden dzień.

Wrzuciła karteczkę do szuflady i zdecydowanym ruchem podniosła się z fotela, wciskając na głowę kapelusz.

– Zastanowię się, a tymczasem pora sprawdzić, czy wszystko w porządku we wschodniej winnicy. Zbiory zapowiadają się obiecująco.

– To jeszcze nic nie znaczy – przypomniał Hernan, kiedy szli w stronę starego jeepa. Postanowiła nie ulegać panice, ponieważ ostatnimi czasy zdarzało się to zbyt często. Tak czy inaczej podczas zbiorów, od których wszystko zależało, miała polegać wyłącznie na sobie, Hernanie oraz grupce znajomych, którzy zaoferują pomoc.

Ojciec był zagorzałym zwolennikiem tradycji, konsekwentnie odrzucającym nowoczesne metody produkcji hurtowej, co miało zalety w przypadku dostarczania na rynek nie tylko pierwszorzędnych gatunków wina po wysokiej cenie, lecz także tańszych trunków stołowych. Niestety, w ostatnich latach Vasquezowie całkowicie wycofali się z rynku win ogólnodostępnych.

Jedyną nadzieją Maddie pozostawały rosnące na wschodnich zboczach winorośle, które wybijały i dojrzwały mimo regularnego zaniedbywania. Szczep sauvignon dawał charakterystyczne białe wino, dzięki któremu Vasquezowie zasłynęli w całej Argentynie, gdzie czerwone trunki były powszechniejsze. Gdyby tak udało się zebrać owoce i przekonać inwestorów o ich doskonałej jakości, być może zdobyłaby pieniądze na powrót do gry lub

przynajmniej na uregulowanie podstawowych zobowiązań.

Nicolas stał na wewnętrznym dziedzińcu hacjendy i obserwował w napięciu imponującą bramę główną, w której pojawiali się odświętnie ubrani goście przybyli z najdalszych zakątków świata. W ogromnych lampionach migotały setki świec, nienagannie odziani kelnerzy roznosili napoje i kanapki. Gospodarz zastanawiał się, czy Maddie pojawi się na przyjęciu. Próbował też rozstrzygnąć, dlaczego w ogóle ją zaprosił. Niewykluczone, że w ten sposób chciał przyspieszyć jej upadek.

Od ośmiu lat marzył o tym, aby zobaczyć ją pokonaną i skruszoną. Wyczekiwał momentu, w którym na drobnej, bladej twarzy pojawi się rumieniec upokorzenia. Pragnął, by poczuła bezradność, jaka stała się jego udziałem, kiedy uwierzył w szczerą jej intencję.

Nigdy nie zapomniał, co wtedy powiedziała: „Zrobiłam to z nudów. Uwiodłam cię, bo byłeś zakazanym owocem, a nic bardziej nie podgrzewa atmosfery”.

– Wykupienie Vasquezów to tylko kwestia czasu – powiedział ktoś zadowolonym tonem.

Nicolas rozpoznał prawnika, który od lat przyjaźnił się z jego rodzicami, w każdym razie z matką. Nie przepadał za niskim, korpulentnym mężczyzną, w którego oczach czaiła się chciwość, ale rozsądek nakazywał, aby kontynuować współpracę po śmierci ojca. Zamierzał jednak poprosić asystentkę, aby rozejrzała się za innym radcą prawnym. Fiero będzie się musiał zadowolić hojną odprawą.

W wejściu pojawiła się Madalena, a on natychmiast się zdenerwował. Żadna inna kobieta nie działała na niego w ten sposób, nawet kochanka. Włosy upięła wysoko, granatowa suknia odsłaniała delikatne linie barków i obojczyków oraz wyćwiczone ramiona. Było w jej kreacji coś niepokojącego.

Sukienka, podobnie jak poprzednia, układała się tak, jakby została uszyta z myślą o innej osobie.

Ponieważ zwykle miał do czynienia z kobietami nienagannie ubranymi, bez trudu dostrzegał każde niedociągnięcie. Zaskoczyła go ta niedbałość.

– Kto to taki? Wygląda znajomo.

– Madalena Vasquez – powiedział niezadowolony z faktu, że Fiero zwrócił na nią uwagę. – Niedawno przejęła rodzinny majątek.

– Pewnie sprzeda ci tę ruinę z pocałowaniem ręki.

Nicolas odszedł bez słowa. Narastała w nim ochota, aby przyłożyć prawnikowi. Kiedy się zbliżył, pod zielonymi oczami Maddie dostrzegł cienie, które oznaczały wyczerpanie. Kiedyś na pewno nabrałby się na tę sztuczkę, którą często stosowała jej matka, kiedy chciała wzbudzić współczucie. Uśmiechnął się łagodnie:

– Witaj w moich skromnych progach.

Z trudem powstrzymała parsknięcie, słysząc, jak de Rojas określa rodzinną siedzibę przypominającą pałac. Dawno temu dom Vasquezów prezentował się równie okazale. Urok gospodarza nie zwiódł jej ani przez moment.

– Dlaczego mnie zaprosiłeś? – spytała wyniośle.

– Co sprawiło, że przyjęłaś zaproszenie?

Zmieszała się, zdając sobie sprawę, że nietrudno odgadnąć powód wizyty. Żałowała, że nie odesłała zaproszenia w kawałkach do nadawcy, ale na zmianę taktyki było za późno. Wyprostowała się więc.

– Chciałam cię zapewnić, że od naszego ostatniego spotkania moje plany się nie zmieniły.

Wykonał ledwie dostrzegalny ruch głową i po chwili podszedł do nich jakiś mężczyzna.

– Pozwól, że ci przedstawię Geralda, mojego zarządcę. Pokaże ci posiadłość i dopilnuje, żebyś się dobrze bawiła. A teraz wybacz. Powinienem się zająć pozostałymi gośćmi.

Odejście Nicolasa wywołało uczucie osamotnienia tak silne, że zgaśniła się w myślach za niespodziewaną słabość. Musiała być odporniejsza, skoro chciała się zmierzyć z jego arogancją.

– Bardzo mi miło – powiedziała, obdarzając Geralda wymuszonym uśmiechem.

Zarządca okazał się czarującym przewodnikiem. Oprowadził ją po majątku, a następnie odstawił na główny dziedziniec, który zaroił się od mężczyzn w smokingach i kobiet w wieczorowych sukniach. Miejsce tchnęło luksusem, jednak umeblowane ze smakiem pomieszczenia były wygodne i przytulne. W przeciwieństwie do domu Maddie, który urządzone z przesadną ostentacją, wypełniając go niezliczoną ilością zakurzonych antyków. Większość z nich i tak dawno już została sprzedana.

– Czy mogę jeszcze w czymś pomóc?

Przeniosła wzrok na zarządcę.

– Nie, dziękuję. Przepraszam, że na tak długo oderwałam pana od obowiązków.

– To była przyjemność, señorita Vasquez, ale przyszła pora na degustację naszych doskonałych win.

Mężczyzna o imieniu Eduardo poprowadził ją do stołów z trunkami. Kiedy po drugiej stronie pomieszczenia dostrzegła gospodarza, na którego twarzy błąkał się złośliwy uśmieszek, zrozumiała, że zaplanował wycieczkę w najdrobniejszym szczególe. Zobaczyła dokładnie to, co miała zobaczyć.

Oczywista manipulacja sprawiła jej przykrość, co zamaskowała, poświęcając całą uwagę serwowanym winom. Po jakimś czasie wykorzystwała



moment, w którym jeden z gości zadał pytanie kiperowi, i odeszła, starając się znaleźć jak najdalej od brylującego w tłumie Nicolasa.

Weszła do słabo oświetlonego pokoju pełnego mebli z palisandru, a stamtąd wprost na opuszczony taras, który otaczał dom. Oparła się o balustradę i chłonęła dobiegające z oddali dźwięki jazzowych standardów. Jeszcze zanim weszła do budynku, uderzył ją przepych tego miejsca. Wystarczyło rzucić okiem na ogromny, wysypany żwirem podjazd.

Usłyszawszy szmer, odwróciła się. W drzwiach stał Nicolas i choć zasłaniał sobą całe światło, zauważyła, że trzyma ręce w kieszeniach. Uśmiechnęła się zachowawczo.

– Naprawdę sądziłeś, że kiedy zobaczę z bliska cały ten blichtr, podwinę ogon pod siebie i popędzę na lotnisko?

Zamiast odpowiedzieć na pytanie, podszedł bliżej, tak że poczuła zapach męskich perfum. Balustrada ograniczyła pole manewru.

– Po atrakcjach Londynu i narciarskich stokach w Gstaad okolica musi ci się wydawać nudna. Pewnie nie możesz się doczekać rozpoczęcia sezonu.

Zażenowanie zamaskowała śmiechem.

– Nie sądziłam, że czytujesz „Celebrity Now!”.

Powinna była zachować ostrożność, gdy mama zaproponowała spotkanie w znanym ośrodku narciarskim i nawet opłaciła samolot. Ostatecznie była to ta sama osoba, która odmówiła córce pomocy, tłumacząc, że do tej pory wystarczająco się poświęcała. Gdy tylko Maddie przybyła na miejsce, pojęła całą intrygę. Matka próbowała uwieść obecnego męża, który był nie tylko rozwodnikiem, lecz także oddanym ojcem. Oszołomiona córka zgodziła się na sesję zdjęciową, przez co pokazały się światu jako dwie najlepsze przyjaciółki.

– Wracalem z Europy i stewardesa pomyliła gazety. Nie mogłem się

oprzeć, kiedy zobaczyłem cię na okładce.

Starła się zapomnieć o samolubstwie matki.

– Zapraszając mnie tutaj, jedynie podsyciłeś chęć wygranej. – Wściekła się na myśl, że próbował ją osaczyć. – Ostatnie dwa tygodnie spędziłam bez prądu, a mimo to nie marzę o luksusowym spa. Poza tym czas na mnie, bo jutro muszę wcześniej wstać.

Kiedy lekko uniosła sukienkę, szykując się do odejścia, but zsunął jej się z nogi. Nicolas chwycił ją za ramię, chroniąc przed upadkiem, a potem, balansując w jednej szpilce, obrócił w swoją stronę.

– Jak to bez elektryczności?

Chociaż zwykle uznawano Maddie za wysoką, nagle poczuła się drobna. Mogła przysiąc, że zaplanował cały wieczór, aby pozbawić ją siły.

– Ojciec używał starego generatora, odkąd kilka miesięcy temu odcięto linię z powodu nieuregulowanych rachunków.

– Nie sądziłem, że twoje położenie jest aż tak beznadziejne.

Bezskutecznie próbowała wyrwać się z uścisku.

– Nie udawaj zatroskanego. Przez cały ten czas twój prawnik słał list za listem, próbując ze wszystkich sił wymóc na tacie sprzedaż. Masz świadomość, że ostatnie pismo przyszło w dniu jego śmierci?

Wyglądał na zaskoczonego.

– O czym ty mówisz? Po śmierci mojego ojca wszelka korespondencja z Vasquezami ustała, a mnie pochłonęło budowanie marki i remontowanie domu.

– Nie przekonają mnie żadne kłamstwa. Przychodząc tu, zawiodłam moją rodzinę, ale więcej nie powtórzę tego błędu.

Kiedy połuźnił uścisk, gniew nagle wyparował, pozostawiając Maddie zdezorientowaną i wpatrzoną w niebieskie oczy Nicolasa.

– A jednak się zjawiłaś. Widać siła, która połączyła nas dawno temu, nie przestała działać.

Oswobodziła rękę, ale nie potrafiła obronić się przed słowami, które przeniosły ją w czasie do bolesnego dnia. „Nie byłaś niczym więcej niż kuszącą przekąską. Byłem ciekaw księżniczki z rodu Vasquezów i dowiedziałem się, że jesteś jak trucizna” – powiedział wtedy.

Niesmak, który pozostał po tamtej rozmowie, nie zelżał i sprawił, że nie potrafiła zaufać innemu mężczyźnie. Trzymała wszystkich na dystans z obawy przed zranieniem. Atakowała, zanim ktokolwiek zdołał odkryć jej bezbronność.

– Uwiodłam cię przed ośmiu laty. Sądziłam, że miałeś wystarczająco dużo czasu, by odbudować zranione ego.

Mimo opalenizny twarz Nicolasa pobladła.

– Ty mała wydro!

## ROZDZIAŁ TRZECI

Maddie nie miała pojęcia, dlaczego wypowiedziała te słowa, skoro opisywały stan, w którym sama się znajdowała – nie przeboleła wydarzeń sprzed lat. Zignorowała pulsowanie w skroniach i dumnie odrzuciła głowę.

– Już więcej mnie nie zobaczysz. Przyszłam, ponieważ byłam ciekawa, co knujesz, i doszłam do wniosku, że mnie nie doceniasz.

Obróciła się, zapomniawszy, że nadal stoi w jednym bucie. Straciła równowagę i upadłaby, gdyby jej nie podtrzymał; jednym ramieniem otoczył kibić, zaś drugim ramiona. Czując nagły przyływ adrenaliny, bezskutecznie próbowała się oswobodzić. Już miała krzyknąć, kiedy zakrył dłonią jej usta, zupełnie jakby czytał w jej myślach. Ogarnęła ją panika, nie tyle z powodu przemocy, ile w obawie przed tym, co się mogło wydarzyć. Dotyk męskiego ciała za plecami niemal roztapiał jej wnętrze.

Ugryzła dłoń Nicolasa i usłyszała przekleństwo, odkrywając przy tym, że jego skóra ma słonawy posmak. Bez trudu obrócił ją i przyciągnął do siebie, unieruchamiając ręce na plecach. Była zupełnie bezradna, co ku swojemu zdegustowaniu przyjęła z ekscytacją.

– Puszczaj.

Potrząsnął tylko głową, patrząc, jak traci pewność siebie. Przeszłość zlewała się z teraźniejszością.

– Jeszcze z tobą nie skończyłem, Maddie.

Zdrobnienie sprawiło jej przyjemność. Powiedziała mu kiedyś, że woli krótszą formę imienia od wydumanej Madaleny. Uśmiechnął się złowrogo, przywracając ją do rzeczywistości.

– Mamy sprawy do załatwienia. I wcale nie chodzi o sprzedaż

majątku.

Zanim pojęła jego intencje, pochylił się, a następnie przycisnął usta do jej warg. Zaskoczenie podziało o bezwładniającą. Ze wszystkich sił próbowała zachować zdrowy rozsądek. Miała wrażenie, że po długiej morskiej podróży zawinęła do bezpiecznej przystani. Chociaż instynkt podpowiadał jej, że powinna uciekać, to jakaś jej część czekała na ten moment z utęsknieniem. Jakby świadom wewnętrznego konfliktu, uwolnił rękę Maddie i uniósł dłoń do jej skroni, a potem zaczął delikatnie pieścić czoło, nie przerywając pocałunku. Kiedy kolejny raz musnął językiem zaciśnięte wargi, opór osłabł. Wiedziała, że powinna go odepchnąć, ale gdy ułożyła dłonie na okrytej cienką koszulą umięśnionej piersi, zawahała się.

Wyraźnie zadowolony z kapitulacji, nabrał pewności siebie i wsunął język głębiej. Obezwładniona intymnością przytuliła się tak mocno, że poczuł napierające na niego piersi. Obejmował ją w talii, poddając się narastającemu podnieceniu, kiedy chłodna bryza wyrwała kobietę z miłosnego otumanienia. Zerknęła na jego obojętną twarz i zadygotała. Usta jej nabrzmiały, serce tłukło się w piersi, a włosy opadły na ramiona w nieładzie.

Słowa uwięzły jej w gardle.

– Chciałaś coś powiedzieć?

Jego niechęć zaskoczyła ją, dzięki czemu na moment zapomniała o upokorzeniu.

– Nie możesz zaprzeczyć, że mnie pragniesz, chyba nawet bardziej niż przed ośmiu laty, tyle że nie potrafisz się do tego przyznać.

Gwałtownie wyszarpnęła się z jego objęć.

– Nie interesują mnie twoje teorie na temat minionych wydarzeń – odparła, wykonując ręką zdecydowany gest. – Poza tym oznaki fizycznego przyciągania bywają mylące.

– Gdybym tylko chciał, posiadłbym cię tutaj, zaledwie kilka metrów od setki gości. Oczywiście najpierw zakryłbym ci usta, żeby stłumić okrzyki rozkoszy.

Tym razem przesadził. Niewiele myśląc, uniosła rękę, żeby wymierzyć mu policzek, ale pochwycił jej dłoń, zanim dotarła do celu.

W całym swoim życiu na nikogo się nie zamierzyła.

– Właśnie pokazałaś, że nadal nie potrafisz kontrolować emocji. Zjawiałaś się, żeby wystawić mnie *na próbę* dokładnie tak, jak zrobiłem to ja. A tak przy okazji, obecnie z nikim się nie spotykam, więc będziesz mile widziana w moim łóżku, dopóki nie sfinalizujemy sprzedaży.

Z trudem powstrzymała się przed zadaniem kolejnego ciosu. Jego wersja tragicznego popołudnia różniła się od tego, co zapamiętała. Nie mogła powiedzieć prawdy, ponieważ wówczas dowiedziałaby się, że wspólnie spędzony tydzień był spełnieniem jej marzeń, nie zaś rezultatem wyrachowania. Pozbawiłaby się w ten sposób jedynej ochrony.

– Jeśli dobrze pamiętam, jeszcze dwa tygodnie temu kręciła się tu jakaś kobieta, więc chyba nie skorzystam z zaproszenia – odparła chłodno i wyszła z pokoju.

Dzięki Bogu nie próbował jej zatrzymać, więc bez przeszkód dotarła do głównego wejścia. Dopiero tam zorientowała się, że jest bosa, ale za żadne skarby świata nie wróciłaby po buty. Wśliznęła się do jeepa i po chwili światła hacjendy zaczęły maleć w lusterku wstecznym. Odetchnęła z ulgą.

Naiwnie zakładała, że Nicolas de Rojas nie wspomni o tym, co się zdarzyło wiele lat temu, skoro ucierpiała wtedy jego duma. Bezwzględne zachowanie mężczyzny dowodziło, że emocje pozostały świeże, a konflikt nierozwiązany mimo nieustannego romansowania z pięknymi kobietami. Najwyraźniej nieporadne wdzięki Maddie zapadły mu głęboko w pamięć.



Pocałunek przypomniiał owe szalone chwile, kiedy błagała, żeby się z nią kochał. Dygocząc, zatrzymała się na pasie awaryjnym w obawie, że doprowadzi do wypadku. Oparła głowę na kierownicy, próbując odzyskać równowagę. Bez rezultatu.

Tamtego dnia skorzystała z nieuwagi rodziców i wymknęła się na konną przejażdżkę z nadzieją, że spotka przystojnego sąsiada. Serce zamarło jej w piersi, gdy pojawił się zaledwie kilka metrów od niej. Jednak surowe spojrzenie sprawiło, że zawróciła i popędziła przed siebie, choć nie do końca wiedziała, przed czym ucieka. Obejrząwszy się po chwili, dostrzegła podążającego za nią jeźdźca. Skupiła się na uderzeniach kopyt potężnego wierzchowca, którego ciało przeżyło się pod nią raz po raz. Kiedy dotarła do sadu oddzielającego dwa majątki, napięcie sięgnęło zenitu.

W niedługim czasie on także dojechał do sekretnego miejsca, po czym lekko zeskoczył z siodła. Nie była przygotowana na tę bliskość. Rozmawiali w taki sposób, że po raz pierwszy od wielu lat poczuła, że ktoś ją rozumie. Znalazła bratnią duszę w najmniej odpowiedniej osobie – w dziedzicu rodu, z którym jej rodzina ścierała się od pokoleń. Rozstawała się z nim z ciężkim serce, na szczęście Nicolas zaproponował, by spotkali się następnego dnia, a potem kolejnego.

Tydzień upłynął jak senne marzenie. Zakazane chwile spędzone wśród drzew owocowych stały się wszystkim, czego potrzebowała od życia. De Rojas fascynował ją, pojawiał się w sugestywnych snach i budził fizyczne pożądanie, którego siła niepokoiła ją.

Dotykał jej i całował ją w taki sposób, że błagała o jeszcze. Później rozpętało się piekło.

Pojawienie się grupy jeźdźców położyło kres idylli. Najwyraźniej ktoś odkrył, że oboje regularnie znikają z posesji. Wśród potężniejących krzyków

Maddie w panice zapinała bluzkę, kuląc się za plecami kochanka. Rozdzielono ich, ale Nicolas nie przestawał się spierać z pracownikami ojca. Wreszcie któryś z mężczyzn stracił cierpliwość i uderzył młodzieńca. Ktoś inny bezceremonialnie wsadził ją na konia i zawiózł do domu, gdzie czekała rozwścieczona matka.

– Czy to prawda, że znaleziono cię w towarzystwie Nicolasa de Rojas?

Po raz pierwszy w życiu postanowiła walczyć o swoje racje.

– Tak – potwierdziła dumnie.

Bez uprzedzenia matka uderzyła ją tak mocno, że aż zaboląły zęby, a na języku poczuła krew. Maddie przyłożyła dłoń do palącego policzka, patrząc z przerażeniem na kobietę, która dotykała jej jedynie wtedy, gdy chciała wykreować obraz kochającej się rodziny mający niewiele wspólnego z rzeczywistością. Kiedy matka wpadła w histeryczny szloch, córka zaprowadziła ją do salonu i zmusiła do wypicia odrobiny brandy.

– Co w tym złego, że się lubimy? – zapytała.

Matka znów wpadła w rozpacz, a gdy się wreszcie uspokoiła, obie usiadły na kanapie.

– Nie wolno ci się z nim więcej spotykać. Pomyśl, jak zareagowałby ojciec, gdyby się dowiedział.

– Będę widywała, kogo zechcę. Nic mnie nie obchodzi jakaś niedorzeczna kłótnia, której powodów nikt nie pamięta – zaprotestowała.

– Nie masz tu nic do gadania, Madaleno.

Usłyszawszy swoje pełne imię wypowiedziane z naganą, nagle straciła cierpliwość. Pomyślała o tych wszystkich latach, kiedy chodziła na paluszkach wokół wiecznie niezadowolonego ojca, który nigdy nie przestał opłakiwać zmarłego syna, i tolerowała egoizm matki.

– Jeżeli zechcę się z nim spotkać, nikt mnie nie powstrzyma – rzuciła.

W pokoju zapadła cisza, a matka wyglądała, jakby za chwilę miała zemdleć. Maddie wyjęła kieliszek z jej dłoni, po czym powiedziała:

– Dramatyzm może działać na ojca, ale nie na mnie.

– Pozwól, że wszystko ci wyjaśnię – poprosiła señora Vasquez tonem, który sprawił, że Madalenę przeszedł zimny dreszcz.

– W czasach mojej młodości zakochałam się w Sebastianie de Rojas. Ponieważ nie pochodziłam z Mendozy, niewiele wiedziałam o nienawiści, jaką pałały do siebie nasze rodziny.

Córka niewiele rozumiała z nieskładnej opowieści.

– Zakochałaś się w ojcu Nicolasa? A co to ma wspólnego ze mną?

Matka złożyła ręce na udach i ciągnęła, spoglądając w próżnię.

– Chciałam zostać jego żoną, ale ponieważ byłam zbyt młoda, rodzice zmusili go do poślubienia kogoś innego. Wkrótce Sebastian został ojcem. Myślałam, że straciłam go na zawsze, ale wtedy poznałam Vasqueza.

– Spojrzała na córkę z nieskrywaną obawą. – Wyszłam za niego, aby być bliżej ukochanego. Niedługo potem zaczął się nasz skrzętnie ukrywany romans.

Maddie miała wrażenie, że głos opowiadającej dochodzi z jakiegoś odległego miejsca.

– Którejś zimy Sebastian wyjechał do Europy, żeby się rozeznać na tamtejszych rynkach, a kiedy wrócił, byłam już w ciąży z twoim bratem. Wtedy zerwał wszelki kontakt, uznając, że się od niego odwróciłam.

Oczy matki wypełniły się łzami, ale córka nie potrafiła wykrzesać z siebie ani odrobiny współczucia. Czuła niesmak wobec ogromu niegodziwości, którego się dopuściła. Poślubiła człowieka, do którego nic nie czuła, żeby odebrać męża innej kobiecie.

– Nadal nie widzę związku między tą historią a moją znajomością z

Nicolasem.

Już zamierzała wyjść z pokoju, kiedy usłyszała:

– Jeszcze kilka razy zdołałam namówić Sebastiana na spotkanie – westchnęła. – Po którejś ze schadzek zaszłam w ciążę, więc nie mam pewności, kto jest twoim ojcem.

Maddie patrzyła nieprzytomnym wzrokiem. Wyznanie matki napotkało w jej umyśle na mur, który chronił przed straszliwą prawdą. Kieliszek po alkoholu upadł na parkiet, po czym roztrzaskał się na kawałki, a brzękowi szkła zawtórował ryk ojca stojącego w drzwiach. Jego twarz poczerwieniała z wściekłości:

– Zawsze podejrzewałem, że coś was łączyło. Czy mój syn też był bękartem?

Maddie zapamiętała niewiele z dalszego przebiegu wypadków, głównie krzyki i szloch.

Ojciec zawlókł córkę do pokoju na piętrze i zamknął na klucz. Rano dziewczyna uciekła przez okno prosto do stajni. Nie dbała o to, jak zareagują rodzice. Potrzebowała czasu dla siebie, więc instynktownie skierowała się w stronę sadu. Kiedy ześliznęła się z konia, zauważyła, że na polanie jest ktoś jeszcze. Spomiędzy drzew wyszedł Nicolas, co przyjęła z radosną ekscytacją. Jednak spotkania, które wcześniej wydawały się niewinne, teraz przywodziły na myśl rzeczy zakazane.

– Nie sądziłam, że cię tu spotkam.

Uśmiechnął się nerwowo.

– Byłem ciekaw, czy wrócisz.

Tajemnica ciążyła niemiłosiernie.

– Właściwie to potrzebowałam samotności. Nie zależało mi na spotkaniu.

Zmarszczył czoło, ale zanim cokolwiek powiedział, oznajmiła:

– Powinieneś już iść.

Podszedł i położył dłonie na jej ramionach.

– Nie wierzę, że tak właśnie myślisz. Po prostu cię zastraszyli.

Wpadła w histerię.

– Nie dotykaj mnie! To nie do zniesienia!

Odepchnęła go, czując nerwowy skurcz żołądka.

Zwymiotowała na trawę, na której leżeli minionego dnia, a potem podniosła się, dygocząc na całym ciele, i popatrzyła na Nicolasa.

– Zostaw mnie w spokoju! Nie chcę cię więcej oglądać.

Nicolas ani drgnął, a ona nie mogła znieść emocji, jakie w niej rozpałał, wiedząc, że być może są rodzeństwem. Znów zebrało jej się na wymioty.

– Zrobiłam to z nudów. Uwiodłam cię, bo byłeś zakazanym owocem, a nic bardziej nie podgrzewa atmosfery. To wszystko...

Uniosła głowę nad kierownicę i zmrużyła oczy z powodu jaskrawego światła reflektorów rzucanego przez przejeżdżające samochody. Nie chciała dłużej rozmyślać o tym, co się stało, zwłaszcza że Nicolas przyrównał ją wtedy do trucizny.

– Uważałem, że wielopokoleniowy spór nie ma znaczenia, ale się myliłem – oznajmił z naciskiem.

Wreszcie odszedł, a ona płakała tak długo, aż zasnęła z wyczerpania. Po przebudzeniu wróciła do domu i odkryła, że jej walizki zostały spakowane, a rodzice czekają przy samochodzie. Bez słowa wyjaśnienia ojciec odwiózł je na lotnisko. Na odchodne mruknął:

– Nie mam już żony ani córki.

Poleciały do Buenos Aires, gdzie znalazły gościnę u mieszkającej na przedmieściach ciotki. Maddie nalegała na przeprowadzenie testów DNA,

uznając, że powinna dowiedzieć się prawdy. Matka niechętnie przystała na te nalegania, ponieważ w ugodzie rozwodowej ustalono, że jeżeli badanie zostanie wykonane, mąż zachowa cały majątek. Nigdy nie wybaczyła córce tego, że przez nią znalazła się na granicy ubóstwa.

Miesiąc po wyjeździe z Mendozy Madalena zjawiała się w gabinecie lekarskim z próbką materiału genetycznego, a dwa tygodnie później potwierdziła, że jest Vasquezówną z krwi i kości. Uczucie ulgi mieszało się z zawodem, jaki sprawił jej Nicolas, kiedy okazało się, że odczuwał wyłącznie fizyczne pożądanie. Łudziła się, że połączył ich szczególny rodzaj intymności, a tymczasem on próbował jedynie uśpić czujność nowej znajomej. Ze wstydem uświadomiła sobie, jak sprawnie nią manipulował. Tęskniła, choć znajomość trwała tylko kilka dni.

Chociaż niezwłocznie wysłała ojcu list, w którym poinformowała go o wynikach, nie przestał jej obwiniać za błędy matki. Zmienił nastawienie dopiero na łożu śmierci. Córka starała się uszanować jego ostatnie życzenie, aby zapomniała o niedoszłym kochanku i uchroniła majątek przed bankructwem.

Uspokoiwszy się nieco, ponownie uruchomiła samochód i ruszyła do domu.

– Zgubiłaś to ubiegłej nocy, Kopciuszku.

Zesztywniała, słysząc niski, dobrze znajomy głos. Podniosła wzrok znad winorośli, którą właśnie przycinała, i dostrzegła wysoką sylwetkę wyrysowaną na tle słońca. Nicolas trzymał w ręku parę butów.

Zamrugła nieco rozkojarzona. Poprzedniej nocy nie zmrużyła oka z powodu sugestywnych koszmarów i teraz podejrzewała, że zmęczenie wywołało halucynacje. Ponieważ gość nie zniknął, podniosła się i powiedziała wrogim tonem:



– Niepotrzebnie się fatygowałeś.

Nie czuła się atrakcyjnie w wytartych dżinsach, bawełnianej koszulce i starych oficerkach. Na szczęście kapelusz z szerokim rondem nie tylko osłonił ją przed słońcem, lecz także pozwolił ukryć zakłopotanie. Mężczyzna miał na sobie równie niezobowiązujący strój – czarną koszulkę polo i obcisłe dżinsy.

– Jestem zaskoczony tym, że z żelazną konsekwencją nosisz za duże sukienki i obuwie.

Maddie zarumieniła się, rzucając okiem spod kapelusza, nieszczególnie zaskoczona tym, że znał się na numeracji odzieży. Dienne światło podkreślało nieznośny błękit jego oczu.

– Należą do matki – bąknęła.

– Zgubili twój bagaż na lotnisku? – Uniósł pytająco brew.

– Właśnie tak. Przepadły wszystkie dwadzieścia cztery walizy z monogramami – odparła, odzyskując równowagę, po czym zdała sobie sprawę z powagi sytuacji. Nicolas de Rojas właśnie oglądał jej żalosne plony.

– Jak się tu dostałeś? Nie masz prawa wchodzić na teren prywatny.

Cmoknął znacząco, po czym skrzyżował ręce na piersi, jakby celowo chciał zaprezentować swą muskulaturę.

– Zachowujesz się nieuprzejmie, a tymczasem ja dołożyłem wszelkich starań, żebyś poczuła się u mnie jak w domu. To historyczna chwila, Maddie. Przedstawiciele dwóch wrogich rodzin bratają się po raz pierwszy, jeśli nie liczyć żalosego romansu rodziców i naszych poprzednich umizgów.

– To było tak dawno – odrzekła, odwracając wzrok.

– Prawdziwa z ciebie zagadka. Nie przypuszczałem, że jesteś typem intelektualistki.

Zamarła, przypomniawszy sobie rozmowę z Eduardem, głównym

winiarzem firmy de Rojas.

– Zmuszasz pracowników, by referowali treść rozmów, czy może zakładasz im podsłuch?

– Zdołałaś połączyć imprezowanie ze studiowaniem ojnologii? – dopytywał się z niedowierzaniem.

Nie musiał długo czekać na reakcję rozsierdzonej rozmówczynie.

– Tobie bujne życie towarzyskie jakoś nie przeszkodziło w uzyskaniu tytułu Master of Wine w bardzo młodym wieku.

– Widzę, że jesteś na bieżąco.

Pomimo onieśmienia uniosła dumnie brodę.

– Studia ukończyłam w ubiegłym roku z wyróżnieniem. Możesz sprawdzić dokumentację na uniwersytecie w Bordeaux.

– Czyżby czesne opłacił bogaty kochanek? A może uwiodłaś jakiegoś profesora?

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Maddie natychmiast dała upust wściekłości:

– Dokładnie tak. Sypiałam z wykładowcami za piątki w indeksie. Jestem tak dobra w łóżku, że nie potrafili mi się oprzeć.

Zawstydziło go własne postępowanie. Nigdy wcześniej nie potraktował kobiety równie obcesowo, ale też żadna nie irytowała go tak jak Madalena. Informacja o wykształceniu zadała kłam jego wyobrażeniu o niej.

– Czy na to przeznaczyłaś wszystkie oszczędności? – zapytał z poczuciem winy.

Przez chwilę wydawało się, że nie odpowie, ale się przełamała.

– W czasie nauki pracowałam w lokalnej winnicy, a właściciel opłacał mi studia – wyjaśniła, unikając kontaktu wzrokowego. Miał ochotę zmusić ją, żeby popatrzyła mu w oczy, ale obawiał się, że znów straci nad sobą panowanie. Pewnie wylądowałiby na ziemi pośród winnych krzewów.

– I od razu wyjaśniam, że nie byliśmy kochankami. Po prostu ufundował program stypendialny, aby pracownicy mogli się kształcić.

– Szczęściara – burknął, czując narastające pożądanie. Koszulka Maddie wysunęła się ze spodni, tak że mógł dostrzec fragment gołego ciała. Splecione w luźny warkocz włosy opadały na plecy, ale pojedyncze kosmyki przylgnęły do rozpalonych policzków. Nigdy nie widział ładniejszej kobiety.

Poprzedniej nocy próbował coś udowodnić. Chciał ją ujarzmić, a pocałunek mu w tym pomógł, tyle że teraz sam miał zamęt w głowie i marzył jedynie o tym, aby oboje znaleźli się w sypialni. Satysfakcja spowodowana świadomością, że jest pożądany, nie była ani w połowie tak upajająca, jak zakładał. Pragnął czegoś więcej.

Od razu zauważyła, że de Rojas zbyt swobodnie czuje się na ziemi należącej do Vasquezów.

– Chyba już czas, żebyś sobie poszedł. Nie jesteś tu mile widziany.

– Chciałbym przedtem zobaczyć listy. Te, które według ciebie podpisałem – odparł z poważną miną.

Prośba zaskoczyła ją, ale nie widziała powodu, żeby odmawiać, szczególnie jeśli w ten sposób szybciej opuściłby winnicę.

– Chodźmy do domu – powiedziała sztywno.

Odwróciła się i doszła na skraj uprawy, świadoma, że Nicolas podąża za nią. W oddali dostrzegła wyraźnie zaniepokojonego Hernana, ale dała mu znak, że nie ma powodu do niepokoju. Obok zdezelowanego wozu błyszczał samochód Nicolasa. Mężczyzna otworzył drzwi pasażera, a po chwili wahania Maddie zdjęła kapelusz i ulokowała się w środku.

Wymownie spojrzął na jeepa i odpalił silnik.

– Jeżdżąc tym złomem, prosisz się o śmierć – mruknął, a ona uśmiechnęła się uroczo.

– Co powinno cię cieszyć.

Zacisnął zęby.

– Chcę, żebyś wyjechała, a nie rozstała się z życiem, Maddie. – Pewnym ruchem zmienił bieg. – Jak długo mieszkałaś we Francji?

Niechętnie opowiadała o osobistych sprawach.

– Przyjechałam do Bordeaux, kiedy miałam dwadzieścia jeden lat, a wcześniej rok spędziłam w Londynie.

– To pewnie wtedy spotkaliśmy się w klubie nocnym?

Przypomniała sobie, z jaką pogardą ją wtedy zlustrował. Korciło ją, by wyznać, że znalazła się tam tylko dlatego, że wpadła na znajomych z czasów szkolnych i świętowała z nimi urodziny wspólnej przyjaciółki. Sukienka ze

srebrzystej lamy, która pozostawiała niewiele pola dla wyobraźni, była pożyczona. Zastanawiające, że przy każdym spotkaniu z Nicolasem jej garderoba budziła wątpliwości.

– Tak – potwierdziła słabym głosem.

Obserwował jej profil w przekonaniu, że coś ukrywa. Tylko co? Być może wydała wszystkie pieniądze i musiała opuścić Wielką Brytanię? Oficjalna wersja wydawała się naciągana, ale może uznała, że powrót w rodzinne strony był jeszcze trudniejszy? Możliwe, że nie doceniał jej ambicji. Powiedziała kiedyś, że zawsze marzyła o pracy w winnicy. Wówczas nie potraktował tej deklaracji poważnie. Wybór kierunku studiów dowodził, że nie zmyślała.

Podkreśliła, że nie zamierza się poddać, i pracowała w pocie czoła gotowa ubrudzić ręce ziemią. Mimo to zaskoczył go żaloszny stan posiadłości. Kiedy poprzedniego wieczoru dostrzegł na twarzy Maddie zmęczenie, którego nie zatuszował podkład, ogarnęła go troska. Budynek wyraźnie chylił się ku upadkowi, chociaż zachował resztki dostojności. Kontrast pomiędzy dwiema przyległymi posiadłościami był szokujący, ale klęska sąsiadów nie napawała Nicolasa poczuciem zwycięstwa.

Czekał, aż Maddie zaprosi go do środka.

– Moglibyśmy prosić o kawę? – zwróciła się do Marii, ciesząc się, że ktoś wyszedł im na powitanie.

Kobieta natychmiast się ożywiła, jakby była gospodynią w zwyczajnie funkcjonującym gospodarstwie. Gość nie zorientował się, że sytuacja była dużo gorsza, niż przypuszczał. Maddie łudziła się, że dzięki tym pozorom normalności de Rojas przestanie krążyć wokół winnicy jak sęp wypatrujący padliny. Wczoraj za bardzo się odsłoniła.

Wprowadziła Nicolasa do jasnego, choć zakurzonego gabinetu, mając

nadzieję, że nie zwróci uwagi na nieporządek. Od razu skierowała się do starego, dębowego biurka i wyjęła z niego korespondencję. W milczeniu czekała na reakcję, zajmując się nalewaniem wywaru, który przyniosła Maria. Przeglądał jeden list za drugim. Maddie usiadła naprzeciwko. Przez długi czas jego rysy nie zdradzały żadnych emocji, ale kiedy dotarł do ostatniej kartki, oddychał ciężko, a na policzkach pojawił się gniewny rumieniec.

– To nie jest mój podpis.

Sięgnął po papier i pióro, napisał coś, a potem obrócił tak, żeby mogła przeczytać.

– Mam charakterystyczny styl, ponieważ jestem leworęczny.

Musiała przyznać, że parafy były zupełnie inne. Poza tym dlaczego miałby kłamać, skoro chciał ją wykurzyć z miasta?

– Zatem kto przysłał listy?

– Wcześniej napisał ojciec w porozumieniu z prawnikiem, a po jego śmierci ktoś regularnie fałszował mój podpis. Chyba się domyślam kto, ale chciałbym to jeszcze sprawdzić.

Skinęła głową, a on sięgnął po czarną, mocną kawę i jednym haustem opróżnił zawartość filiżanki.

– Zasiedziałem się – oznajmił, wstając z krzesła. Z żalem odprowadziła go na zewnątrz i nieśmiało zapytała:

– Czy to oznacza, że nie będę więcej nagabywana?

Spojrzał na nią i uśmiechnął się bez cienia sympatii, dzięki czemu od razu przypomniała sobie, z kim ma do czynienia.

– W gruncie rzeczy nic się nie zmieniło. Nadal zamierzam przejąć winnicę, ale istnieją inne formy perswazji.

Zganiła się w duchu za naiwność, a jednocześnie ogarnął ją przyjemny skurcz.



– Dostaniesz tę ziemię po moim trupie, de Roj as. Nigdzie się nie wybieram!

– A było tak przyjemnie, kiedy zwracaliśmy się do siebie po imieniu. Fakty są takie, że potrzebowałybyś ogromnego zastrzyku gotówki, żeby to miejsce zaczęło przynosić zyski, nie wspominając o tym, że odbudowanie marki wymagałoby wielu dobrych roczników. Twoje wykształcenie, choć godne pochwały, nie zastąpi wartościowych szczepów ani elektryczności.

Roześmiała się serdecznie, choć wiedziała, że wyciągnął z niej za dużo informacji.

– Mamy już światło, bo zapłaciłam część rachunków, więc nie jest z nami aż tak źle. Zakończ wreszcie rekonesans i zejdz mi z oczu. – Z satysfakcją zatrzaskała mu drzwi przed nosem, a po chwili usłyszała warkot silnika. W tej samej chwili Maria wróciła z kuchni.

– Potrzeba więcej paliwa do generatora, bo znów przestał działać.

Komizm sytuacji rozbawiłby Maddie, gdyby nie była bliska płaczu. Znalazła się w tak fatalnym położeniu, że pomoc mógł jedynie zewnętrzny inwestor. Oczywiście de Roj as nie wchodził w grę, ponieważ bliższe kontakty wystawiłyby ją na pastwę bezduszności konkurenta.

Zostawił za plecami majątek Vasquezów. Wiedział, że Madalena skłamała w sprawie zasilania, ponieważ czuła się osaczona. Niech to wszyscy diabli!

Uderzył w kierownicę. Wychodząc z gabinetu nieżyjącego Vasqueza, zdał sobie sprawę, że jako pierwszy z rodziny zawitał do jego domu, a zrobił to, ponieważ chciał się z nią zobaczyć. Buty, podobnie jak rozmowa o wykształceniu, posłużyły jedynie za pretekst. Kiedy tylko znalazła się w pobliżu, ogarnęło go silne pożądanie. Wciąż pamiętał, jak pachniała i smakowała przed laty, chociaż przez jego sypialnię przewinęło się od tamtego

czasu wiele kobiet. Rozpoznałby jej ciało z zamkniętymi oczami, a przecież nawet się z nią nie przespał.

Nicolas był chorowitym dzieckiem. W czasie porodu doszło do komplikacji i matka nie zaszła ponownie w ciążę. Ojciec szalał z rozpacz, obawiając się, że wątpy jednak nie udźwignie w przyszłości obowiązków związanych z zarządzaniem majątkiem.

I choć syn wyrósł na silnego mężczyznę, nie odbudował zaufania nawet wówczas, gdy mając zaledwie dwadzieścia osiem lat, zdobył tytuł Master of Wine.

Jako dwunastolatek przerósł wszystkich chłopców w klasie, nabrał siły i pokonał astmę. Lekarz rodzinny z niedowierzaniem kręcił głową. Nikt poza Maddie nie zdawał sobie sprawy z tego, ile woli i determinacji chłopiec włożył w tę przemianę. O walce z własną słabością opowiedział jej któregoś dnia w sadzie. W jej zielonych oczach widać było szczere współczucie. Jak głupiec dał się omamić ładnej buzi i gibkiemu ciału, uwierzył w nieistniejące porozumienie dusz. Potem już nigdy nie opuścił gardy. W chwili, kiedy znajomość stawała się zbyt intymna, zrywał ją.

Zamiar usunięcia Madaleny wiązał się z kłopotliwą obsesją na jej punkcie, nie zaś z pragnieniem rozbudowania rodzinnego imperium. Tylko w ten sposób mógł uchronić się od szaleństwa – oczyma wyobraźni widział ją leżącą na plecach, nieprzytomną z rozkoszy.

Dotarł na miejsce poirytowany, więc postanowił pójść za ciosem i uciąć sobie pożegnalną pogawędkę z prawnikiem na temat listów. Na samą myśl o oszustwie targnął nim gniew.

Dwa dni później Maddie ślaniała się na nogach, wracając do domu ze skromnymi zakupami i poczuciem porażki. W baku pozostało kilka kropli benzyny. Przez moment miała ochotę się poddać. Pieniądzy ze sprzedaży

posiadłości wystarczyłoby na zabezpieczenie Hernana i Marii. Potem ujrzała zarys pól na horyzoncie i poczuła ukłucie w sercu, bo chociaż ojciec zabraniał jej bywać w winnicy, pokochała to miejsce. Małą dziewczynkę fascynował proces produkowania wina, więc starszy brat ostrożnie dźwigał ją na chudych ramionach, aby mogła dotknąć dojrzałych, cierpkich gron, które przeobrażały się w przepyszny napój.

Ziemia i zmieniająca się aura dawały jej siłę do życia. W czasie kilku lat wygnania nosiła w sercu widok dostojnych Andów, których szczyty pokrywał wieczny śnieg. Odzyskała własne miejsce na ziemi i zdecydowała, że nikomu go nie odda. Wracając z banku działającego w Villariosie, gdzie kierownik przez pół godziny tłumaczył jej, że z uwagi na sytuację gospodarczą kredyt nie wchodzi w rachubę.

Bank był ostatnią deską ratunku. Parę dni wcześniej objechała okolicznych kupców winnych, pytając, czy nie chcieliby zainwestować. Jeden z nich miał tyle przyzwoitości, by wyznać, że ludzie boją się zadzierać z wpływowym Nicolasem de Rojas, dla którego pomoc Vasquezównie byłaby równoznaczna z wypowiedzeniem wojny. Krew zagotowała się w niej, gdy zobaczyła go przed swoim domem opartego o maskę lśniące terenówki. Pospiesznie wysiadła z samochodu, trzymając torby z jedzeniem na wzór tarczy. Wyciągnął rękę w uprzejmym geście, ale przycisnęła zakupy do piersi.

– Przecież mówiłam, żebyś tu więcej nie przyjeżdżała.

– Zawsze jesteś taka drażliwa wieczorami? – zapytał z beczelnym uśmiechem, idąc za nią. – To typowa cecha skowronków.

Postawiła zakupy na stole i gwałtownie się obróciła.

– Mam dość twojej obecności w moim życiu. Wynoś się!

Pewnie popchnęłaby go, gdyby nie obawa przed kontaktem fizycznym.

Do twarzy mu było w drelichowych spodniach i białym podkoszulku. Ona włożyła dość elegancki strój, który miał zrobić wrażenie na pracownikach banku i, o dziwo, dobrze leżał. Nicolas z uznaniem patrzył na ołówkową spódniczkę i dopasowaną bluzkę, a potem powoli przeniósł wzrok na włosy spięte w kok.

– Podoba mi się ten skromny, urzędniczy styl.

Zacisnęła pięści, próbując zignorować ogarniającą ją falę gorąca.

– Widzę po twojej minie – ciągnął dalej – że nie znalazłeś inwestora.

Powstrzymując się od niecenzuralnych słów, odparła:

– Lokalna społeczność winiarska boi się zadrzeć z potężnym kolegą po fachu. Lubisz, gdy ludzie się boją? To się chyba nazywa nieuczciwa konkurencja.

– Twój ojciec jako pierwszy zastosował tę taktykę. Gdybyś odrobiła zadanie domowe, wiedziałabyś, że po upadku Vasquezów powstało tu sporo małych winiarni. W niektóre sam zainwestowałem.

Maddie nie spodobał się ten atak.

– Zjawiłem się, żeby ci powiedzieć, że mój prawnik ponosi odpowiedzialność za fałszerstwa. Przez wiele lat przyjaźnił się z ojcem, który przed śmiercią zobowiązał go do kontynuowania kampanii przeciwko twojej rodzinie.

Opadła na krzesło ogarnięta poczuciem beznadziei.

– Dziękuję za informację – szepnęła, spoglądając na Nicolasa, który przez ułamek sekundy sprawiał wrażenie zatroskanego.

– Zapłaciłem zaległe raty za prąd.

– Nikt cię o to nie prosił – warknęła.

Jakby nigdy nic, sięgnął do pobliskiego wyłącznika i pstryknął kilkakrotnie. Brak światła mówił sam za siebie.

– To poważne naruszenie przepisów bezpieczeństwa pracy. Chciałem jedynie zapobiec wypadkowi. Za kilka minut wszystko powinno być w porządku.

Maddie wpadła w furję, ale nie powiedziała ani słowa. Ostatnio Hernan potknął się w ciemności podczas naprawy generatora i cudem uniknął poważniejszych obrażeń. Nie mogła świadomie narażać pracowników, więc z oporami zaakceptowała pomoc.

– Tak trudno powiedzieć „dziękuję”?

– Czego ty właściwie chcesz?

Kiedy podszedł bliżej, przywdziała maskę obojętności.

– Zjedźmy razem kolację. Zapraszam do siebie.

Najwyraźniej de Rojas uznał, że niedostatecznie wypunktował jej wszystkie życiowe porażki i szukał kolejnej okazji. Zgodziła się jednak przez wzgląd na pracowników. Kiedy wyszedł, odetchnęła z ulgą.

Być może na tym polegał jego plan? Znaleźć każdy słaby punkt i atakować, dopóki ona nie ulegnie? Dziś wieczorem wyjaśni, że nie jest zainteresowana, i zaproponuje ratalny plan spłaty długu.

Jak na zawołanie światło rozjaśniło tonący w mroku korytarz, a do pokoju wkroczyła rozweselona Maria.

– Och, niña! Teraz wiem, że wszystko się ułoży – powiedziała wzruszona, ściskając Madalene, która nie miała serca wyjaśniać, że miecz Damoklesa wcale nie opadł.

– Dobry wieczór, señorita Vasquez.

Maddie szła wyłożonym kamiennymi płytami korytarzem imponującej posesji. Podobnie jak za pierwszym razem przyćmione światła tworzyły tu atmosferę szczególnej zmysłowości. Niełatwo było zachować obojętność.

Podążała za Geraldem przez opustoszały dziedziniec z szemrzącą

fontanną, przyozdobiony donicami pełnymi kwitnących roślin, aż dotarła do pokoju z barkiem.

– Señor de Rojas przyjdzie za moment. Zatrzymał go ważny telefon.

Czy mogę zaproponować coś do picia?

– Poproszę o wodę gazowaną.

Zamierzała zachować przytomność umysłu.

Geraldo spełnił jej życzenie, a potem wyszedł. Dostrzegła w oprawionym w ramkę zdjęciu swoje odbicie i odruchowo wygładziła spódnice, którą miała na sobie wcześniej. Zamiast bluzki włożyła ciemnoszary top z jedwabiu ze sporym wycięciem wokół szyi. Jeszcze w domu chwilę zastanawiała się nad fryzurą, aż ostatecznie spięła włosy, żeby nie wyglądać zbyt uwodzicielsko.

Podeszła do ściany obwieszanej zdjęciami, które dokumentowały historię rodziny.

– Przepraszam, że kazałem ci czekać.

Zacisnęła palce na szklance i odwróciła się. Nicolas miał na sobie czarne spodnie i rozpiętą pod szyją błękitną koszulę. Na widok przenikliwych, niebieskich oczu ogarnęła ją nieznośna nieśmiałość.

– Nic nie szkodzi.

Podszedł i wskazał na fotografie.

– To moja rodzina, począwszy od dziewiętnastego wieku, zanim na dobre opuścili Hiszpanię.

Uśmiechnęła się lekko.

– W moim domu jest podobna ściana. Zawsze zastanawiałam się, dlaczego przodkowie wyglądają tak ponuro.

– Czasy były niewesołe, musieli walczyć o przetrwanie.

Słyszając te słowa, przypomniała sobie, jak opowiadał o dzieciństwie. Nie



mogła uwierzyć, że słabowity chłopiec wyrósł na silnego mężczyznę.

– Chodźmy do jadalni – powiedział, wykonując zapraszający gest.

Drgnęła, zaniepokojona rycerskimi manierami. Zdecydowanie wołała grę w otwarte karty, a tymczasem Nicolas odsunął dla niej krzesło i czekał, aż zajmie miejsce, zanim usiadł po drugiej stronie niewielkiego stolika oświetlonego blaskiem świec.

– Jakiś aperitif na zaostwienie apetytu?

Maddie podniosła wzrok, nerwowo poprawiając bluzkę. Ciekawiło ją, jakie wina wybrał na tę okazję. Ostatecznie miała do czynienia z profesjonalistą.

– Odrobinę. Muszę przecież wrócić do domu.

Nalał biały trunek do kieliszka, ledwo zakrywając dno. Butelka niewiele jej mówiła. Zakreśliła kieliszkiem, a potem pochyliła się i wciągnęła w nozdrza aromat. Od razu zauważył, że przybladła.

Odstawiła kieliszek, nie skosztowawszy napoju.

– To ma być żart?

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Patrzył z miną niewiniątka.

– Dlaczego myślisz, że żartuję?

– Poddałeś wino z mojej winnicy. Sądziłeś, że się nie zorientuję?

Zdjęła serwetkę z kolan i wstała, zaskoczona swoją emocjonalną reakcją. Nicolas złapał ją za nadgarstek.

– Usiądź, proszę. Przyznaję, że byłem ciekaw, jak sobie poradzisz.

Wyrwała rękę.

– Dorastałam, patrząc każdego roku, jak dojrzewają te winogrona – oznajmiła wyniośle, po czym opadła na krzesło. Doszła do wniosku, że traktuje całą sytuację zbyt osobiście.

– Nie zamierzałem cię rozgniewać.

– Chciałeś mnie sprawdzić.

Za wszelką cenę próbowała powstrzymać napływające do oczu łzy. Dały o sobie znać słodko– gorzka tęsknota za zmarłym ojcem i nieustanna presja, nie wspominając o namiętności, którą de Rojas obudził z niezwykłą łatwością.

Podniosła kieliszek do ust, upiła odrobinę, przez chwilę trzymając płyn na języku, aż wreszcie pozwoliła, by spłynął do gardła.

– Jeśli się nie mylę to rocznik tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty dziewięć. Wygraliśmy wtedy światową Prix de Vin dla najlepszego wina białego.

Pochylił głowę, przyglądając jej się natarczywie.

– Ojciec kupował skrzynkę każdego rocznika, który wyszedł z waszej winnicy w celu analizy. Zakładam, że twój staruszek postępował podobnie.

Maddie przytaknęła.

– Przepraszam, że się rozkleiłam. To jest moje ulubione wino, bo przypomina mi o domu. – W palcach nerwowo mięła serwetkę. – W restauracjach, w których pracowałam, często je zamawiano, a ja zawsze otwierałam butelkę wcześniej, żeby nacieszyć się jego zapachem. – Ukradkiem zerknęła na mężczyznę, po czym znów spuściła wzrok. – Myślałam o drodze, jaką przebyła z naszej winnicy, i zgadywałam rok produkcji. Do dziś nie mogę uwierzyć, że goście tolerowali moje zachowanie.

Światło świecy rzucało na bladą twarz Maddie tajemnicze cienie, podkreślając kości policzkowe i pełne usta. Szara bluzka dyskretnie odsłaniała obojczyki. Pomyślał, że wybaczyłby jej znacznie więcej. Trzymała kieliszek w rozkoszny sposób, nie zdając sobie sprawy z własnej urody i niewymuszonej zmysłowości.

Podzielał jej zdanie na temat win – każda seria odznaczała się niepowtarzalnym charakterem.

Już miała wziąć kolejny łyk, ale zastanowiło ją nieprzytomne spojrzenie Nicolasa.

– O co chodzi?

– Przepraszam za ten żart. Sprawiasz, że odzywają się we mnie najgorsze instynkty.

– Rozumiem, że to komplement.

Uniósł kieliszek, jakby zamierzał wznieść toast, a potem zbliżył go do ust z męską stanowczością.

Przystawki zjedli w milczeniu, a kiedy podano danie główne, rozpoczęli miłą rozmowę na niezobowiązujące tematy. Przy kieliszku czerwonego wina Maddie zdała sobie sprawę, że ogarnęło ją przyjemne odprężenie.

– Spróbuj – zachęcił. – Pracuję nad tą krzyżówką od roku, a to pierwsza

partia wina. Jeszcze nie trafiła do sprzedaży.

– Czy aby na pewno chcesz zdradzać handlowe sekrety rywalce?

– Po tym jak zobaczyłem twoją winnicę, nie spodziewam się rychłego zagrożenia.

Zaczerwieniała się, słysząc trafne podsumowanie kondycji firmy, ale wytrzymała spojrzenie gospodarza. Dopiero próbując odgadnąć poszczególne elementy kompozycji, zamknęła oczy.

– Przypomina klasycznego malbeka, a jednocześnie trąci nieznaną nutą.

– Nieźle.

– Naprawdę dobre – przyznała niechętnie. – Bogatsze w smaku, lekko cierpkie... to zasługa pinot?

– Widzę, że nie bez kozery otrzymałaś dyplom z wyróżnieniem.

Zadowolona z pochwały, obserwowała, jak kelnerka zabiera talerze.

Przez przesuwne drzwi wyszli na patio, gdzie pocałowali się ubiegłego wieczoru. Czekał tu na nich kolejny stolik ze świecami, wiatr lekko muskał płomienie. Najchętniej wróciłyby do środka, ale postanowiła nie okazywać emocji. Na deser kelner podał wyśmienicie wyglądającą tartę cytrynową, która współgrała z deserowym winem.

– Oszczędź sobie zachodu – szepnęła. – To na mnie nie działa.

– Co takiego? Przecież udowodniłaś już, że potrafisz żyć w nędzy. Nie doceniłem twojej determinacji.

Nagle straciła apetyt.

– Wielu rzeczy o mnie nie wiesz. Wydaje ci się, że w Europie zajmowałam się wyłącznie jazdą na nartach i zabawą.

– To opowiedz, jak było naprawdę.

Miała ochotę wypalić, że to nie jego sprawa, ale z drugiej strony korciło ją, żeby pokazać, jaka jest twarda. Zabiegała o uznanie.

– Kiedy ojciec nas wyrzucił, zostałyśmy z niczym. Przez trzy lata mieszkaliśmy u ciotki w Buenos Aires. W tym czasie matka się rozwiodła i poznała majątnego partnera, po czym kupiła mi bilet do Londynu.

Nie chciała wchodzić w szczegóły. Objęła wzrokiem rozciągające się wokół grunty, a potem kontynuowała:

– Nocami stałam za barem w restauracji, a w ciągu dnia pracowałam w hotelu jako pokojówka. Kiedy zaoszczędziłam wystarczającą sumę, przenieśliśmy się do Francji, żeby popracować latem przy winobraniu. Tak trafiłam do winnicy Pierre’a Vacherona w Bordeaux. – Rzuciła surowe spojrzenie. – Dowiedział się, skąd przyjechałam, i zaproponował mi stypendium. Najprawdopodobniej pracowałabym u niego, gdyby ojciec nie poprosił, żebym wróciła.

– W gazecie napisali coś zupełnie innego – stwierdził beznamiętnie.

Doszła do wniosku, że skoro zdradziła aż tyle, to równie dobrze może wyznać wszystko. Opisała więc pokrótce upokarzające relacje z matką. Gdy skończyła, odstawiła kieliszek z winem i podniosła się z krzesła. Dopiero wtedy uderzyła ją własna naiwność. Dlaczego w ogóle uwierzyła w uprzejmość Nicolasa? Przecież próbował jedynie wpłynąć na jej samoocenę.

– Chcę, żebyś wreszcie zrozumiał, że się nie ugnę.

– Nie doceniasz mojej determinacji.

– Czyli znaleźliśmy się w punkcie wyjścia?

Popatrzył na jej usta w taki sposób, że cofnęła się i uniosła rękę, jakby chciała go zatrzymać, ale przyciągnął ją bez trudu. Pocałunek obezwładnił Maddie na tyle, że oparła dłonie na potężnych barkach i lekko się odchyliła, mając nadzieję, że ta chwila nigdy się nie skończy. Tymczasem to on odepchnął ją lekko.

– Powinnaś już wracać.

Spojrzała zaskoczona i zraniona, próbując wyrównać oddech. Dostrzegłszy na ustach Nicolasa ślady krwi, zorientowała się, że przypadkiem go ugryzła.

– Z przyjemnością – mruknęła. – Nie prześpię się z tobą nawet za cenę winnicy.

Przez jakiś czas trwał w otumanieniu, zastanawiając się, dlaczego pozwolił jej odejść, ale przypomniał sobie, że zamiast zwyczajnie oddać pocałunek, dała upust namiętności, gryząc go w wargę. To sprawiło, że poczuł się niepewnie.

Zakładał, że po rozwodzie majątek podzielono sprawiedliwie. Do głowy mu nie przyszło, że najpierw stary Vasquez, a następnie matka zostawili Maddie bez środków do życia. Nie podejrzewał, że miała się rozmaitych zajęć, żeby się jakoś utrzymać.

Oparł się o balustradę podestu otaczającego budynek i nabrał powietrza w płuca. Wiele lat temu w ciągu tygodnia oczarowała go i sprawiła, że jej zaufał. Następnie wyznała, że to jedynie gra. Tego dnia coś w nim umarło, stał się innym człowiekiem. Od tamtej pory żadna kobieta nie przebiła się przez jego skorupę cynizmu, ale na ten nieudolny pocałunek był zupełnie nieprzygotowany. Smakowanie jej ust niosło zagrożenie i odwracało uwagę od rzeczy istotnych.

Nie przepadał za kontaktem fizycznym z powodu nadopiekuńczości matki i ojcowskich napadów agresji, ale dotyku Maddie nigdy nie miał dosyć. Podczas gdy pieszczoty innych kobiet wydawały mu się cukierkowe albo zaborcze, ona znalazła złoty środek.

Postanowił, że posiadzie ją na swoich zasadach.

Kilka dni później znów siedziała w gabinecie, czytając kolejne zaproszenie, tym razem skierowane do ojca. Chodziło o Doroczny Bal

Winiarzy Ameryki Południowej, który każdego roku organizowano w innym miejscu. Wybór padł na Buenos Aires.

Westchnęła. Była to doskonała okazja, żeby spotkać ludzi, którzy pamiętali o osiągnięciach Vasquezów, i rozejrzeć się za inwestorami, ale nie miała pieniędzy na samolot. Zresztą nawet gdyby znalazła środki na podróż, sytuację komplikował strajk pracowników linii lotniczych.

Zadzwoił telefon, więc podniosła słuchawkę i usłyszała znajomy niski głos. Od razu pomyślała o tym, jak de Rojas zachował się ostatnio.

– Tak? – powiedziała chłodno.

– Dostałaś zaproszenie?

– O czym mówisz? – Po prostu nie mogła sobie odmówić.

– Kiepska z ciebie kłamczucha, Vasquez. Zakładam, że właśnie je czytasz, kombinując, jak by namówić kogoś, żeby włożył gotówkę w twój upadający biznes.

– Dotarło dzisiaj.

– Wybierasz się?

– Oczywiście. Nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej.

– Nie musisz się tak sierzdzić. Pytam, bo lecę prywatnym samolotem, i mogę cię zabrać.

Chwilę trwało, zanim ochłonęła.

– Bardzo dziękuję, ale nie skorzystam – odparła z przesadną słodyczą. – Zobaczymy się na miejscu.

Zanim odłożyła słuchawkę, usłyszała uwagę o kobiecym uporze. Teraz nie miała wyboru, musiała jakoś dotrzeć do stolicy.

Kiedy po dwóch dniach znalazła się w Buenos Aires, bolał ją każdy kawałek spoconego ciała. Zdecydowała się na szaloną podróż autobusem, podczas której wszystkie nierówności jezdni boleśnie zapisały jej się w



pamięci.

Ciągnąc bagaż, dołączyła do podróżnych udających się w rozmaitych kierunkach. Ona zmierzała do najtańszego hotelu, jaki udało jej się znaleźć w pobliżu hotelu Grand Palace, w którym odbywał się wieczorny bal.

Wreszcie znalazła się w pokoju i spojrzała w lustro, uświadamiając sobie, że czeka ją ogrom pracy. W tym momencie nie przypominała bowiem odnoszącej sukcesy bizneswoman, za którą zamierzała uchodzić.

Nicolas przywykł do kontrolowania każdej sytuacji. Nie wiedział, gdzie podziewa się Madalena, i to nie dawało mu spokoju. Zastanawiał się wcześniej, czy nie pojechać do niej i nie przekonać do wspólnej podróży, ale ostatecznie zrezygnował. Nie miał najmniejszego pojęcia, jaki środek transportu wybrała. Uśmiechnął się ciepło, kiedy od rozmyślań oderwał go widok znajomej osoby.

Wchodząc do zatłoczonej sali balowej, czuła kamień w żołądku. Wyszperała na tę okazję kolejną suknię matki, która, dzięki Bogu, pasowała. Uszyta z połyskliwego, zielonego materiału kreacja zakrywała ręce i szyję, ale sięgające uda rozcięcie odsłaniało nogę. Zaklęła, kiedy to odkryła, marząc o dniu, w którym będzie mogła skompletować własną garderobę.

Kartą kredytową zapłaciła za parę tanich butów i wizytę w salonie fryzjerskim. Zaczesane na jedną stronę lśniące włosy spływały falami na pierś. Nie żałowała wydatku, ponieważ wszyscy goście wyglądali jak spod igły. Miała jedynie nadzieję, że nikt nie odkryje, że szmaragdowe kolczyki pochodzą ze sklepu z przebraniami.

Zobaczywszy Nicolasa po przeciwnej stronie sali, zacisnęła dłoń na torebce. Patrzył na stojącą obok kobietę i uśmiechał się tak, że ogarnęła ją melancholia. Potem odwrócił wzrok i odszukał ją wśród tłumu gości, zupełnie jakby łączyła ich niewidzialna więź. Natychmiast spoważniał. Maddie

rozpoznała blondynkę z Mendozy.

Widząc, że oboje podchodzą w jej kierunku, chwyciła z tacy kieliszek szampana, po czym wrosła w ziemię i spokojnie czekała, aż de Rojas upokorzy ją do reszty, przedstawiając kochankę. Żałowała, że w ogóle tu przyszła.

– Dotarłaś wreszcie. Nawet nie pytam, jak tego dokonałaś...

Głos odmówił jej posłuszeństwa, kiedy śliczna, jasnowłosa dziewczyna spojrzała na nią z zainteresowaniem. Nigdy wcześniej nie znalazła się w podobnej sytuacji, nie miała bowiem zwyczaju całować zajętych mężczyzn.

– Chciałbym ci kogoś przedstawić.

Miała wrażenie, że ogląda wypadek samochodowy w zwolnionym tempie. Kobieta była bardzo młoda, wyglądała na dwadzieścia kilka lat. Maddie współczuła jej, a jednocześnie miała ochotę wydrapać rywalce oczy.

– To moja kuzynka Estella. Nie poznałaś jej na degustacji, bo miała wtedy sesję modellingu. Projektanci zabijają się o nią.

Dziewczyna wymierzyła Nicolasowi potężnego: kuksańca w ramię.

– Jak zwykle przesadzasz.

Maddie nie potrafiła się oprzeć urokowi obdarzonej poczuciem humoru Estelli, zwłaszcza kiedy dotarło do niej słowo kuzynka. Przyjęła informację z ulgą.

– Bardzo mi miło – wyjąkała prędko.

– Mnie również. – Estella uśmiechnęła się promiennie. – A teraz wybaczenie, ale muszę odszukać mężczyznę, z którym przyszłam, zanim roześle za mną patrol.

– Chcę poznać tego drania, który nie może się doczekać, aż znajdziecie się sam na sam.

Estella zarumieniła się, widząc groźną minę kuzyna.

– Zostaw go w spokoju, to naprawdę miły facet.

Cmoknęła go w policzek, po czym zniknęła.

– Zarezerwowałem jej pokój, bo nie chcę, żeby wracała do siebie w środku nocy. Obiecałem bratu mojej matki, że się nią zaopiekuję. Zmarł, kiedy Estella była mała, więc poniekąd zastąpiłem jej ojca.

W tym momencie ktoś wpadł na Maddie, a ona skrzywiła się z bólu. Biodro bolało niemiłosiernie.

– Co się stało?

– Jestem trochę obolała, po... – przerwała się w pół zdania.

– Po podróży autobusem? – spytał, kręcąc głową. – Ile godzin zajęło ci dotarcie tutaj? Czternaście?

– Szesnaście. Ale to dlatego, że złapaliśmy gumę.

– Nic cię nie powstrzyma przed znalezieniem inwestora, co?

– A mam inne wyjście? – odrzekła. – Inaczej mnie wykupisz.

– Stałabyś się majątną kobietą.

– Wbij sobie do tego zakutego łba, że nie chodzi o pieniądze.

Kocham tę ziemię i chcę przywrócić winnicy dawną świetność.

Zanim otworzył usta, rozległ się gong obwieszczający kolację. Skorzystała więc z okazji, żeby uciec, postanawiając jednocześnie unikać go do końca wieczoru.

Siedzieli oddaleni od siebie. Maddie zajęła miejsce obok Aleksa Moralesa, znanego winiarza ze Stanów Zjednoczonych, któremu de Rojas nigdy nie ufał. To była intuicja.

Nie potrafił się skoncentrować na rozmowie, a dodatkowo denerwowała go siedząca naprzeciwko kobieta, która uparcie prezentowała chirurgicznie poprawiony dekolt. Myślał wyłącznie o zielonych oczach Maddie, która robiła wszystko, aby przekonać Moralesa do inwestycji.

Uprzejmość Amerykanina zrobiła na Madaleni ogromne wrażenie.

– Naprawdę byłbyś zainteresowany?

– Oczywiście, skarbie.

Nie zamierzała skreślać potencjalnego współnika tylko dlatego, że zachowywał się odrobinę tandetnie. Cieszyła się, że posadzono ją obok kogoś, kto mógł odmienić jej los i zneutralizować wpływy Nicolasa, który od czasu do czasu przypatrywał im się badawczo. Miała nadzieję, że wkrótce wszystkie problemy się skończą.

Goście wstawali i jeden po drugim kierowali się do sali balowej, w której przesunięto stoły, zapewniając przestrzeń do tańca. Morales podał Maddie rękę, a choć kontakt fizyczny wydał się nieco natarczywy, nie protestowała.

Uklonił się w staroświecki sposób.

– Czy mógłbym cię na moment przeprosić? Muszę odebrać ważny telefon, ale to nie powinno zająć więcej niż pół godziny. Spotkajmy się w moim pokoju.

Podał jej numer. Rozmowa przyjęła dość niespodziewany obrót.

– Czy nie byłoby prościej, gdybyśmy się spotkali w barze?

– Muszę odebrać w jakimś cichym miejscu – odpowiedział nieco protekcyjnym tonem. – Bary są głośne i zatłoczone. Rozumiem, że nasza dyskusja nie jest aż tak ważna...

Nie musiał kończyć, aby pojęła intencję.

– Pokój jest w porządku.

Miejsca Moralesa natychmiast zastąpił ktoś wyższy i mniej przyjemny w obejściu. Próbowwała zignorować Nicolasa, ale nie dał za wygraną.

– Nie powinnaś mu ufać – powiedział z poważną miną.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Nie możesz znieść myśli, że ktoś dostrzegł potencjał mojej firmy?
- Jest zainteresowany, nie przeczę, tyle że winnica mało go obchodzi.

Gdzie się spotykacie?

Nie odpowiedziała, próbując wyminąć Nicolasa, ale ją zatrzymał.

– Chyba nie zamierzasz pójść do jego pokoju? – zapytał, a widząc jej zakłopotanie, dodał: – Na litość Boską! On cię pożre na śniadanie!

Aby zrobić mu na złość, przywdziała maskę opanowania, po czym odrzuciła włosy do tyłu.

– Sądzisz, że po raz pierwszy mam do czynienia z kimś takim jak Morales? Znam ten typ mężczyzn i doskonale wiem, jak z nimi postępować.

Spochmurniał, ale dłużej nie nalegał. Po jego odejściu ogarnęła ją dziwna pustka. Co takiego mógł zarzucić Amerykaninowi? Nawet jeśli biznesmen spróbuje ją poderwać, może przecież odmówić. Nie potrafiła powiedzieć, czy Nicolas chciał ją chronić, czy może raczej zawstydzić. Nie przywykła do tego, by ktoś oprócz brata staczał za nią bitwy. Spojrzała na zegarek i zaklęła pod nosem, po czym ruszyła w stronę wind.

Spędzał czas w jednym z barów w towarzystwie grupy znajomych, kiedy dostrzegł plamę zieleni znikającą w korytarzu. Ku jego zaskoczeniu zdecydowała się pojechać na górę pomimo ostrzeżenia. Wielokrotnie podkreślała, że jej nie doceniał, i chyba miała rację. Była ambitniejsza i bardziej chciwa. Potem przypomniał sobie zawstydzenie Maddie i ogarnęło go poczucie winy. Czyżby robiła to, aby mu dopiec?

Odstawił kieliszek i przeprosił pozostałych gości. Zdał sobie sprawę, że jej brawura była mało przekonująca. Nie zwlekając, zapytał w recepcji o

numer pokoju Moralesa, a potem znów przyszedł mu na myśl nieporadny pocałunek. Może zmieniała strategię w zależności od mężczyzny, aby dać każdemu to, czego oczekiwał? Czy to oznaczało, że bawiła się nim przez cały ten czas?

Drzwi windy otworzyły się, a on nie wiedział, co zrobić. Oczyma wyobraźni widział jej kpiące spojrzenie, gdy spotyka go pod drzwiami amerykańskiego winiarza.

– Tu jesteś! Wszędzie cię szukam! Chciałam ci przedstawić Louisa.

Nieprzytomnym wzrokiem omiótł kuzynkę, która złapała go pod ramię. Nagle odzyskał dystans i uświadomił sobie, że nie czuje do Madaleny nic poza antypatią, jeśli oczywiście nie liczyć nieznośnego pożądania. Za to Estellę kochał bezgranicznie. Nie wątpił, że rodzina jest ważniejsza.

– Prowadź – odpowiedział z uśmiechem i ruszył za dziewczyną, zapominając na chwilę o czarnowłosej wiedźmie, która doskonale radziła sobie sama. Nie zareagował na złowieszczy szelest windy za plecami.

Madalena trwała w samym środku sennego koszmaru, a dokładniej w łazience apartamentu Moralesa. Dygotała ze strachu, nie mając pojęcia, ile upłynęło czasu. Cieszyła się jednak, że parę minut temu Amerykanin przestał bębnić w drzwi i wykrzykiwać jej imię.

Podeszła do umywalki. W lustrze dojrzała parę przerażonych oczu, potargane włosy i rozdartą przy szyi sukienkę. Z pękniętej wargi ciekła krew. Nadal nie mogła uwierzyć w to, co zaszło.

Powinna była odgadnąć, co się święci, kiedy poczuła alkoholowy oddech. Jednak początek spotkania upłynął w miłej atmosferze. Dopiero później mężczyzna stał się bardzo bezpośredni, jednocześnie dając do zrozumienia, że jej reakcje są przesadzone.

Kiedy zaczęła opisywać majątek, podszedł i usiadł tuż obok, po czym

położył dłoń na jej udzie.

Instyktownie odskoczyła, a wówczas zmienił się w potwora. W czasie szamotaniny podarł sukienkę i uderzył ją w twarz, ale jakimś cudem zdołała go odepchnąć i uciec do łazienki, która zapewniała bezpieczne schronienie.

Wreszcie po drugiej stronie zapanowała cisza, a następnie rozległo się chrapanie. Wstrzymując oddech, przekręciła zamek i otworzyła drzwi. Napastnik leżał na kanapie pogrążony w głębokim śnie, usta miał otwarte. Boso wymknęła się na korytarz, nie zamierzając szukać butów, które zgubiła podczas szamotaniny, i popędziła do windy.

Ku rozbawieniu Estelli kuzyn odprowadził ją pod same drzwi, po czym się pożegnał. Skręciwszy za róg, zobaczył znajomą postać idącą z naprzeciwka. Orientował się, że na tym właśnie piętrze nocował Morales, i chociaż nie przyznałby się otwarcie, liczył na spotkanie z Maddie. I oto życzenie się spełniło.

Gniew rozlewał się po jego ciele jak lawa. Towarzyszyła mu znacznie niebezpieczniejsza emocja – zazdrość. Żadnej kobiecie nie udało się dotąd wzbudzić jej w Nicolasie.

Podniosła głowę i zamarła w bezruchu, cicho szlochając. W następnej chwili zawróciła i pomaszerowała przed siebie, jak najdalej od niego.

Od razu dostrzegł rozerwaną sukienkę i włosy w nieładzie, zaraz potem zwrócił uwagę na bose stopy. Wyglądała niezwykle bezbronne, co jeszcze bardziej go rozsierdziło. Zanim się zorientował, ruszył jej śladem nękany przez mroczne demony.

Kiedy już zbliżył się dostatecznie, odezwał się głosem pełnym dezaprobaty:

– Dałaś Moralesowi wszystko, na co miał ochotę, czy podroczyłaś się tylko, żeby nie stracił zainteresowania?



Nie potrafił ukryć odrazy.

Zatrzymała się, po czym nie odwracając głowy, powiedziała:

– Zostaw mnie w spokoju.

Miał wrażenie, że celowo gra na jego emocjach, ale kiedy odsłoniła twarz, przestraszył się.

– Co on ci zrobił?

Próbowała odwrócić głowę, ale delikatnie przytrzymał jej podbródek, żeby obejrzeć twarz. Zasnęta krew błyszczała jaskrawo na tle bladej skóry.

– Nie powiesz: „a nie mówiłem”?

Walczyła, żeby się nie rozkleić. Świadomość, że Nicolas zobaczył ślady pobicia, była upokarzająca. Nie mogła też znieść paraliżującego strachu, który nakazywał jej nie odstępować go na krok. Łzy płynęły po policzkach.

– Od początku miałem złe przeczucia – wyznał zdesperowany. – Zraził mnie do siebie sposobem, w jaki robi interesy, ale nie sądziłem, że posunie się do przemocy.

– Powinam była cię posłuchać – odparła gorzko

– Zrobił to po tym, jak...

Czyżby nadał sądził, że przespała się z Amerykaninem? Miał o niej aż tak niskie mniemanie? Mogła mieć pretensje wyłącznie do siebie. Niepotrzebnie udawała, że wie, co robi. Nagle szok minął.

– Nie poszłam z nim do łóżka, nawet mi to do głowy nie przyszło. Nazwij mnie naiwną, ale zjawiłam się w jego pokoju, żeby porozmawiać o interesach. Zanim się zorientowałam, rzucił się na mnie i podarł mi sukienkę. Nie zauważyłam, jak bardzo był pijany.

Rozplakała się na dobre. Chwilę dygotała z zimna, a potem ogarnęło ją przyjemne ciepło silnych ramion i męski zapach. Była bezpieczna.

Kobieca wiotkość obudziła w nim instynkt opiekuńczy. To, że musiał

oglądać ją załamana, było równie trudne jak przyglądanie się potencjalnemu zwycięstwu. Na pewno nie udawała strachu. Ojciec często w gniewie podnosił rękę na matkę, dlatego Nicolas uważał, że przemoc wobec kobiet jest niewybaczalna.

Nie potrafił uwierzyć, że nie odgadła prawdziwych intencji przedsiębiorcy. Jak mogła być aż tak łatwowierna i nie wyczuć zagrożenia? Wyrzucał sobie, że z powodu dumy nie powstrzymał katastrofy. Zostawił znajomą na pastwę losu, byle nie konfrontować się z własnymi uczuciami. Żałosne.

Tulił ją i głaskał, dopóki nie przestała łkać,

I wracał pamięcią do odległych chwil, kiedy pocieszał ją po raz pierwszy. O dziwo, wspomnienia nie przyniosły bólu. Na piersi poczuł ciepło oddechu, które przenikało koszulę, i w jednej chwili troska zmieniła się w pożądanie. Czuł kobiece ciało, jakby stworzone właśnie dla niego. Nie kontrolował reakcji.

Odsunęła się, kiedy się zorientowała, że wpadła w męskie ramiona jak heroina z romansu. Ogarnął ją wstyd.

– Poplamiałam ci koszulę krwią.

– To nic takiego – zapewnił.

Jakiś czas temu dotyk przestał koić nerwy, a wręcz przeciwnie – przyspieszył puls. Nicolas przytrzymał Maddie za ramiona.

– Dokąd się wybierasz?

Spoglądała ukradkiem, żeby nie pokazać po sobie emocji.

– Powinnam wracać do hotelu. – Otrząsnęła się nerwowo. – Muszę wziąć prysznic po tym wszystkim.

Powiedziawszy to, zrobiła krok, ale nogi się pod nią ugięły.

– Nigdzie cię nie puszcze – oznajmił z determinacją.

Nie miała siły, żeby protestować. Ledwie pamiętała, jak weszli do windy, wjechali na ostatnie piętro i doszli korytarzem do eleganckiego apartamentu, z którego rozciągał się widok na skąpane w mroku Buenos Aires.

Ostrożnie posadził ją na sofie.

– Poczekasz chwilę? – spytał.

Kiwnęła głową z poczuciem winy. Gdy tylko oswobodziła się z objęć, odzyskała energię. Patrzyła, jak Nicolas jedną ręką podnosi słuchawkę telefonu, zaś drugą – poluźnia muszkę, a później zrzuca marynarkę.

– Moglibyście przysłać na górę kogoś z apteczką? Będę zobowiązany.

Zaraz potem zniknął w łazience. Usłyszała szum wody, a po chwili już przy niej klęczał.

– Chcesz się wykapać?

Na wspomnienie o Moralesie nadal cierpła jej skóra, więc chętnie przystała na propozycję.

– Na drzwiach wisi szlafrok. Jak wrócisz, zdezynfekujemy ranę.

Weszła do wypełnionego parą pomieszczenia i zamknęła drzwi. Przez kilka minut stała beczynn timer, a duchota wywołała zawroty głowy. Rozebrała się i weszła do kabiny, pozwalając, żeby gorąca woda opłukała całe ciało. Znow poczuła się czysta.

Wytarła się i lekko osuszyła włosy, pozwalając, aby opadły na plecy, po czym ciasno zawiązała szlafrok.

Nicolas stał tyłem, wyglądając przez ogromne okno. Kiedy się odwrócił, dostrzegła w jego dłoni szklaneczkę wypełnioną bursztynowym płynem. Zobaczywszy Maddie, natychmiast odstawił alkohol.

– Pokaż wargę.

Przyłożyła rękę do ust i skrzywiła się, czując pod palcami opuchliznę. Onieśmielona bliskością posłusznie odwróciła głowę do światła. Wyciągnął z

apteczki watę i środek dezynfekujący.

– Może trochę szczypać – uprzedził.

Do oczu napłynęły jej łzy, ale nie skarżyła się.

– Wargę przestała krwawić, tak że do jutra nie będzie śladu.

– Widzę, że znasz się na obrażeniach twarzy – zażartowała.

– Zdarzyło mi się oberwać parę razy – rzucił poważnie.

Coś przyciągnęło jej uwagę i odruchowo przytrzymała dłoń Nicolasa.

– Co się stało? – spytała, patrząc na mocno potłuczone kostki, a on szybko cofnął rękę.

– Kiedy byłaś pod prysznicem, złożyłem wizytę Moralesowi.

– Pobiliś go?

Twarz mężczyzny spoważniała.

– Ma szczęście, że skończyło się na rozbitej szczęce.

Pod wpływem emocji pochyliła się i pocałowała podrapane palce.

– Nie pochwalam przemocy, ale tym razem zrobię wyjątek.

Nagle napięcie wypełniło przestrzeń między nimi.

– Twierdzi, że się z tobą przespał.

Chwilę trwało, zanim Maddie przyjęła uwagę do wiadomości i dostrzegła pełne wyrzutu spojrzenie, Natychmiast puściła dłoń, którą nie tak dawno całowała. Chociaż sprawiała wrażenie zadurzonej nastolatki, de Rojas jej nie ufał.

– Myślisz, że skłamałam – powiedziała beznamiętnie. Odsunęła się, przypominając sobie, że nie ma na sobie nic poza hotelowym szlafrokiem. Chwilowa troska, którą okazał, wywiodła ją w pole, a przecież nie było w jego zachowaniu niczego szczególnego. Tak samo potraktowałby każdą inną kobietę.

Zapadła cisza. Nawet gdyby próbowała dowieść swojej niewinności,

byłoby to słowo przeciwko słowu.

– A właściwie skąd to zainteresowanie?

Uwierzył jej na korytarzu, widząc, jaka jest roztrzęsiona, ale potem Morales wybełkotał:

– Zazdrosny, że się przespała ze mną, a nie z tobą?

Wściekł się jak nigdy dotąd i zanim się opamiętał, jego pięść wylądowała na szczęce Amerykanina. Nie był dumny z tego, jak zareagował, ponieważ powodowała nim nie tylko troska, lecz także zazdrość. Wystarczyło, że musnęła ustami jego skórę, a niemal utonął w zielonym spojrzeniu jak przed laty.

Powtarzał sobie, że nie jest już tym naiwnym młokosem, a jednocześnie wiedział, że Madalena potrafi przebić się przez ochronną skorupę i dotrzeć do zakamarków jego duszy.

– Obchodzi mnie tylko to, że popełnił przestępstwo.

Niepotrzebnie dała się nabrać na odrobinę czułości. Najwyraźniej historia z Moralesem niczego jej nie nauczyła. Ruszyła do łazienki po sukienkę.

– Co zamierzasz? – zapytał nieprzyjemnym tonem.

Odwróciła się.

– Chcę wrócić do hotelu. Wyjeżdżam o szóstej rano.

– Wykluczone – powiedział szybko. – Jest już późno. Poza tym nie pozwolę, żebyś tłuła się autobusem.

Miała ochotę postawić na swoim.

– Może uwierzyłabym w twoje dobre intencje, gdybyś mnie nie oskarżył o sypianie z kim popadnie. Wolę pokój pełen karaluchów z dala od twojego świętego oburzenia.

– Zostaniesz tu, nawet gdybym musiał cię zamknąć na klucz! Powiedz,

gdzie się zatrzymałaś, żebym mógł pojechać po rzeczy.

– Nie rozkazuj mi, jakbym była zwykłą...

Podszedł szybko, a ona cofnęła się o krok, czując przyspieszone bicie serca. Nicolas kipiał gniewem.

– Nie mam zamiaru się przekomarzać.

Ostatecznie zacisnęła zęby i bąknęła:

– Hotel Esmeralda. Pokój czterysta dziesięć.

Wracając z bagażem Maddie, poprosił o klucz do drugiego apartamentu. Chciał pobyć z dala od niej w nadziei, że dzięki temu odzyska zdrowy rozsądek.

Tak naprawdę nie wierzył, że spędziła noc z winiarzem, ale kiedy spoglądała na niego bezradnie, za wszelką cenę próbował się bronić przed potężniejszymi emocjami.

Dotarłszy do drzwi pokoju, wziął się w garść. Lekkość jej walizki była wręcz groteskowa. Kobiety podróżowały zwykle z taką ilością bagaży, że potrzebowały całej świty pomocników, ale nie ona.

W środku panowała cisza. Spodziewał się, że zastanie Maddie stojącą z bezczelną miną dokładnie w tym samym miejscu co poprzednio, a tymczasem znalazł ją zwiniętą na kanapie z głową wspartą na ramieniu i włosami rozsypanymi na plecach.

Westchnął, stawiając walizkę na podłodze, a potem podszedł i odruchowo odgarnął loki z drobnej, bladej twarzy. Delikatnie dotknął wargami kącika jej ust. Wyglądała tak spokojnie.

Śniła, że Nicolas całuje ją lekko, jakby walczył z własnym pożądaniem, a ona unosi senne powieki i dostrzega spoglądające na nią przenikliwie oczy. Nie potrafiła powiedzieć, co było jawą, a co snem.

Nacisnął mocniej, rozchylając drobne usta, a ona znów zamknęła oczy.

Czuła, jak jego język przesuwają się pomiędzy jej wargami. Opadła na kanapę przyciśnięta ciężarem męskiego ciała, podczas gdy silne dłonie zanurzyły się w płataninie długich, czarnych włosów. Sunął wargami po brodzie i dalej wzdłuż linii szyi, w wyniku czego ogarnęła ją euforia. Stwierdziła, że nie chce się obudzić. Kiedy rozwiązał szlafrok, chłód ogarnął piersi, więc natychmiast przyłgnęła do kochanka, którego głowa znajdowała się teraz na wysokości jej mostka. Delikatnie gładził zaróżowione sutki, okrążając je kciukami raz za razem, ale czekała na więcej, bezwiednie wstrzymując oddech. Narastało w niej pragnienie, jakiego nie doświadczyła od ośmiu lat. Chyba wyczuł niecierpliwość, bo jego pieszczoty stały się gwałtowne. Głaszcząc dłonią jej brzuch, podniósł się, żeby znów dotknąć wargami ust. Nagły ból otrzeźwił Maddie, przypominając o pobiciu. Syknęła cicho, a on odskoczył jak oparzony. Po jej brodzie spływała strużka krwi. Żadne z nich nie potrafiło nazwać tego, co się właśnie stało.

Podniosła się i pobięła do łazienki. Zobaczyła w lustrze zdeorientowaną twarz oblaną rumieńcem, ale na szczęście rana nie krwawiła zbyt mocno. Obmyła wargi wilgotną szmatką. Oczy błyszczały jej niepokojąco, a pierś unosiła się i opadała w szaleńczym tempie. Ścisnęła nogi, jakby to mogło zagłuszyć pożądanie.

Odzyskawszy równowagę, wróciła do pokoju, gdzie de Rojas stał nieruchomo, przyglądając jej się nieufnie.

– Chcę zostać sama.

Gniewny grymas pojawił się na twarzy Nicolasa.

– Ty też tego potrzebowałaś. Nie udawaj, że jest inaczej.

Obudziła się w momencie, kiedy delikatnie muskał jej wargi. Miała zamiar go odepchnąć, a zamiast tego jedynie oparła dłonie na jego piersi, co sprawiało wrażenie wzajemności. Pozwoliła, żeby zdecydował za nich



oboje.

Przypomniała sobie, co jej zarzucił, i uznała, że przede wszystkim musi myśleć o sobie. Pociąg seksualny to nie wszystko.

Podniósł rękę, jakby chciał jej dotknąć, ale odsunęła się.

– Nic mi nie jest. Po prostu wyjdź.

Patrzył przez dłuższą chwilę, a następnie skierował się do drzwi.

– Przyjdę po ciebie o ósmej. Nie zaśpij.

Kiwnęła głową, a on oznajmił na odchodne:

– Jeszcze o tym porozmawiamy.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Cieszyła się, że Nicolas zajął się własnymi sprawami, przez co jazda na lotnisko upłynęła w milczeniu. Rano obejrzał zranioną wargę. Wystarczyło jedno dotknięcie, żeby zawładnęły nią emocje. Z zadowoleniem oznajmił, że opuchlizna zniknęła, a za kilka dni nie będzie śladu po rozcięciu. Już miała powiedzieć, że sama to wydedukowała, ale w gruncie rzeczy podobało jej się to zainteresowanie.

Niewielki prywatny odrzutowiec wyróżniał się kremową tapicerką i przepychem. Kolejny oczywisty znak majątności onieśmielił ją, podczas gdy on przyjął wystrój jak sprawę oczywistą, rozsiadając się wygodnie na sporej kanapie ustawionej pod ścianą. Zajął fotel po jego prawej stronie.

Kiedy znaleźli się w powietrzu, zrezygnowała z szampana, po czym zapadła niezręczna cisza. Żałowała, że nie zabrała ze sobą książki lub czegokolwiek, co zajęłoby jej uwagę. Chłód siedzącego niedaleko mężczyzny był tak oczywisty, że mało brakowało, żeby zapytała, o co właściwie chodzi.

Zerknęła ukradkiem i serce jej przyspieszyło rytm. Spodziewała się błękitnego, potępiającego spojrzenia, a zobaczyła, że Nicolas zamknął oczy. Napięte mięśnie twarzy dowodziły, że nie zasnął. Na policzkach widać było smugę zarostu. Rozpięta przy szyi koszula odsłaniała jasne owłosienie pokrywające opaloną skórę, od której nie mogła oderwać wzroku. Przestała, gdy zorientowała się, że on też na nią patrzy. Musiał dostrzec tę pożądlivość.

Mimo pozornie swobodnej pozy, pozostawał czujny, jak zwierzę przygotowujące się do ataku. Ogarnęła ją nerwowość.

– Mam dla ciebie propozycję.

Niepokój wzrósł.

– Jaką? – spytała, zakładając nogę na nogę.

Udał, że nie dostrzegł jej reakcji, po czym zdjął ręce z oparcia i położył na udach, pochylając się lekko.

– Myślę, że udowodniłaś, że bardzo zależy ci na majątku.

Jak na zawołanie pomyślała o Aleksie Moralesie, który tak łatwo ją zdominował.

– Nie powtórzę tego błędu. Zachowałam się niemądrze – odparła z poczuciem winy.

– Widać znalazłaś się w całkowicie nowej sytuacji.

– Wzruszył lekko ramionami.

Chociaż uwaga nie należała do najmilszych, nie zaprzeczyła, mając nadzieję, że rozmowa szybko zejdzie na inne tematy.

Wyobraziła sobie, jak by to było, gdyby de Rojas klęknął przed nią i zaproponował małżeństwo.

– Nadal zamierzasz rozbudować winnicę?

– Nigdy nie sprzedam posiadłości.

– Zatem nie obejdzie się bez inwestora, tyle że w obecnej sytuacji łatwo go nie znajdziesz.

Zerknęła nieufnie.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Morales na pewno cię obsmaruje w środowisku. Skoro mnie powiedział, że poszłaś z nim do łóżka, innym też sprzeda tę bajeczkę.

Poczuła nudności. Chciała wykrzyknąć, że nie zrobiła niczego złego, ale nie sądziła, by to cokolwiek zmieniło.

– I co teraz?

– Twoja jedyna szansa to odnowienie starych kontaktów w Europie.

Nie miała pieniędzy na podróż za ocean, a na pomoc dawnego

pracodawcy nie mogła liczyć. Jego dobrze prosperująca firma była za mała, aby się mógł zaangażować finansowo. Poza tym porzuciła pracę, chociaż opłacił jej wykształcenie.

Przyszłość rysowała się w ponurych barwach.

– Czy chciałeś w ten sposób uświadomić mi beznadziejność mojego położenia?

Popatrzył na Maddie. Z zadowoleniem stwierdził, że znalazła się dokładnie tam, gdzie jej miejsce. No, może nie do końca. Tak czy inaczej zyskał przewagę i mało go obchodziła własna nikczemność. Postanowił, że uwiedzie ją, nie narażając się na szwank. Pamiętał, jak łatwo wyzwałała w nim uczucie bezsilności. Oferta, jaką zamierzał przedstawić, stanie się zaworem bezpieczeństwa.

– Zainwestuję w twoją winnicę.

Wszelki kolor zniknął z jej policzków, sprawiając, że skóra przypominała porcelanę. Wielkie oczy wpatrywały się w niego, kiedy czekała na wyjaśnienie. Starał się zachować obojętność.

– Nic z tego. Obawiam się, że sabotowałbyś moje interesy.

Uśmiechnął się lekko.

– Przyznaję, że początkowo chciałem cię wykurzyć, ale życie stało się o niebo bardziej interesujące, odkąd zamieszkałaś w Mendozie.

Skrzyżowała ramiona na piersi, aby dodać sobie odrobinę animuszu. Odruchowo spojrział na zarys piersi pod cienką bawełnianą koszulką. Pomyślał, że zwariuje, jeśli się z nią nie prześpi.

Maggie zawrzała. Sądził, że jest zabawna? Zanim się spostrzegła, zajął krzesło naprzeciw niej, wyciągając nogi w taki sposób, że ograniczył przestrzeń po obu stronach.

– Co ty wyprawiasz? – mruknęła.

– Uświadamiam ci, że nie masz wielkiego wyboru, jeżeli rzeczywiście zamierzasz uchronić firmę przed plajtą, a wieloletnim pracownikom oszczędzić bezrobocia.

Pomyślała o Marii i Hernanie, którzy liczyli wyłącznie na nią, a tymczasem nawet nie dostawali wynagrodzenia.

Odgadując jej myśli, dodał:

– Jeżeli przyjmiesz ofertę, twoi ludzie będą mogli liczyć na zatrudnienie i rozsądny plan emerytalny. Hernan zajmie się uprawą winorośli, a nowo zatrudniony główny winiarz zadba o proces produkcji. – Zanim zdążyła odpowiedzieć, ciągnął: – Potrzeba nowych beczek, a oboje wiemy, jakie są drogie. Poza tym słyszałem, że twój ojciec nadal używał prasy koszykowej.

Maddie zawstydziała się. Rzeczywiście w gospodarstwie hołdowano tradycyjnym metodom produkcji.

– Ten rodzaj prasy znów staje się modny w ostatnich latach.

– Nie przeczę, bo sam z niej korzystam przy przetwarzaniu pewnych odmian, ale to za mało. Powinna być dodatkowym wariantem obok nowocześniejszych metod. Prasa to taki sam luksus jak ręczny zbiór plonów.

W winnicy Nicolasa zobaczyła przemyślaną kombinację tradycji i nowoczesności, którą zamierzała wprowadzić u siebie.

– Sporo krzewów ocalało, więc możesz się spodziewać przyzwoitych wyników w przyszłym roku, jeśli tylko odpowiednio zajmiesz się roślinami – perorował niestrudzenie. – Co zamierzasz zrobić z tymi, które obrodziły? W jaki sposób zbierzesz owoce, skoro brakuje ci pracowników?

Ogarnęło ją zwątpienie. Jednocześnie chłonęła każde słowo z niezdrową fascynacją, kiedy wskazywał na potencjalne ryzyko i omawiał pułapki, które na nią czyhały.

– Sporządzę umowę, zgodnie z którą zainwestuję w posiadłość,

dostarczę maszyny i siłę roboczą, a także będę nadzorował produkcję wina z pierwszych zbiorów w przyszłym roku lub za dwa lata. Kiedy firma odzyska płynność, przejmiesz stery.

Spoglądała podejrzliwie.

– Tak po prostu się wycofasz?

Uśmiechnął się cynicznie.

– Nie bez sporego udziału w zyskach wypłacanego dopóty, dopóki nie spłacisz kapitału. Przez jakiś czas nie zobaczysz zbyt dużych dochodów, ale winnica będzie prosperowała, a pracownicy otrzymają wypłaty.

W sercu Maddie zakiełkowało ziarnko nadziei, po czym ogarnęła ją euforia. Oferta była niezwykle hojna, a jednak świadomość, że de Rojas miał się zająć nadzorem, nieco psuła widoki na przyszłość.

– Przekształcisz winnicę w spółkę zależną?

Energicznie pokręcił głową.

– Nie taki mam zamiar. Podoba mi się perspektywa zdrowej konkurencji i chciałbym zobaczyć, co zdołaasz.

Rola kibica nieszczególnie do niego pasowała.

– Zawrzesz to w kontrakcie?

– Czarno na białym. Możesz wynająć własnego prawnika.

Postanowiła nie wpadać w histerię tylko dlatego, że nie stać jej było na poradę prawną. Wystarczy, że ona i Hernan przeczytają tekst kilkakrotnie. Z niepokojem stwierdziła, że do finalizacji umowy pozostała długa droga, a Nicolas był wytrawnym manipulatorem.

– Zastanowię się – oznajmiła sztywno.

Uśmiechnął się półgębkiem.

– Nie ma nad czym, Maddie. Toniesz, a ja podaję ci pomocną dłoń.

Po tej uwadze rozparł się wygodniej w fotelu i już po kilku minutach

smacznie chrapał, dzięki czemu mogła się odrobinę rozluźnić. W głowie kotłowały jej się pomysły i wizje, które przed nią roztoczył.

Choć sprawiał wrażenie śpiącego niewiniątka, musiał mieć jakiś ukryty cel. Nie miała co do tego wątpliwości.

Wyjrzała przez okno na bezkresną pampę i pomyślała, że niedługo się ziści jej największe marzenie.

Vasquez zabronił córce angażować się w firmę, a zdanie zmienił zbyt późno. Tymczasem Nicolas de Rojas, ostatnia osoba na ziemi, którą można by o to podejrzewać, postanowił jej pomóc. Uświadomiwszy to sobie, ziewnęła i uległa natarczywej senności.

Zbudziła się jak na zawołanie, uświadomiwszy sobie, że znów śniła o przystojnym sąsiedzie. Na półeczku pozostało wspomnienie jego dotyku. Odzyskała ostrość widzenia i zorientowała się, że pochylił się nad nią, tak że mogła dostrzec drobne zmarszczki wokół jego oczu. Ciepło w podbrzuszu uświadomiło jej, jakiego rodzaju był to sen.

Wyprostowała się w fotelu.

– Za parę minut lądujemy. Zapnij pasy.

Drżącymi rękoma zatrzasnęła klamrę, wdzięczna, że Nicolas wrócił na kanapę, dzięki czemu znów mogła swobodnie oddychać.

Po łagodnym lądowaniu wsiedli do jeepa i wyjechali z miasta, kierując się w stronę Villarosy. Była tak wyczerpana, jakby spędziła dziesięć rund na ringu bokserskim. Profil Nicolasa miał w sobie tyle surowości, że zaczęła się zastanawiać, czy rozmowa o biznesie w ogóle się wydarzyła.

Odetchnęła z ulgą, widząc majaczące w oddali zarysy posiadłości. Zatrzymał się przed schodami prowadzącymi do głównego wejścia i wskazał na dom.

– Renowacja budynku będzie częścią planu inwestycyjnego.



Czyli nie wymyśliła sobie tego wszystkiego.

– Dlaczego to robisz?

Jego spojrzenie pozostało bez wyrazu.

– Mam środki... nie chcę, żeby dobra winnica popadła w ruinę.

Stanąła z nim twarzą w twarz.

– Ale nasze rodziny były skłócone od pokoleń. Skąd mam wiedzieć, że to nie kolejna odsłona konfliktu?

Zacisnął usta, a w oczach błysnęła mu nieczysta intencja.

– Kiedyś zapewniałaś, że nie obchodzi cię rodzinna waśń.

– Powiedziałeś to samo, a potem spotkało nas tyle złego.

Spoważniał.

– Rodzice nie żyją. Chyba czas rozpocząć nowy rozdział.

Nie ufała mu ani trochę.

– Stawiam tylko jeden warunek, którego nie będzie w umowie.

Poczuła na karku gęsią skórę.

– Wiedziałam, że to zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Co to takiego?

Milczał przez dłuższą chwilę, w czasie której emocje sięgnęły zenitu, a potem powiedział łagodnie:

– Spędzisz ze mną jedną noc, żebyśmy mogli dokończyć to, co zaczęliśmy osiem lat temu.

Patrzyła z niedowierzaniem. Czowała seksualne napięcie, które powstało między nimi, gdy tylko się spotkali, i jeszcze niedawno gotowa była błagać o pieszczotę. Postanowiła zignorować te emocje, a tymczasem on nazwał rzecz po imieniu i zmienił w transakcję. Żal chwycił ją za gardło.

– Możesz nie wierzyć, ale ubiegłej nocy ten Amerykanin zaproponował mi podobny układ i odmówiłam. Dlaczego sądzisz, że tym razem postąpię inaczej?

Przysunął się, nie pozostawiając Maddie pola manewru, ponieważ klamka boleśnie wpijała jej się w plecy. Na twarzy czuła jego oddech. Położył dłoń na dekolcie, lekko odsuwając podkoszulkę, i mimowolnie dotknął przedramieniem jej piersi.

Uśmiechnął się, jakby dokładnie wiedział, co się dzieje z jej ciałem.

– Tamten mężczyzna cię nie pociągał, a teraz to zupełnie co innego. Widzę przecież, jak mnie pragniesz.

Panika Maddie narastała. Wyszarpnęła się i po omacku szukała za sobą klamki, próbując wydostać się z samochodu. Wtedy zobaczyła, że Nicolas trzyma jej torebkę. Wyrwała ją nieelegancko.

– Wiesz, gdzie mnie szukać, jeżeli zależy ci na posiadłości. Choć raz bądź z sobą szczerą.

Odjechał, pozostawiając w powietrzu niewielką chmurę kurzu.

Przez tydzień zmagala się z myślami podczas nieprzespanych nocy, całymi dniami zamartwiając się losem Hernana i Marii. Brak funduszy sprawiał, że nawet skromne zbiory stały pod znakiem zapytania.

Do znudzenia odtwarzała w głowie przebieg ostatniej rozmowy. Nie mogła zaprzeczyć, że pożądała Nicolasa. To byłaby hipokryzja. Nieustannie powracała do niego w myślach, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo przyzwyczała się do jego obecności. Jednak uczuciu przywiązania towarzyszyła jakaś pustka.

Mógł udawać zaangażowanie, żeby ją uwieść. Nie miałyby w tej potyczce najmniejszych szans i doskonale o tym wiedziała. A jednak powiedział prawdę. Oboje potrzebowali spełnienia, zakończenia procesu, który rozpoczął się wiele lat temu. Nie przyszło jej do głowy, że jeżeli przystanie na warunki, spędzą w swoim towarzystwie wiele miesięcy.

Dni mijały, a ona nie potrafiła podnieść słuchawki i oznajmić, co

postanowiła.

Wreszcie któregoś wieczoru, gdy siedziała nad dokumentacją, którą mogła przeglądać tylko dlatego, że de Rojas zapłacił rachunki, do gabinetu wszedł Hernan.

– Martwię się o ciebie i o los tego miejsca. Znaleźliśmy się pod ścianą, Maggie, i obawiam się, że jedynym wyjściem jest sprzedaż winnicy.

Nagle perspektywa wydała się bezpiecznym rozwiązaniem.

– A co z wami?

Hernan pobladł nieznacznie i wzruszył ramionami.

– Nie martw się o nas, dziecko. Potrafimy o siebie zadbać. Nie jesteś odpowiedzialna za to, co się z nami stanie.

Posiadłość wiele mu zawdzięczała. To właśnie on dobierał szczepy winne, z których ojciec i główny winiarz produkowali wyśmienite trunki zapewniające dostatek rodzinie Vasquezów. Musiała się jakoś odwdzięczyć, a poza tym nie chciała zaprzepaścić dorobku poprzednich pokoleń.

– Może nie trzeba będzie sprzedawać.

Mężczyzna wyprostował się na krześle.

– Co to znaczy?

Opisała w skrócie plan inwestycji, nie wspominając o dodatkowej klauzuli, która odnosiła się wyłącznie do niej.

Hernan potrzebował dodatkowego zapewnienia.

– Zgodzisz się? To jedyna szansa, aby ocalić twoje nazwisko od zapomnienia.

– To poważny krok, a ja nie wiem, czy mogę mu zaufać.

Oczywiście nie myślała o transakcji. Zastanawiała się, czy jej odmowa nie spowoduje, że Nicolas zetrze winnicę z powierzchni ziemi. Z drugiej strony obawiała się, że jeśli pójdzie z nim do łóżka, pogubi się na dobre.

Winiarz skulił się, przez co postarzał się nagle o dziesięć lat. Maddie błyskawicznie znalazła się obok pracownika.

– Co się stało?

Jego skóra nabrała ziemistego odcienia.

– Maria nie czuje się najlepiej. Potrzebuje kuracji, na którą nas nie stać. Otoczyła go ramieniem i przytuliła.

– Nie chcieliśmy cię martwić – powiedział ze łzami w oczach. – Po sprzedaży majątku zamierzaliśmy przenieść się do syna, do Buenos Aires.

Wiedziała, że oboje nie znosili miasta, a niezbyt majątny syn miał dość własnych problemów.

– Nigdzie was nie puszczę. Jeśli de Rojas pożyczy mi pieniądze, zadbam o was.

Hernan ujął jej dłoń w starą, spracowaną rękę.

– Zrób to, co jest najlepsze dla ciebie. Nie chcemy wywierać dodatkowej presji.

Przykucnęła i spojrzała na staruszkę.

– Wiem, ale jestem wam coś winna za tyle lat poświęcenia. Nie mogę pozwolić, aby Maria nie otrzymała należytej opieki medycznej – westchnęła ciężko. – Zadzwoń do Nicolasa jeszcze dzisiaj.

Nie było odwrotu. Dobro tych dwojga ludzi liczyło się bardziej niż osobiste niepokoje.

Następnego wieczoru jechała do majątku Nicolasa z niewielką torbą podróżną leżącą na tylnym siedzeniu. Oddychała głęboko, próbując zwalczyć narastające zdenerwowanie. To był burzliwy dzień.

Wczoraj poinformowała go, że przystanie na wszystkie warunki, jeżeli umowa obejmie opiekę lekarską. Zgodził się bez zastanowienia, co zadało kłam opinii, jaką wyrobiła sobie na jego temat. Rano pojawił się w

towarzystwie lekarza, który zbadał Marię, a kilka godzin później pacjentkę odwieziono do najlepszego szpitala w Mendozie. Podczas pożegnania emocje wzięły górę.

Maddie zdziwiła się, że wizyta wywołała u niej taką ekscytację, jakby nie kontaktowali się od kilku miesięcy. Kiedy podszedł bliżej, zauważyła, jak bardzo był zmęczony, ale o nic nie pytała.

– Dziękuję – powiedziała niepewnie, kiedy zostali sami. – To dla mnie bardzo ważne.

– Drobiazg.

Stojąc na schodach prowadzących do domu, zapytała:

– I co teraz?

Spoglądał tak nachalnie, że drobna kobieca twarz robiła się czerwiejsza z sekundy na sekundę.

– Przyjeźdź około dwudziestej.

Nie dodawszy nic więcej, wsiadł do samochodu.

Zmierzając do sąsiedniej winnicy, Maddie koncentrowała się na jezdni, nie myśląc o tym, co przyniesie noc.

De Rojas przemierzał gabinet tam i z powrotem, starając się zapomnieć o uczuciu paniki, które go ogarnęło, gdy zadzwoniła – miał wrażenie, że ściany gabinetu walą mu się na głowę. Chciał ją zobaczyć jak najszybciej. Cały dzień targała nim niepewność, zastanawiał się, czy przypadkiem nie zaczęła szukać innego współnika. Zgodziłby się na każdą prośbę, byleby tylko dotrzymała obietnicy.

Jedna noc. Przystanął i spojrzął na tonące w półmroku pola. Kolory za oknem zlewały się i łagodniały. Jedna noc zwykle wystarczała, aby znudzić się kobietą. Dlaczego tym razem miałyby być inaczej? Oszukiwał się. Maddie była wyjątkowa od samego początku.

Przeczesał włosy dłonią i odwrócił się niecierpliwie. Na biurku leżał plik dokumentów, wśród których znajdowała się umowa inwestycyjna. Za jej sprawą Madalena znów znalazła się w jego życiu. Nie wiedział, jak bardzo był jej spragniony, dopóki nie usłyszał w słuchawce melodyjnego głosu.

Podczas wczorajszego spotkania miał ochotę przycisnąć ją do ściany i posiąść bez czekania. Trawiła go żądza. Kontrakt oznaczał, że Maddie nie zdoła się wycofać. Za bardzo zależało jej na majątku. Był pewien, że pragnęła także i jego, ale nie potrafiła się do tego przyznać. Dokumentacja zapowiadała długo oczekiwane zwycięstwo.

Spojrzała z wahaniem na przewiązane czerwoną wstążką różowe pudełko, które leżało na łóżku, jakby spodziewała się, że zaraz coś z niego wyskoczy i ją pokąsa. Geraldo przywitał ją serdecznie, a potem zaprowadził do pokoju gościnnego, chociaż oboje wiedzieli, że spędzi noc w sypialni gospodarza.

Wskazał na wysmakowany pakunek.

– To prezent od señora Nicolasa. Kolacja rozpocznie się o ósmej.

Świadoma upływającego czasu, otworzyła karton i rozsunęła kilka warstw czerwonej bibuły, odsłaniając całe akry szarego atłasu. Podniosła sukienkę i westchnęła z zachwytem. Materiał sprawiał wrażenie dużo cięższego niż w rzeczywistości, zebrana pod biustem kreacja spływała do ziemi warstwami satyny i szyfonu.

W pudełku dostrzegła coś jeszcze – wyciągnęła srebrne sandały wysadzone cyrkoniami i elegancką popielatą bieliznę. Na samym dnie leżało aksamitne pudełko, w którym znalazła diamentowe kolczyki i bransoletkę. Przepych onieśmielił ją, ale zaraz wmówiła sobie, że Nicolas właściwie oddał jej przysługę, traktując ją jak kochankę. Właśnie taką rolę odegra dzisiejszej nocy. Być może w ten sposób uniknie cierpienia.

Punktualnie o ósmej stanęła w drzwiach pokoju ubrana w sukienkę, która śmiało odsłaniała nogi. Bieliznę włożyła tylko dlatego, że ta, którą miała na sobie, nie pasowała do kreacji. Ciężka biżuteria chłodziła ciało.

Zrobiła lekki makijaż i rozpuściła włosy, drżącymi rękoma i tak niewiele by zdziałała. Wzięła głęboki oddech, po czym zapukała.

W pokoju oświetlonym świecami czekał stolik dla dwojga. Nicolas stał pod oknem z rękami w kieszeniach, ubrany w białą koszulę i ciemne spodnie, zaczesane do tyłu włosy sprawiały wrażenie wilgotnych.

– Włożyłaś sukienkę.

Mocniej chwyciła klamkę, próbując nie ulec zmysłowości chwili.

– Tak. Dziękuję.

Pochylił głowę i uśmiechnął się lekko.

– Możesz podejść, nie ugryzę cię.

Wyobraziła sobie, jak dotyka zębami jej skóry, i zadygotała. W tej samej chwili wszedł kelner, który odebrawszy dyspozycję, natychmiast zniknął. De Rojas zbliżył się do kredensu zastawionego alkoholami.

Napełnił dwa kieliszki, po czym jeden z nich podał Maddie, a drugi uniósł w górę.

– *Salud* – powiedziała. Upiła odrobinę, rozglądając się wokół.

– Widzę, że warga już się wygoiła.

Odruchowo dotknęła zranionego miejsca.

– Wyglądasz pięknie.

Nagle poczuła się niezręcznie. Nie przywykła do komplementów. Nicolas traktował ją z niewymuszoną uprzejmością, a ona nie potrafiła się zachować stosownie do sytuacji.

– Ty też – bąknęła. – To znaczy chciałam powiedzieć, że jesteś przystojny.



Chryste! Postanowiła upić kolejny łyk, zanim wyjdzie na kompletną kretynkę. Miała nadzieję, że nie zwrócił uwagi na jej nieokrziesanie.

Spytała o wieści ze szpitala. Odparł, że lekarze sprawdzają, czy ból w klatce piersiowej oznacza, że Maria cierpi na chorobę serca.

– Jeszcze raz dziękuję – zapewniła. – Hernan nie wiedział, do kogo się zwrócić. Poza tym nie byłoby ich stać na leczenie.

Nicolas spoważniał.

– Pokrywam koszty medyczne wszystkich moich pracowników.

Podejrzewała już wcześniej, że pomogłby im bez względu na okoliczności. Ta świadomość była trudna do zniesienia, więc dodała cierpko:

– Ja też jestem pracownikiem?

– Wspólniczką – zrugął ją.

Dopił szampana i odstawił kieliszek, zapraszając gestem do wystawnie nakrytego stołu. Maddie bała się dotknąć luksusowej zastawy w obawie, że coś potłucze. Szampan buzował w głowie, a cała sytuacja była onieśmielająca. Szczególnie że siedzący naprzeciwko mężczyzna czuł się nad wyraz swobodnie.

Dyskretna obsługa podała zupę, która wskutek narastającego zdenerwowania gęstniała Maddie w ustach. Oboje udawali, że nie pamiętają o prawdziwym powodzie spotkania – posiłek miał się zakończyć seksem. Tymczasem od początku wizyty de Rojas ani razu się nie uśmiechnął.

Coraz trudniej było jej zachowywać obojętność. Kiedy nadeszła pora na danie główne, nie kryła zdenerwowania.

Zmarszczył brwi.

– Wszystko w porządku? Masz wypieki na twarzy.

– Oczywiście, że nie! – krzyknęła, oburzona tonem jego głosu. Wstała gwałtownie, przewracając kieliszki z winem. Kiedy drżącymi rękoma

próbowała je postawić, bransoleta na nadgarstku błysnęła zimnym ogniem.

– Nie potrafię udawać, że to normalne, bo tak nie jest.

TTLR

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Wystarczyło, że na nią popatrzył, a ścierpła jej skóra. Zdjęła kolczyki i bransoletkę, żeby poczuć się swobodniej.

– Nie pasuję do tego obrazka. Nie mogę tak siedzieć, jak gdyby nigdy nic.

On też podniósł się z krzesła. Nakazał kelnerowi, żeby opuścił pokój, po czym zagroził:

– Jeżeli się teraz wycofasz, wszystko stracisz.

Zrobiła krok do tyłu, potykając się lekko. Niewiele myśląc, pochyliła się i ściągnęła buty na wysokim obcasie. Potrzebowała powietrza.

– Po prostu nie umiem znieść tych udawanych zalotów.

Nerwowo machnęła ręką, a potem pobięła w stronę drzwi wejściowych, podtrzymując sukienkę. Usłyszała przekleństwo. Wydostała się na zewnątrz, nie wiedząc, dokąd zmierza, ale w oddali dostrzegła stajnię. Instyktownie skierowała się w stronę budynku.

Wyprowadziła konia z boksu. Zakładała ogłowie, kiedy za jej plecami rozległo się wściekłe:

– Co ty wyprawiasz, do diabła?

Struchlała, ale zaraz wyprostowała się dumnie.

– Potrzebuję trochę czasu, to wszystko.

Weszła na pobliską skrzynię, żeby wsiąść na nieosiodłanego wierzchowca. Pozostawione w stajni zwierzęta zarżały.

Przez chwilę Nicolas bił się z myślami, a następnie zrzucił marynarkę i wyprowadził ogromnego karego ogiera. W tym czasie Maddie spięła konia i opuściła budynek. Zachodzące słońce zabarwiło niebo na delikatny liliowy

kolor, niezliczone rzędy winnych krzewów sięgały aż po horyzont, docierając do pomieszczeń gospodarskich z olbrzymimi kadziami – samego serca winnego imperium. Pokłusowała jak najdalej od domu, w stronę granicy pomiędzy dwiema posiadłościami, a gdy już znalazła się na otwartej przestrzeni, ruszyła galopem. Po niedługim czasie usłyszała dobiegający z tyłu tętent kopyt. Nie odwróciła się. Chłodne powietrze głaskało skórę, fałdy atłasu powiewały wokół nóg.

Obok wyrosła sylwetka potężnego ogiera, a chwilę później Nicolas chwycił wodze wierzchowca Maddie, gwałtownie zatrzymując oba konie. Odruchowo zacisnęła uda, ratując się przed upadkiem.

– Oszalałaś? – mruknął gniewnie.

Mimo przyspieszonego oddechu, nie wyglądała na zastraszoną.

– Przecież dobrze wiesz, dokąd jedziemy.

Nieodgadniony grymas przemknął mu przez twarz.

– Nie chcę wracać do tego miejsca.

Wyrwała wodze.

– Jeżeli chcesz się ze mną kochać, to nie masz wielkiego wyboru.

Wyglądała oszalamiająco. Obezwładniła go urokiem, gdy tylko pojawiła się w jadalni. Przestraszył się więc nie na żarty, kiedy opuściła budynek.

Za to teraz go rozzłościła.

– Co to ma być? – burknął. – Tani romantyzm? Nie jestem zainteresowany. Wolę łóżko albo stajnię.

Nie zamierzała tolerować jego humorów. Koń wierzgnął, czując zdenerwowanie amazonki.

– Tam albo nigdzie.

Zawróciła w miejscu i pogalopowała przed siebie. Poblask

zachodzącego słońca nadal oświetlał teren, ale nietrudno było o jakąś nierówność czy kamień, więc pojechał za nią.

Kiedy dotarli do sadu, wspomnienia wróciły ze zdwojoną siłą. De Rojas od lat unikał tego miejsca, świadomie czy podświadomie. Jak za dawnych czasów Maddie przywiązała konia do niewysokiego drzewka i czekała nieopodal blada i zaniepokojona. Nie mogła uwierzyć, że wpadła na ten szalony pomysł, ale nie potrafiła spokojnie siedzieć przy stole.

– Tu się wszystko zaczęło i tutaj się skończy – powiedziała.

W wieczornej poświacie wydawał się o wiele wyższy. Od ostatniego razu zmężniał, przez co nie dostrzegała dawnej bezbronności. Kiedy się zbliżył, wstrzymała oddech.

– Na co jeszcze czekasz?

Obcesowość rozgniewała ją. Miała nadzieję, że powrót do sadu przywoła dawne emocje. Nie była przygotowana na chłód. Wmówiła sobie, że jest sprytną uwodzicielką, chociaż takie zachowanie do niej nie pasowało. Rana, która po tamtej nocy nigdy się nie zbliżniła, sprawiła, że Maddie stroniła od mężczyzn w obawie przed odrzuceniem.

De Rojas wiódł wygodne życie i nie w smak mu były sercowe rozterki. To właśnie jego zachowawczość sprawiła, że zbliżyła się pierwsza. Szarpnąwszy koszulę, przyciągnęła go do siebie, szukając na oślep jego ust. Przez jakiś czas stał bezwolnie, obserwując jej frustrację i nieporadność. Wreszcie przejął kontrolę nad sytuacją, obejmując kochankę mocnym uściskiem. Dopiero teraz rozchylił usta i oddał pocałunek. Każdy kawałek ciała Maddie wrzał.

Chociaż przerwał, była ciągle upojona namiętnością. Objął jej twarz dłońmi, a gdy otworzyła oczy zobaczyła błękitne tęczęwki przypominające wzburzony ocean. Błądził kciukami po kościach policzkowych i drażnił

zębami usta, żeby zaraz ukoić je delikatnym muśnięciem warg. Pieszczota niosła z sobą niespodziewaną czułość, która przypominała dawne czasy, zanim wszystko się popsuło. Do oczu Maddie napłynęły łzy. Ze wszystkich sił próbowała powstrzymać się od płaczu, podczas gdy on całował jej szyję i ramiona, posuwając się coraz niżej. Ręce oparł na plecach» a następnie zsunął w okolice talii i na pośladki, pieszcząc je przez delikatny materiał sukienki. Lekko napał na ciało.

Próbowała się wyswobodzić, zaskoczona nagłą intymnością, ale nie pozwolił na to. Poruszał się w górę i w dół, wpatrując się w zielone oczy, aż usłyszał ciężki, przyspieszony oddech.

Nienasycenie narastało, wymazując wszelkie obawy. Westchnęła cicho, kiedy położył ją na miękkiej trawie pod osłoną drzew, a następnie nachylił się, chłonąc wzrokiem każdy fragment niespokojnego ciała. Przesunął grzbietem dłoni po gorsecie i sięgnął do tyłu w poszukiwaniu zapięcia. Maddie uniosła się lekko, żeby ułatwić mu zadanie, i dostrzegła rumieniec na policzkach Nicolasa. Pragnął jej. Wygięła się lekko, co przyjął z uśmiechem zadowolenia. Znów zamknęła oczy, poddając się pieszczotom.

Podciągnął suknię na wysokość ud, po czym przesunął palcami po majtkach. Zareagowała cichym mruknięciem.

– Jesteś gotowa?

Kiwnęła głową, próbując zwalczyć nagłe uczucie bezradności. Wydawało się, że czekała na ten moment od lat.

– Chcę usłyszeć, jak bardzo mnie pragniesz – wyszeptał.

Kiedy jej dotykał, nie potrafiła zebrać myśli. Marzyła o tej chwili tak długo, że rzeczywistość całkowicie ją obezwładniła. Słowa same cisnęły się na usta.

– Potrzebuję cię. Zawsze cię potrzebowałam...

Jego dłoń zatrzymała się na moment, a na twarzy pojawił się cyniczny uśmiech.

– Powiedziałaśbyś cokolwiek, byleby dopiąć swego, prawda?

Zaprzeczyła energicznie. Znow zaczął ją pieścić, tym razem mocniej, jakby powodował nim gniew.

– Ja nie... – jęknęła cicho.

– Teraz to bez znaczenia. Liczy się tylko to...

Odszukał usta Maddie i oszołomił ją pocałunkiem do tego stopnia, że nie było już odwrotu. Na wpół świadomie rozpięła koszulę, chcąc poczuć jego ciało na swoim. W tym samym czasie Nicolas zsunął bieliznę kochanki. Przysiadł na moment i sięgnął do paska. Rozpiąwszy spodnie, ściągnął bokserki i założył prezerwatywę. Znow znalazł się między jej udami, przenosząc ciężar na ramiona.

Ogarnął ją silny ból. Nicolas ściągnął brwi i przeklął, zaskoczony oporem, a ona instynktownie przyciągnęła go do siebie. Krzyknęła, kiedy ból się nasilił, ale nie poluźniła uścisku. Spojrzała w oczy mężczyzny, który nagle pojął, co się dzieje.

– Czy ty aby nie jesteś...

– Nie przestawaj – rozkazała. Na jej czoło wystąpiły kropelki potu. – Nawet o tym nie myśl.

Sądził, że bawiła się nim, kiedy mówiła, jak bardzo go pragnie. Nareszcie zrozumiał, że nie kłamała. Z trudem kontrolując emocje, szepnął:

– Ból nie potrwa długo. Obiecuję.

Oparł czoło na jej czole i pocałował z czułością, smakując spływające po policzkach łzy.

– Już dobrze, *querida* – zamruczał cicho. – Spróbuj się odprężyć.

Łagodne słowa obudziły w niej coś, co dawno umarło. Pocałowała go w



ramię, jakby chciała pokazać, że ufa mu bezgranicznie. Powoli jej ciało dopasowywało się do ciała mężczyzny. Biodra Nicolasa zwały się z jej miednicą i uczucie dyskomfortu osłabło. Zastąpiła je przyjemność.

Niewiele pamiętała z drogi powrotnej wzdłuż skąpanego w księżycowym świetle szlaku. Była jedynie świadoma, że siedzi na karym ogierze w mocnych objęciach Nicolasa, a on prowadzi jej wierzchowca.

Jedną ręką podtrzymał Maddie w talii, podczas gdy odchyłona do tyłu głowa sennej kobiety opadła mu na pierś. Bliskość przypominała torturę, która mogła trwać w nieskończoność. Zacisnął zęby, bo mózg nieustannie przetwarzał ogrom przeżytej niedawno rozkoszy. W natłoku myśli jedna wydawała się najważniejsza: Madalena była dziewicą, a to oznaczało, że nie poszła do łóżka z Moralesem. Niby wierzył w zapewnienia, ale dopiero teraz miał stuprocentową pewność. Dotąd zakładał, że gdy już zaufa jej bezgranicznie, ona roześmieje mu się w twarz.

Oddała się z pasją, której nie zauważył u innych, bardziej doświadczonych kobiet. Nie mógł zapomnieć spojrzenia pełnego zaufania w chwili, gdy ból zmieszał się z przyjemnością. Dopiero później zorientował się, że nawet nie rozebrali się do końca. Zsunięte do kostek spodnie oraz podciągnięta do góry sukienka świadczyły o wzajemnym przyciąganiu.

Chociaż rzeczywistość wymykała się spod kontroli, jechał dalej, nie poluzniając uścisku.

Ocknęła się, kiedy niósł ją cichym korytarzem. Z trudem podniosła głowę, ponieważ rozkoszna niemoc zawładnęła nie tylko jej ciałem, lecz także umysłem, w którym zwykle piętrzyły się niepokorne myśli. Odruchowo pogłaskała jego brodę.

Drzwi uderzyły o ścianę i znaleźli się w zacienionej, spartańskiej sypialni. Zdrowy rozsądek znów próbował dojść do głosu, ale nadal

znajdowali się w bezpiecznym kokonie uczuć, z dala od świata. Kiedy położył ją na skraju łóżka, syknęła z bólu.

– Boli cię?

– Odrobinę, ale to nic takiego – powiedziała nieśmiało. Samo patrzenie na Nicolasa sprawiało jej erotyczną przyjemność.

Pocałował ją w usta i odparł:

– Daj mi minutę, a sprawię, że poczujesz się lepiej.

Podniósł się i skierował do łazienki. Zobaczyła wtedy, że podarła jego koszulę na strzępy jak jakaś wariatka. Po powrocie rozebrał się, odsłaniając fantastycznie zbudowany tors, a ona stwierdziła, że był przystojniejszy, niż dotąd zakładała.

Wziął ją na ręce. Przytuliła się, znajdując ukojenie w bezpiecznych objęciach. Wokół odkreconego prysznicza zebrała się para. Postawił Maddie na ziemi, pozwalając jej stanąć na chwiejnych nogach. Sięgnął do zamka i rozpiął sukienkę poplamioną sokiem z trawy, przez co odsłonił piersi. Wtedy instynktownie podniosła rękę.

– Chyba trochę za późno na wstyd? – zakpił. Uśmiechnęła się, ale nie poczuła się przez to pewniej. Powoli zsunął materiał w dół, a ona splonęła rumieńcem. Przygryzła wargę, gdy zaczął pieścić jej blade ciało. Po chwili cofnął się.

– Nie potrafię się powstrzymać – wyjaśnił gardłowym głosem.

– Lubię, kiedy mnie dotykasz. Nie przestawaj. Wymienili gorące spojrzenia.

– Nie chcę, żebyśmy wylądowali na posadzce. Szybko rzucił w kąt sukienkę, rozebrał się i wprowadził ją do ogromnej kabiny prysznicowej. Odchyliła głowę, pozwalając, aby woda spłynęła po włosach. Mruknęła z zadowoleniem, czując namydlone ręce Nicolas sunące po jej ciele. Nie

upłynęło wiele czasu, a przylgnęła do ściany, błagając, żeby przestał.

– Twoja kolej – stwierdził, patrząc pożądliwie. Oparł ręce o kafelki w taki sposób, że zamknął ją jak w klatce, jednocześnie odsłaniając ciało. Masowała pianą potężne ramiona, brzuch i uda. Potrzebując odrobiny wytchnienia, poprosiła, żeby się odwrócił.

– Zepsułaś całą zabawę – burknął, ale posłuchał. Już miała dotknąć pleców, kiedy zauważyła białe linie ciągnące się od karku aż do pasa. Odwrócił się gwałtownie, jakby zdał sobie sprawę z tego, na co patrzy Maddie. Jego twarz była biała jak kreda.

– Co to za ślady? – spytała, czując zawroty głowy.

Spoglądał przez chwilę w milczeniu. Sięgnął do panelu i zakręcił wodę, a gdy znalazł się poza brodzikiem, owinał biodra ręcznikiem. Nie odezwała się, chociaż blizny przyprawiały ją o gęsią skórę.

Szybko wytarła włosy i okryta szlafrokiem poszła za nim. Stał z założonymi rękami i wyglądał przez okno. Zawahała się, czując, że wkracza na nieznane terytorium.

– Nicolas?

Blizny, które odznaczały się wyraźnie na napiętych mięśniach, przypomniały jej o dniu, kiedy pracujący w winnicy mężczyźni pobili go, ponieważ nie chciał wrócić do domu. Podeszła i stanęła naprzeciwko.

– To się wydarzyło podczas naszego ostatniego spotkania w sadzie, prawda?

Spoglądał arogancko ponad głową Maddie.

– Dlaczego pytasz? – spytał chłodno.

Namiętność rozplynęła się bez śladu. Tak zdystansowany był tylko jeden raz, kiedy dzień po pobiciu poszła go odwiedzić.

– Po prostu chciałabym wiedzieć, co się wydarzyło.

Wyraz jego twarzy sprawił, że wzdrygnęła się.

– Mam wszystko opisać ze szczegółami?

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiwnęła głową, czując przyspieszone bicie serca. Nie przypuszczała, że mogłoby się wydarzyć coś gorszego od zajścia w sadzie.

Głos Nicolasa nie zdradzał emocji.

– Pracownicy zaprowadzili mnie do domu, gdzie poinformowali ojca, z kim się spotkałem i co robiłem. Nigdy nie widziałem go tak rozwścieczonego. Zmusił mnie, żebym wyszedł z nim na dziedziniec pomiędzy stajniami, tam kazał mnie przytrzymać, a potem wy– batożył.

Przypomniała sobie, jak wyglądała jego twarz następnego dnia – rysował się na niej chłód i pewien rodzaj bezwzględności. Musiał być na skraju załamania nerwowego, a mimo to przybył na spotkanie. Możliwe, że okrutne słowa nie odzwierciedlały tego, co naprawdę myślał. Może tylko się bronił przed jej gwałtowną reakcją?

Kontynuował beznamiętnie:

– Z dzisiejszej perspektywy rozumiem, dlaczego wiadomość o tym, że kochałem się z córką jego byłej kochanki, wyprowadziła ojca z równowagi.

Zadrżała na myśl, że owe niewinne schadzki doprowadziły do tragedii. Podchwycił jej spojrzenie.

– Niepotrzebnie się tak przejmujesz, Maddie. Zakładam, że pociągał cię melodramatyzm naszej historii. Jak sama zapewniałaś, szukałaś rozrywki, która przełamałaby nudę.

Nie miał pojęcia, o czym mówił! Wychłostano go z jej powodu i nie potrafiła przyjąć tego spokojnie. Zakrywszy dłonią usta, wybiegła do łazienki, w ostatniej chwili docierając do muszli.

Poczuła za plecami jego obecność i odezwała się słabym głosem:

- Zostaw mnie samą.
- Potrzebujesz pomocy – odparł z naciskiem.

Zanim zdążyła zaproponować, przyłożył do jej twarzy chłodną ścierkę, a następnie podał szczoteczkę z pastą. Kiedy umyła zęby, zaprowadził ją do sypialni. Siadając na skraju łóżka, wyrwała dłoń.

Stanął w bezpiecznej odległości, przyglądając jej się badawczo.

– Jesteś pełna zagadek, Madaleno Vasquez. Wiele lat temu szydziłaś ze mnie bez skrępów, a teraz wymiotujesz, gdy opowiadam, co się stało?

Znów wydawał się odległy i zatopiony we wspomnieniach. Żałowała, że nie może wymazać tego, co wówczas powiedziała.

– Nie chciałam z ciebie zadrwić ani cię upokorzyć. Przysięgam na pamięć ojca. Od pierwszej przejażdżki pragnęłam cię. Wspólnie spędzony tydzień wiele dla mnie znaczył.

Nicolas przyciągnął ją do siebie.

– Nie próbuj zmieniać historii.  
– Ale ja naprawdę się zakochałam. Dlatego chciałam znów się z tobą zobaczyć.

Miała wrażenie, że stąpa nad przepaścią. W ostatnim momencie powstrzymała się przed wyjawieniem sekretu i wybrała połowiczną szczerłość. Odetchnęła nierówno.

– Po tym jak nas przyłapano, mama się wściekła. Po okropnej kłótni przyznała się do romansu z twoim ojcem. Tata wszystko słyszał...

Pocieszała się w myślach, że wyjaśnienie nie tyle jest nieprawdziwe, co niekompletne.

– Nie mogłam wspomnieć o romansie. To, co zrobili, było wstrętne, a ja wstydziłam się za oboje. Powiedziałam te wszystkie bolesne rzeczy, żebyś o mnie zapomniał, ale nigdy tak nie myślałam.

Odwróciła głowę, aby Nicolas nie zorientował się, że ukrywa przed nim mroczną prawdę.

Uwolnił ją z uścisku, obdarzając badawczym spojrzeniem.

– Sądziłem, że wyjechałyście w pośpiechu, ponieważ chciałaś się znaleźć jak najdalej od tego miejsca i ode mnie.

Zastanawiała się przez chwilę, czy on aby nie poznał odrażającej tajemnicy, którą dusiła w sobie przez cały ten czas.

– Co dokładnie powiedział twój ojciec moim rodzicom? – zapytała z wahaniem.

Cofnął się i przeczesał włosy w sposób, który zdradzał skrajne napięcie.

– Właściwie chodziło jedynie o matkę – uśmiechnął się gorzko. – Ostatecznie ojciec wiedział o wszystkim, a poza tym tego dnia nie było go w domu. Kiedy ją znalazłem, mówiła bez ładu i składu o romansie. Musiałem wezwać lekarza, żeby przepisał jej coś na uspokojenie. Kilka dni później przedawkowała leki, zostawiwszy ojcu notatkę, w której poinformowała o wszystkim. Jej samobójstwo, a także nasza znajomość ożywiły zadawnioną wrogość, a ciągle życie w napięciu doprowadziło ojca do zawału serca.

Maddie poczuła skurcz żołądka. Najwyraźniej señora de Rojas nie zdradziła wszystkiego. Nawet jeżeli ojciec wyjawiał jej całą prawdę, zabrała ją do grobu. Być może nie przyjmowała tragedii do wiadomości.

Nie potrafiła się powstrzymać przed dotknięciem ramienia Nicolasa.

– Tak mi przykro.

– Matka nie należała do osób odpornych psychicznie. Najprawdopodobniej cierpiała na chorobę dwubiegunową, której nigdy nie zdiagnozowano. Niewiele było potrzeba, aby ją doprowadzić do ostateczności.

Wyczuwała, że stąpa po kruchym lodzie.



– Pewnie nie było ci łatwo w takiej... nieprzewidywalnej atmosferze.

Wzruszył ramionami i odsunął się, a ona bezradnie opuściła ręce.

– Można to tak ująć. Albo ojciec próbował hartować słabowitego syna, albo matka szlochała w kącie.

– Przecież udowodniłeś, że się mylił – powiedziała tonem sprzeciwu. Spochmurniał.

– Co nie oznacza, że zdobyłem jego szacunek. Chyba nawet złościło go to, że przetrwałem. – Wykrzywił usta w grymasie. – Odtąd potrzebował pomocy swoich ludzi, żeby mnie poniżyć.

Do oczu Maddie nabiegły łzy. Nie miała pojęcia, ile złego wyrządził mu ojciec. Musiał dostrzec te emocje, ponieważ błyskawicznie zmniejszył dystans i przytulił ją.

– Chyba oboje zapomnieliśmy, jaki był cel spotkania.

Zanim zdążyła zareagować, wymusił pocałunek. Mimo łez płynących po jej policzkach, myślał tylko o tym, aby znów zabrać ją tam, gdzie nie potrzeba słów. Wreszcie uległa i otoczyła rękoma jego kark. Jego bliskość sprawiła, że szloch przeszedł w ciche pomruki pożądania.

Kiedy zbudziła się następnego dnia, potrzebowała sporo czasu, żeby uświadomić sobie, gdzie się znajduje i co się stało. Ciało bolało w przyjemny sposób. Nagle wszystko wróciło – sukienka, kolacja, sad, sypialnia. Rozejrzawszy się uważnie, zorientowała się, że nie leży już w sypialni Nicolasa, choć zasnęła w niej tuż przed świtem.

Przeniósł ją do pokoju, który Gabriel pokazał jej poprzedniego dnia. Miała wrażenie, że znalazła się tutaj na znak, że Nicolas dostał to, czego chciał, i na dobre stracił zainteresowanie. Nie potrzebował więcej wspólnych chwil. Domyślała się, że uznał, że za bardzo się otworzył.

Podskoczyła, słysząc pukanie do drzwi. Nie była gotowa na to, by znów

go zobaczyć. Najpierw musiała odzyskać równowagę psychiczną. Na szczęście w drzwiach ukazała się kelnerka, którą poprzedniego dnia widziała w jadalni. Trzymała tacę ze śniadaniem.

Maddie wyprostowała się, świadoma, że nie ma na sobie nic poza prześcieradłem. Dziewczyna postawiła tacę na stole, po czym odezwała się nieśmiało:

– Pan de Rojas kazał przekazać, że wpadnie do pani po południu.

Umowa.

Maddie podziękowała. Podniosła się z łóżka, owinęła ręcznikiem i chwiejnym krokiem podeszła do okna. Na zewnątrz rozpościerały się wschodnie stoki winnicy na tle ośnieżonych Andów. Widok był olśniewający.

W oddali dojrzała Nicolasa idącego wzdłuż rzędu winorośli. Skuliła się, bo chociaż nie mógł jej zobaczyć, wydawało się, że zerknął w kierunku domu. Gdy tak stała przyczajona, rosło w niej poczucie upokorzenia.

Nawet nie zadał sobie trudu, aby osobiście poinformować ją o spotkaniu. Noc dobiegła końca, a on zrealizował swój plan. Sprawił, że poznała smak odrzucenia. Przed ośmiu laty on czuł się podobnie. Jeśli kiedykolwiek ją kochał, nic nie zostało z tej miłości.

Nie mógł sobie wybaczyć, że spojrział w okno sypialni Maddie. Kiedy wychodził, spała mocnym snem. Białe ciało pokrywały lekkie otarcia powstałe w chwilach namiętności.

Nawet teraz nie potrafił wyzwolić się spod jej czaru. Przeklął na głos, po czym zerwał winogrono i zatopił w nim zęby. Eduardo, główny winiarz, przyglądał mu się badawczo, a on zapragnął zostać sam.

– Za kilka dni zaczniemy zbiory. Później sprawdzimy pozostałe szczepy  
– oznajmił sucho.

Zrozumiawszy aluzję, pracownik skinął głową i odszedł, co Nicolas przyjął z ulgą. Od minionej nocy w głowie kotłowały mu się rozmaite myśli. Maddie była pierwszą kobietą, przy której zasnął i której dotyku instynktownie szukał, obejmując ją tak, jakby się bał, że odejdzie. Właśnie z tego powodu zaniósł ją do drugiego pokoju – aby zyskać choć odrobinę dystansu.

Teraz, kiedy poznał smak jej ciała, pragnienie nasiliło się. Zwykle jego pożądanie trwało krócej.

Ubiegła noc odcisnęła na nim piętno, gdy tylko Maddie wstała od stołu, a chwilę później pozbyła się biżuterii i butów. A do tego jeszcze sad! Dobrze pamiętał panikę, która go ogarnęła, gdy poznał jej zamiary. Jednak w tym samym czasie odezwała się w nim potrzeba, aby zrzucić maskę fałszywej uprzejmości jaką zaprezentował podczas kolacji.

Widok niedoszłej kochanki stojącej pośród drzew onieśmielał go, a jednocześnie dawał poczucie spełnienia. Idealne miejsce, by zamknąć ten rozdział, bez względu na ryzyko. Obawy zniknęły po pierwszym pocałunku.

Nie zdawał sobie sprawy, że dłoń wypełniła się owocami, dopóki sok nie zaczął ściekać pomiędzy palcami. Ręka lekko zadrżała. Kiedy opowiedział jej o rodzicach, Maddie rozplakała się. Rozumieli się jak dawniej.

Po wspólnej nocy oczekiwał cielesnej przyjemności, a otrzymał coś zgoła innego. To uświadomiło mu, jak niebezpieczna była. Uspiała jego czujność, wciągając go w rozmowę o bardzo osobistych sprawach.

Z trudem przyjął to, co powiedziała o wydarzeniach sprzed lat. Ogarnął go nieznany strach, ale zaraz pomyślał o umowie. Kontrakt wyznaczał granicę ostatniej nocy i dawał mu ochronę, a co ważniejsze, trzymał Maddie w szachu.

Działała w stanie mentalnego odrętwienia. Wyparła wspomnienia minionej nocy, a gdy niepożądane obrazy nagle pojawiały się w jej głowie, medytowała, dopóki nie zniknęły.

Pod nieobecność pracowników dom wydawał się pusty. Wcześniej zadzwoniła do Hernana i dowiedziała się, że jego żonę czeka operacja. Poleciała, aby został w szpitalu tak długo, jak to będzie konieczne. Wszyscy mieli nadzieję, że zabieg zostanie przeprowadzony w nadchodzącym tygodniu.

Targana niepokojem postanowiła, że nie będzie czekała beczynn timer na wizytę triumfującego Nicolasa, i zeszła do piwnicy, aby sporządzić listę potrzebnych sprzętów. Bez wątpienia de Rojas oczekiwał od niej, że się przygotuje, zanim zacznie wydawać jego pieniądze.

Radość z powodu dofinansowania osłabła, a plan odbudowania firmy nagle stracił sens.

Przypomniała sobie emocje, które ogarnęły ją w sadzie, gdy wziął ją w ramiona. Nagły przyptływ namiętności wytłumaczyła tym, że był jej pierwszym kochankiem, po czym znów wyrzuciła z głowy jego obraz. Skupiła się na sporządzaniu notatek. Upłynęło sporo czasu, zanim poczuła ból w plecach z powodu nieustannego pochylania się nad beczkami i odczytywania etykiet. Łudziła się, że trafi na zapomniane beczki pełne wyborowego trunku. Bez rezultatu.

Wtedy dobiegło ją wołanie.

– Maddie!

Przez moment zastanawiała się, czy nie ukryć się pomiędzy beczkami. W dzieciństwie ona i brat nieustannie znajdowali tu kryjówki, ale byli znacznie mniejsi.

– Jestem na dole! – odkrzyknęła.

Pojawił się w luźnej koszuli i dżinsach. Pomimo włosów w nieładzie wyglądał fantastycznie. Zaniemówiła, ale on miał do powiedzenia wystarczająco dużo, aby starczyło za dwoje. Szedł energicznym krokiem i najwyraźniej był w nie najlepszym humorze.

– Jak mam się z tobą skontaktować, do cholery? Czemu nie masz przy sobie komórki? Przecież winnica jest ogromna.

– Jestem tu, jak widzisz – powiedziała, powstrzymując emocje.

Nicolas złagodniał.

– Wszędzie cię szukałem. A gdyby coś się stało? Gdybyś na przykład skreśliła kostkę? Powinnaś była zostawić jakąś wiadomość.

Zrobiła krok do tyłu i zauważyła chłodno:

– Nie udawaj, że się przejmujesz. Przyniosłeś umowę?

Riposta zaskoczyła go, ale nie pokazał tego po sobie.

– Zostawiłem papiery w gabinecie.

Przepuścił ją w wyjściu i wykorzystał ten moment na zebranie myśli. Wszelkie kalkulacje wzięły w łeb, kiedy zjawił się w majątku i nigdzie nie potrafił jej znaleźć. Wyobrażał sobie, jak leży gdzieś bezradna. Biorąc pod uwagę liczbę przestarzałych maszyn, wszystko się mogło zdarzyć.

Usiadła za biurkiem i położyła umowę przed sobą. Przeczytała dokument pobieżnie, a potem spojrzała chłodno na Nicolasa, bezwiednie podnosząc mu ciśnienie. Chciał, by znów należała do niego. Teraz. Zaraz.

– Hernan wróci dopiero za kilka dni. Muszę poczekać, żeby skonsultować z nim spis potrzebnych rzeczy.

Z zadowoleniem dostrzegł jej zaróżowione policzki. Nie była aż tak opanowana, na jaką usiłowała wyglądać.

– Mam nowe wieści o Marii. Ma wyśmienitą opiekę, a chirurg zapewnił, że to rutynowy zabieg, więc nie należy się spodziewać szczególnych

komplikacji.

– To dobrze, ale mimo to nie chcę zawracać głowy Hernanowi sprawami winnicy – odparła ostrożnie.

Z niechęcią pomyślał o umowie. Jedyne, czego pragnął, to Maddie.

Nie była zachwycona wyrazem jego twarzy, gdy zbliżył się do potężnego, dębowego biurka, po czym oparł na nim ręce.

– Nie mam nic przeciwko. Jednak aż do podpisania kontraktu, sprawa pozostaje niezakończona.

– Co masz na myśli?

Obszedł mebel i wyciągnął ją z krzesła, tak że stanęła tuż przed nim.

– To.

Przytulił ją tak mocno, że oba ciała przypominały elementy jednej układanki. Zacisnęła pięści, zadając niecelne ciosy, podczas gdy usta Nicolasa przylgnęły do jej warg.

– Nie – wymamrotała.

W odpowiedzi pochylił się i wziął ją na ręce, nie zważając na protesty.

– Gdzie jest twój pokój?

Jej oddech przyspieszył, a ciało natychmiast odpowiedziało na dotyk. Znała tysiące powodów, dla których nie powinni tego robić, a jednak dała się ponieść urokowi chwili.

– Na piętrze, drugie drzwi na prawo.

Mimo ponurej miny Nicolasa, zatoneła w jego spojrzeniu. Nienawidziła własnej słabości. Kiedy wniósł ją do skromnie urządzonego pokoju i postawił przy łóżku, wszystko przestało się liczyć: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Ważny był jedynie ten moment, który przyniósł niespodziewane ukojenie. Fakt, że nie podpisała jeszcze umowy, czynił z niej wolną kobietę, niezależną od woli Nicolasa de Rojas.

Kiedy rozpiął guziki jej bluzki, zajęła się jego koszulą. Sięgnął do włosów Maddie, a kiedy ściągnął gumkę, luźne pasma opadły na ramiona. W czułym geście przeczesał je palcami. Zanim się obejrzała, zaczął ją całować. Wprawnym ruchem rozpiął stanik, który dołączył do bluzki leżącej na podłodze. Delikatnie masował piersi, rozkoszując się cichym pojękiwaniem kochanki. Mocno przyciągnął ją do siebie, a ona zanurzyła palce w jego krótko ostrzyżonej czuprynie.

Lekko pchnął Maddie na łóżko. Kiedy zdejmował dżinsy, uniosła biodra, żeby bez trudu mógł ją rozebrać. Majtki zniknęły chwilę później, ale zbyt była niecierpliwa, żeby odczuwać wstyd. Czekala w napięciu, aż Nicolas rzuci ubranie i będzie mogła zobaczyć wysportowane ciało.

Westchnęła, kiedy rozchylił jej uda, a jego dłoń dotarła do miejsc, które domagały się pieśczot. Nie potrafiła zebrać myśli. Kiedy wreszcie poczuła go w sobie, zapragnęła, żeby przyjemność trwała bez końca.

Gdy się obudziła, na dworze panowała ciemność. Zorientowała się, że leży sama, i zamarła. Wystarczyło, że zawitał do jej domu na kilka minut, aby wylądowała z nim w łóżku. Nie taki był plan. Po wspólnie spędzonej nocy należało podpisać umowę. Ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Wszystko miało się zmienić po parafowaniu dokumentu.

Z dołu dobiegł jakiś hałas. Dwa piętra niżej znajdowała się kuchnia i czasem odgłosy krzątania docierały do pokoju. Wstała z łóżka, włożyła spodnie i bluzkę, po czym wygładziła włosy.

Stąpając cicho, usłyszała nieco fałszywe pogwizdywanie. Zatrzymawszy się w drzwiach, otworzyła usta ze zdumienia. W niedbale zapiętej koszuli, ze spodniami lekko osuniętymi na biodrach Nicolas podrzucał naleśnik. Na jego twarzy widać było smugę zarostu.

Kiedy ją zobaczył, przestał gwizdać.



– Lubisz ze śmietaną, czekoladą czy truskawkami?

Weszła do pomieszczenia, sprawiając wrażenie nieprzytomnej.

– Skąd to wszystko wzięłeś? – odezwała się wreszcie.

– Ze sklepu – odparł, jak gdyby nigdy nic.

– Która jest godzina? Długo spałam? – Spoglądała zdumiona.

Nicolas zerknął na zegarek.

– Jest dwudziesta pierwsza. Drzemałaś około czterech godzin.

Pobladła.

– Mogłeś mnie obudzić.

Chyba nie zauważył ulgi, jaka wymalowała się na jej twarzy, gdy odkryła, że nie pojechał do domu.

– Wyglądałaś tak spokojnie.

Nie przyznał się, że pozwolił jej odpocząć, kiedy zobaczył sine cienie pod jej oczami. Z trudem powstrzymał się od pocałunku.

Zszedł na dół, a kiedy zobaczył, że w lodówce nie ma prawie nic do jedzenia, ogarnął go żal. Po raz pierwszy od lat wybrał się na zakupy. Odkrył przy tym, że pakowanie produktów do wózka sprawia mu niezrozumiałą przyjemność.

Skoro nie podpisali umowy, mogli bez przeszkód kontynuować romans. Spodziewał się, że po kilku nocach czar nowości opadnie, i będzie mógł się zająć własnym życiem.

Tymczasem pożądanie nie tylko nie zelżało, ale stało się bardziej dokuczliwe. Unoszące się w powietrzu zmieszane zapachy ich ciał działały jak afrodyzjak. Miał ochotę zrzucić ze stołu wszystkie składniki i kochać się z nią na blacie.

Usiadła ostrożnie na taborecie, przyglądając się, jak Nicolas nalewa na patelnię kolejną porcję ciasta. Sześć usmażonych placków leżało na talerzu.

– Ile osób będzie na kolacji? – zażartował. – Smażyłem setki naleśników w Europie podczas szkolenia w Instytucie Mistrzów Wina. Jak to zwykle bywa w studenckich mieszkaniach, mieliśmy dyżury w kuchni.

– To ogromne osiągnięcie. Ojciec pewnie był dumny... – przerwała, widząc jego reakcję.

– Umarł niedługo po tym, jak otrzymałem certyfikat, który zresztą nie zrobił na nim wrażenia – odpowiedział po krótkim wahaniu.

Brak miłości, o którym mówił, przypomniał jej o trudnych relacjach z własnym ojcem. Rozumiała go aż za dobrze.

– Zdecydowałaś już?

W jednej ręce trzymał słoik z kremem czekoladowym, a w drugiej karton śmietany. Ku swojemu zaskoczeniu jej głowę wypełniły erotyczne wizje.

– Śmietana i truskawki – bąknęła czerwona jak burak.

Spojrzał domyślnie, stawiając na stole krem czekoladowy.

– Może przyjdzie ci ochota później.

Zawstydzona do granic możliwości bez słowa czekała, aż Nicolas poda posiłek. zaproponował kieliszek białego, musującego wina, a ona szybko wzięła łyk, pozwalając, żeby bąbelki przeniosły ją w krainę fantazji.

Co my wyprawiamy?

Błyskawicznie zamknął oczy, próbując w ten sposób wyrzucić z głowy zmysłowy kobiecy głos. Pytanie padło, gdy na powrót wciągał spodnie i wkładał koszulę. Maddie leżała na łóżku wsparta na łokciach.

Prześcieradło ledwie zakrywało obfity biust, a chociaż niedawno osiągnął spełnienie, ciało znów wibrowało seksualną energią.

Kogo próbował oszukać? Nawet teraz, kiedy siedział za kierownicą jeepa, nie do końca nad sobą panował.

Minęły trzy dni i noce, podczas których oddawali się szaleństwu. Trzy doby dzieliły go od momentu, kiedy po raz pierwszy minął bramę wjazdową posiadłości Vasquezów. Każdego dnia wyprawiał się tam, żeby przedyskutować plany przebudowy winnicy, ale za każdym razem lądowali w sypialni. Nie potrafili się sobą nasycić.

Niech to szlag! Uderzył o kierownicę.

Usidliła go na dobre. Mimo podjętych środków ostrożności znalazła drogę do jego serca, chociaż nie udało się to żadnej innej kobiecie. Podobna huśtawka nastrojów nie nawiedziła go od pamiętnego tygodnia w sadzie. To była bolesna lekcja.

Zrozumiał już, że nie miała złych zamiarów, a nawet nie była świadoma siły swojego oddziaływania. Biorąc pod uwagę wiadomość o romansie rodziców, wydawało się, że niepotrzebnie dramatyzował.

Wrócił do łóżka, ujął jej twarz w dłonie i namiętnie pocałował. Przyspieszone bicie serca mówiło mu, że za chwilę nie będzie odwrotu, więc odsunął się i powiedział:

– Dopóki nie podpiszemy papierów, spędzimy każdą minutę w taki właśnie sposób.

Znieruchomiała, po czym szarpnęła za prześcieradło, zmuszając Nicolasa, by wstał.

– A potem koniec? Tak po prostu?

Popatrzył w jej zielone oczy i zmieszał się. Zobaczył w nich siebie sprzed wielu lat. Postanowił, że za żadne skarby nie stanie się znów pośmiewiskiem. Nie zamierzał się zmieniać dla nikogo.

– Tak... jeżeli zależy ci na inwestycji.

Poblądła, ale szybko odzyskała rezon.

– Chciałam uniknąć niedomówień.

Poczuł, jak wzbiera w nim gniew z powodu jej obojętności. Pochylił się i wymusił pocałunek, po którym usłyszał bezradne westchnienie, które dowodziło, że straciła wszelką kontrolę. Wtedy znów się podniósł.

– Wrócę później, żeby porozmawiać o interesach.

Odezwała się głosem pełnym sprzeciwu:

– Po południu jadę do szpitala, odwiedzić Marię. Operację przesunięto na jutro.

– W takim razie – powiedział przez zęby – podwiozę cię, a potem zajmiemy się naszymi sprawami.

Był świadom, że gdy stan gospodyni się poprawi, Hernan wróci do domu i zapyta o umowę. Madalena podpisze ją, a rozejm dobiegnie końca. Zbyt mu przypominała o przeszłości, by mogła się stać kimś ważnym.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Poczuła wibrowanie w kieszeni spodni. Wyciągnęła telefon, który podarował jej Nicolas. Skrzywiła się, ale odebrała.

Usłyszała pytanie wypowiedziane tonem nieznoszącym sprzeciwu:

– Gdzie się podziewasz?

Po jej ciele rozlało się przyjemne ciepło.

– Jestem przy kadziach.

Przerwała połączenie. Odkąd de Rojas jasno wyznaczył ramy czasowe romansu, była roztrzęsiona. Wkrótce ich znajomość miała się przeobrazić w układ czysto biznesowy. Właściwie powinna się cieszyć. Nie była aż tak naiwna, aby spodziewać się czegoś więcej. Przeszłość nie pozwalała o sobie zapomnieć. Waśń pomiędzy dwiema rodzinami ustała, ale zbyt wiele zła wydarzyło się przed laty, aby je puścić w niepamięć.

Podskoczyła, usłyszawszy łagodne:

– Tylko nie wpadnij.

Obróciła się i zobaczyła Nicolasa stojącego na rampie. Zamyślona, nie usłyszała warkotu jeepa ani odgłosu kroków na posadzce.

– Przydarzyło mi się to, kiedy miałam dziewięć lat.

Westchnął głośno.

– Jak to się stało, na Boga?

– Bawiłam się z bratem w chowanego, a Hernan zajęty był ręcznym ugniataniem owoców. Zafascynowana, nachyliłam się nad kadzią i wpadłam do środka. Na szczęście zaraz mnie wyłowiono.

Dotknąwszy głowy, roześmiała się.

– Hernan złapał mnie za włosy. Większe wrażenie zrobił na mnie ból

skóry niż groźba utonięcia w fermentującym czerwonym winie. Kiedy wróciłam do domu, Maria mnie umyła, żeby rodzice się nie dowiedzieli. W przeciwnym razie ojciec zamknąłby mnie w pokoju na całe tygodnie.

– Często tak robił?

Wzruszyła ramionami, po czym oderwała łuszczącą się warstwę z ogromnego pustego pojemnika.

– Czasami... gdy coś go bardzo rozgniewało. Po śmierci Alvara zdarzało się to częściej. Sądził, że córka nie zdoła kontynuować rodzinnej tradycji.

Nagle zmieniła temat.

– Kadzie wymagają kompleksowego remontu. Ojciec umieścił je tutaj, ponieważ zamierzał wykorzystać betonowe zbiorniki.

Nie zareagował od razu.

– Możemy wrócić do stali, jeśli wolisz. Wybierz rozwiązanie, które bardziej ci odpowiada... – powiedział, a ona nie kryła zadowolenia.

Zeszli na parter, gdzie spędzili całą godzinę, omawiając różne aspekty modernizacji starych urządzeń oraz zakupu nowoczesnych maszyn.

Podczas jazdy do kliniki w Mendozie, Maddie czuła, że odzyskała kontrolę nad emocjami. Przekonanie to osłabło, gdy zobaczyła, jak Nicolas zadbał o Marię. Stawał na głowie dla ludzi, których dobrze nie znał.

W drodze powrotnej mówiła niewiele, za to on zaskoczył ją pytaniem.

– Kiedy twój ojciec zmienił zdanie?

– W jakiej sprawie? – spytała nieprzytomnie.

– Wyrzucił ciebie i matkę. Odwrócił się od własnej córki, a mimo to zapisał ci winnicę.

Poruszyła się niespokojnie, nie bardzo wiedząc, co odpowiedzieć. Myślała jedynie o tamtym popołudniu, podczas którego dowiedziała się o tylu okropnych rzeczach. Poczwała nudności.

– Mógłbyś się zatrzymać?

Zjechał do zatoki w pobliżu punktu widokowego. Nawet nie zwróciła uwagi na majaczące w oddali wyniosłe szczyty gór. Miała wrażenie, że jej pierś przygniata wielki kamień.

Nicolas wyszedł za nią i dotknął jej ramienia.

– Co ci jest?

Zadygotała, jakby zdjęta obawą, a on zorientował się, że już kiedyś zareagowała podobnie. Déjà vu?

– Nie powiedziałam ci wszystkiego... Kiedy nas przyłapano, wydarzyło się coś jeszcze.

Wpatrywała się w krajobraz. W pobliżu nie było nikogo, a cisza koła skołatane nerwy.

– Co takiego?

Patrzyła przed siebie niewidzącym wzrokiem.

– Nie chcę, żebyś się dowiedział – odpowiedziała.

Cofnął rękę, jakby nagle poczuł wstręt. Może rzeczywiście należało mu się jakieś wyjaśnienie?

– Początkowo o tym nie wspomniałam, bo nie mogłam. Potem chciałam ci oszczędzić wiedzy, która zatrułaby ci życie.

Nicolas wyglądał na zdezorientowanego.

– Nie odjedziemy stąd, dopóki wszystkiego nie wyjaśnisz.

Rozejrzała się. Znów poczuła zawroty głowy, więc przysiadła na niskim murku.

Stał wyczekująco z rękoma w kieszeniach.

– Po powrocie do domu pokłóciłam się z matką – zaczęła niepewnie.

Skrzyżował ręce na piersi, a ona wzięła głęboki oddech.

– Zabroniła mi się z tobą spotykać, ale odparłam, że nic mnie nie



powstrzyma. Wtedy opowiedziała mi o romansie. Wciąż nie rozumiałam, jak to się ma do naszej znajomości. Już chciałam wyjść z pokoju, kiedy postanowiła...

Wpatrzona w Nicolasa dokończyła opowieść.

– Rozumiesz więc, że musiałam zerwać z tobą kontakt. Jakby tego było mało, ojciec usłyszał każde słowo matki.

Miał wrażenie, że zadano mu cios w podbrzusze. Widząc jego reakcję, podniosła się.

– Po przyjeździe do Buenos Aires matka zgodziła się na przeprowadzenie testów DNA. Tata dostarczył próbkę. Ostatecznie badanie potwierdziło jego ojcostwo. Oczywiście wszystko nastąpiło zbyt późno, żebyś mógł się o tym dowiedzieć. Sama świadomość, że zagrożenie istniało, była przerażająca – przerwała z wyraźnym smutkiem. – Wysłałam do ojca list, na który odpowiedział dopiero przed śmiercią.

Wygładził włosy, starając się na nią nie patrzeć. Jego unik zabolął Maddie.

– Dobry Boże! – szepnął skupiony na krajobrazie.

Zagryzła wargę tak mocno, że poczuła smak krwi.

– Nawet nie wiem, jak się znalazłam w sędzie ostatniego dnia. Zareagowałam tak gwałtownie, bo byłam zdezorientowana.

– Moja matka musiała odkryć prawdę. To by tłumaczyło, dlaczego zdecydowała się na ten desperacki krok.

– Pewnie tak. Naprawdę mi przykro.

– Przecież nie zrobiłaś nic złego!

Ostry ton zbił ją z tropu. Długo nosiła w sobie tajemnicę, a teraz prawda wyszła na jaw i oboje musieli się z nią uporać.

– Niepotrzebnie ci powiedziałam. Mogłam to zatrzymać dla siebie.

Objął jej drobne, dygoczące ciało, i przytulił. Nie potrafiła płakać. Głaskał ją po plecach i włosach, uspokajał.

Nagle zwiększył dystans.

– Dobrze, że to zrobiłaś – zapewnił, patrząc jej w oczy.

Wziąwszy ją za rękę, poprowadził do samochodu, a potem posadził na fotelu pasażera, jakby była dzieckiem, i zapiął pas bezpieczeństwa. Sprawiała wrażenie otepiałej.

– Przenocujesz dziś u mnie – zdecydował.

W chwili, gdy zdradziła tajemnicę, coś się między nimi zmieniło. W jego dotyku nie było już nic erotycznego. Być może pożądanie odeszło na zawsze.

Kiedy dotarli do domu, od razu zabrał ją do sypialni. Nie wiedziała, co o tym sądzić. W głowie kotłowały jej się sugestywne wspomnienia przeżytych wspólnie chwil.

– Dlaczego tu przyszliśmy? – zapytała zawstydzona narastającym pożądaniem.

Staął tuż przed nią.

– Żeby przegonić demony przeszłości raz na zawsze

– odpowiedział.

– Niby jak? – zapytała, czując przyspieszone bicie serca.

Przysunął się tak blisko, że mogła poczuć napięcie z pożądania ciała.

– Tak.

Pocałował ją inaczej niż dotychczas. Pieszczota przypomniła jej o pierwszym spotkaniu i o tym, że pragnęła go przez wiele miesięcy. Był wtedy onieśmielająco przystojny, a jednocześnie uroczo nieporadny, gdy zmagił się z guzikami jej bluzki. Gdy już zdołał ją rozebrać, spłonął rumieńcem na widok piersi.

Po raz kolejny ułożył kochankę na łóżku, nachylił się nad nią i rozebrał ją. Każde dotknięcie przyjmowała z wdzięcznością.

Spoglądał łagodnie.

– Nigdy nie zapomniałem smaku i zapachu twojego ciała, w którym mógłbym utonąć.

Nagła fala emocji sprawiła, że Maddie podniosła się i objęła dłońmi twarz Nicolasa. Dotknęła wargami jego ust. W każdym muśnięciu znać było echa przeszłości. Dotarli do chwili, w której przerwano im wiele lat temu. Tym razem mogli kontynuować bez przeszkód. Niedługo potem zmięte ubrania znalazły się na podłodze oraz pod rozgrzаныmi, splecionymi w uścisku ciałami. Nicolas leżał pomiędzy nogami Maddie, pieszcząc ustami jej piersi.

– Proszę... – szepnęła, niecierpliwie unosząc biodra.

Przesunął się nieco i wszedł w nią. Spojrzała mu w oczy, delektując się tą chwilą.

– Nie zamykaj oczu – polecił.

Orgazm stał się doświadczeniem duchowym; przypominał oczyszczający rytuał. Pod jego baczny wzrokiem napięcie sięgnęło zenitu, a potem gwałtownie opadło. Instyktownie zacisnęła uda wokół bioder Nicolasa, który w niedługim czasie osunął się bezsilnie na łóżko i otoczył ją ramieniem. Zdumiony siłą doznań zasnął.

Obudziła się i spojrzała na twarz Nicolasa. Sen sprawił, że jego rysy nabrały łagodności, chociaż zwykle kontrolował się na każdym kroku. Zdała sobie sprawę, że nigdy się nie roześmiał. Być może spędzając czas z kimś innym, zachowywał się inaczej. Czyżby za jej sprawą stał się cyniczny? Kiedy spotkali się po raz pierwszy, swoją arogancją jedynie maskował bezbronność, a ona zadała mu cios, który trudno było wybaczyć.

Nie chciała czekać, aż wstanie. Ten romans od początku przypominał wyrównywanie rachunków, a umowa była jedynie pretekstem. Od razu wiedziała, że po podpisaniu zostanie zepchnięta na peryferie jego życia. Postanowiła więc wrócić do siebie, zanim zacznie się niepotrzebnie łączyć. Prawda była taka, że Nicolas dostał to, czego chciał, czyli winnicę Vasquezow, a przy okazji zdołał się zemścić.

Otworzył oczy, kiedy słońce stało wysoko na niebie, co zupełnie go dezorientowało. Zobaczywszy puste łóżko, na powrót przymknął powieki. Uczucie ulgi było prawie namacalne. Zbudził się raz w środku nocy, trzymając w ramionach wiotką, rozkosznie nieświadomą Maddie. Oprzytomniała nagle, jakby wyczuła jego pożądanie, i lekko się wygięła. Wszedł w nią od tyłu, oddając się cichej, intensywnej namiętności.

Zrobiło mu się słabo na samo wspomnienie wczorajszego wyznania. Twierdziła, że spotkałaby się z nim następnego dnia, gdyby matka nie powiedziała jej o romansie. Wydarzenia w sadzie potoczyłyby się zupełnie inaczej, gdyby nie rodzinna tajemnica. Leżał spocony, rozważając alternatywny bieg wypadków, ale w niedługim czasie umysł przegrał walkę z potrzebami ciała. Wstał więc z łóżka i wziął zimny prysznic, dzięki czemu mógł się zająć innymi sprawami.

Opuściła budynek kliniki zmęczona, ale szczęśliwa. Zmarkotniała, gdy zobaczyła na parkingu znajomo wyglądającego jeepa. Rzuciła jakieś niecenzuralne słowo, gdy dobiegło ją wołanie.

– Maddie!

Obróciła się powoli, aby oddalić w czasie to, co nieuniknione. Nie była gotowa na rozmowę. Po tym jak dwa dni wcześniej opuściła sypialnię Nicolasa, nie wpadł z wizytą ani nie zadzwonił. Przekaz był jasny: ich drogi rozeszły się na dobre.

Chociaż przywdziała maskę uprzejmej obojętności, zdradzało ją pożądlive spojrzenie.

– Jak się czuje Maria?

Uśmiechnęła się zachowawczo.

– Wraca do zdrowia. Operacja się udała, ale poleży w szpitalu przez kilka dni, żeby nabrać sił. Dzięki twojej pomocy wszystko skończyło się dobrze. Prosim, żebym ci serdecznie podziękowała.

Machnął ręką na znak, że nie ma o czym mówić.

– Drobnostka – mruknął.

Poczuła ucisk w piersi.

– Chciałeś czegoś?

Ogarnęło ją niepokojące przeczucie.

– Nie zabezpieczyliśmy się poprzedniej nocy.

Nawet o tym nie pomyślała.

– Nie ma powodu do zmartwień. Dziś dostałam okres.

– To dobrze.

Walcząc z przemożną chęcią ucieczki, powiedziała:

– Jutro wraca Hernan, więc będzie mógł przejrzeć umowę. Podpiszę ją najpóźniej za dwa dni, jeśli nie masz nic przeciwko temu. – Opóźniając zawarcie transakcji, czuła się jak oszustka. Warunki były więcej niż hojne.

– Przyjadę ją odebrać.

– Do zobaczenia.

Nie zwlekając, pomaszerowała do samochodu.

– Maddie...

Zatrzymała się. Mrugnęła kilkakrotnie, żeby rozproszyć zebrane w kącikach oczu łzy, po czym znów na niego spojrzała.

– Przepraszam...

– Przestań. Niczego nie musisz wyjaśniać.

Szybkim krokiem ruszyła w stronę jeepa. Ten rozdział ich życia został bezpowrotnie zamknięty.

Świtało, kiedy zajrzała do umowy. Ubiegłego wieczoru zgodziła się z Hernanem, że nie mogliby oczekiwać korzystniejszej współpracy. Dokument gwarantował remont nie tylko winnicy, lecz także budynku mieszkalnego, a dodatkowo przewidywał modernizację maszyn. Ojciec, zagorzały zwolennik tradycji, nie byłby zachwycony. To właśnie jego zachowawczość doprowadziła gospodarstwo do ruiny.

Zabezpieczono miejsca pracy dla Marii i Hernana, a de Rojas zobowiązał się do zatrudnienia kierownika i głównego winiarza oraz zapewnienia pracowników do pracy przy zbiorach i produkcji. Miał też dostarczyć maszyny do mechanicznego zbioru owoców.

Musiała zaakceptować inwestycję choćby przez wzgląd na lokalną gospodarkę. Vasquezowie od pokoleń dawali zatrudnienie okolicznym mieszkańcom i rola ta znów miała się stać jej udziałem. Chciała, aby firma rozkwitła, nawet jeśli ona nie będzie tego oglądać.

Sięgnęła po pióro i podpisała w miejscu zaznaczonym przerywaną linią, przypieczętowując swój los. Musiała wyjechać, ponieważ nie wyobrażała sobie kontaktów z Nicolasem po tym, jak ją potraktował. Sprzedała mu serce i duszę, a po namiętym romansie pozostało jedynie kilka kartek zapisanych prawniczym językiem.

Próbowała napisać list, ale zdania układały się we frazesy. Ostatecznie stworzyła prostą notkę o następującej treści:

„Kontrolę nad majątkiem wraz z prawem do podejmowania kluczowych decyzji powierzam Hernanowi. Nie ma nikogo odpowiedniejszego. Maddie”.

Umieściła wiadomość w kopercie, położyła ją na umowie wraz z listem

skierowanym do Hernana, po czym wyszła.

Obserwował wschód słońca, który barwił różem ośnieżone szczyty Andów. Oczy go piekły, a twarz pokrywał kilkudniowy zarost. Całą noc przeleżał w łóżku, nie zmrużywszy oka. Chociaż zwykle widok winnicy napawał go dumą, kilka tygodni temu przestał się nim cieszyć. Stał się rozkojarzony, na czym ucierpiała praca, która zawsze była motorem napędowym w jego życiu.

Wczoraj Eduardo musiał powtarzać wszystko trzy razy, zanim cokolwiek do Nicolasa dotarło. Wreszcie zbył pracownika opryskliwą uwagą, za co później szczerze przeproszał. Nigdy wcześniej nie wyżywał się na podwładnych. Stracił zdolność panowania nad sobą, która towarzyszyła mu od lat, w chwili, kiedy Madalena Vasquez pojawiła się w drzwiach hotelu w Mendozie. Wiedział już, co powinien zrobić, aby odzyskać zdrowy rozsądek.

Odkąd wróciła do domu, powoli budził się do życia. Chociaż opierał się tej przemianie ze wszystkich sił, towarzyszący jej ból stał się równie ważny jak powietrze.

Na wpół świadomie wsiadł do samochodu i pojechał do sąsiedniego gospodarstwa. Po drodze minęła go taksówka, na którą nie zwrócił większej uwagi. Kiedy wszedł do domu, uderzyła go złowroga cisza.

W gabinecie odnalazł umowę i listy. Otworzył kopertę opatrzoną jego nazwiskiem. Przeczytawszy notkę, podniósł kontrakt. U dołu ostatniej strony widniał podpis. Z wściekłym pomrukiem na ustach, cisnął dokumentem o ścianę. Kartki rozsypały się na wszystkie strony.

Maddie stała w kolejce do budki z biletami, uważnie licząc drobne. Suma była wystarczająca. Postanowiła, że po dotarciu do Buenos Aires zatrzyma się u ciotki, dopóki nie wynajmie czegoś własnego.

– Uciekasz?



Podniosła głowę i zobaczyła Nicolasa stojącego nieopodal z założonymi rękoma. Spokojny, rzeczowy ton zupełnie nie pasował do potarganych włosów, przekrwionych oczu i nieogolonych policzków.

Szybko odwróciła się w stronę budki.

– Nie wiem, dlaczego fatygowałeś się aż tutaj. Poza tym nie uciekam, tylko wyjeżdżam.

Przesunęła się o kilka kroków, a on postąpił w ślad za nią.

– Mnie nie nabierzesz. Zadanie cię przerosło?

Od razu się zjeżyła.

– Przecież wiesz, że to nieprawda.

– To dlaczego wyjeżdżasz?

Ludzie wokół zaczęli się trącać łokciami, rozpoznali bowiem jednego z najznamienitszych mieszkańców Mendoza. Wystarczyło, żeby zorientowali się również, kim była Maddie, a tematów do plotek starczyłoby na całe miesiące.

Niechętnie wyszła z kolejki, aby nie podsłuchano ich rozmowy.

– Inwestycja nie wymaga mojej obecności.

– To jeden z warunków umowy.

Nie zamierzała ustępować.

– Nie zatrzymasz mnie.

Już miała odejść, kiedy usłyszała:

– A co gdybym powiedział, że chcę, abyś została, i nie ma to nic wspólnego z transakcją?

Jej oddech stał się płytszy, przestała się nawet przejmować tłumem gapiów. Czyżby się przesłyszała? Na wszelki wypadek cofnęła się o krok.

– Niech cię diabli, Maddie! – powiedział, po czym zagroził jej drogę. – Zrozumiałem, jak bardzo cię potrzebuję.

Zacisnęła dłonie na walizce, czując w piersi niespokojne trzepotanie.

– Hernan zostanie na miejscu. Poradzi sobie ze wszystkim...

– Nie mówię o inwestycji. Wyłożyłem pieniądze, bo nie chciałem, żebyś popełniła jakieś głupstwo. A dzięki kontraktowi mogłem się z tobą przespać, nie ryzykując odrzucenia. – Dotknął jej policzka. – Po prostu bałem się przyznać, co czuję.

– Pozwól mi odejść.

Zmusił ją, aby na niego popatrzyła. W kącikach jego ust błąkał się uśmiech, który przyprawił ją o zawrót głowy.

– Czy ty w ogóle słyszałaś, co powiedziałem?

Wyglądała na zmieszaną.

Nie czekając na reakcję, wyjął z jej ręki torbę i postawił na ziemi, po czym uklęknął.

– Maddie Vasquez, kocham cię. Zafascynowałaś mnie, gdy tylko cię zobaczyłem. I chociaż czułem się upokorzony, nigdy nie przestałem cię kochać. Zrozumiałem to, kiedy wróciłaś do domu. Wmówiłem sobie, że chciałem zemsty, ale tak naprawdę pragnąłem ciebie.

Milczała, zastanawiając się, czy przypadkiem nie śni. Otaczał ich wianuszek zainteresowanych podróżnych, którzy wcześniej stali w kolejce. Ktoś wydał teatralne westchnienie.

– Wyjdiesz za mnie? Moje życie bez ciebie nie ma sensu. Chcę mieć z tobą dzieci i pragnę się przy tobie zestarzeć. Zakończmy trwający od niepamiętnych czasów spór pomiędzy naszymi rodzinami.

Maddie rozplakała się od nadmiaru emocji, a Nicolas porwał ją w ramiona. Kiedy się uspokoiła, spojrzała na niego. Nadal sprawiał wrażenie zdenerwowanego, jakby odezwał się strach sprzed lat.

Zarzuciła mu ręce na szyję i złożyła na jego ustach słony od łez

pocałunek.

– Zgadzam się – westchnęła. – Chyba nie mam wyjścia, skoro kocham cię do szaleństwa.

Usłyszawszy radosne okrzyki gapiów, nieśmiało położyła głowę na piersi Nicolasa, a on, niewiele myśląc, wziął ją na ręce i wyniósł przed budynek na skąpany w słońcu plac.

*Rok później*

– Jesteśmy małżeństwem – tłumaczył cierpliwie – ale żona prowadzi firmę pod własnym nazwiskiem. To nowoczesna kobieta.

Trzymali się za ręce. Maddie zachichotała pod nosem, kiedy mąż ścisnął jej dłoń po tym, jak nadęta para w średnim wieku odeszła, głośno wyrażając dezaprobatę. Mieszkańcy Mendozy nie zdążyli przywyknąć do faktu, że dwie winiarskie rodziny połączyły się na dobre, a jednocześnie winnica Vasquezów działała odrębnie, oferując unikalne trunki.

– Zdajesz sobie sprawę, że obchodzimy dziś rocznicę? – spytała z łagodnym uśmiechem.

Nicolas zmarszczył brwi.

– Przecież od ślubu minęło dopiero dziewięć miesięcy.

Rozejrzała się po wspaniałej sali balowej. Po raz kolejny znaleźli się w hotelu w Mendozie.

– Spotkaliśmy się tutaj dokładnie rok temu.

Spojrzał głęboko w kochające, zielone oczy żony.

Pamiętał, że kiedy dostrzegł w drzwiach zarys jej sylwetki, od razu wiedział, że będą z tego kłopoty. Nie żałował żadnej chwili. Uśmiechnął się, po czym pocałował wewnątrz jej dłoni i od razu poczuł wzbierające pożądanie. Pod pewnymi względami przypominali parę niewyżytych nastolatków.

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy, kochanie – powiedział,

kładąc dłoń na brzuchu Maddie. Data porodu minęła dwa tygodnie temu.

– Myślisz, że dziecko w ogóle się pojawi? Jeżeli potrwa to dłużej, to będę potrzebowała dźwigu.

Uśmiechnął się, obejmując ją w talii.

– Znam jeden sposób, w jaki możemy wypłoszyć malucha...

Rozpłynęła się w lubieżnym spojrzeniu męża. Rok minął jak sen. Kochała Nicolasa bardziej, niż przypuszczała, że to możliwe.

– Chciałabym już wrócić do domu.

– Wedle życzenia.

– Ale twoja mowa...

Odszukał wśród gości znajomego winiarza i wymienił z nim porozumiewawcze spojrzenie.

– Eduardo mnie zastąpi. Dla mnie najważniejsza jesteś ty.

Następnego dnia przyszedł na świat Alvaro. Wyczerpana, ale szczęśliwa mama spoglądała na tulącego dziecko Nicolasa.

– Zbiłbyś majątek, gdybyś opatentował swoją metodę wywoływania porodu.

Pulchna rączka złapała palec taty.

– Następnym razem bardziej się przyłożę.

– Zważywszy na moje obecne samopoczucie, nie wydaje mi się, aby był jakiś następny raz.

Parsknął śmiechem. Na sali porodowej był bliski omdlenia i wyrzucał sobie, że w żaden sposób nie potrafi pomóc żonie.

Pochyliwszy się, szepnął jej do ucha:

– Sprawię, że to będzie sama przyjemność.

Poczuła znajomy skurcz w podbrzuszu, którego nie zagłuszyłby żaden ból, nawet ten wywołany piętnasto– godzinnym porodem.

– W co ja się wpakowałam? – mruknęła łagodnie. Nicolas pocałował ją, trzymając na ręku synka. Uśmiech nie schodził z jego twarzy.

TTLR